

**Working Papers**

**ISS**

**Instytut Studiów Społecznych**

**Institute for Social Studies**

**Uniwersytet Warszawski**

**\***

**University of Warsaw**

**Seria: PRACE MIGRACYJNE, nr 47**

**Imigranci  
o nieuregulowanym statusie:  
społeczne i ekonomiczne aspekty  
funkcjonowania  
w Polsce**

**Ruslan Antoniewski**

**Izabela Koryś**

**Grudzień 2002**

Ośrodek Badań nad Migracjami  
Instytut Studiów Społecznych UW  
Stawki 5/7  
00-183 Warszawa  
Tel.: 48+22+8315153  
Fax: 48+22+8314933  
www.iss.uw.edu.pl  
issinfo@samba.iss.uw.edu.pl

Seria: PRACE MIGRACYJNE, nr 47

# **Imigranci o nieuregulowanym statusie: społeczne i ekonomiczne aspekty funkcjonowania w Polsce**

**Ruslan Antoniewski**

**Izabela Koryś**

## Spis treści

Wprowadzenie .....	4
Izabela Koryś	
<i>Rola czynników strukturalnych w funkcjonowaniu imigrantów o nieuregulowanym statusie: analiza wywiadów pogłębionych z migrantami z Afryki, Wietnamu oraz byłych republik ZSRR</i>	
1. Strukturalne uwarunkowania funkcjonowania migrantów w kraju przyjmującym .....	6
1.1. Motywy wyjazdu z kraju .....	7
1.2. Dystans geograficzny.....	9
1.3. Dystans kulturowy .....	12
1.4. Kapitał migranta .....	14
1.5. Planowana długość pobytu .....	17
2. Codziennosc migrantów w Polsce.....	20
2.1. Praca .....	20
2.2. Dochody, wydatki i oszczędności .....	22
2.3. Czas wolny.....	24
2.4. Diaspora migrancka a intensywnosc kontaktów z członkami społeczeństwa przyjmującego.....	26
3. Podsumowanie .....	29
Załącznik. Charakterystyka migrantów.....	30
Migranci z republik byłego ZSSR .....	30
Migranci z Afryki i Bliskiego Wschodu.....	31
Migranci z Wietnamu .....	32
Ruslan Antoniewski	
<i>Cudzoziemcy o nieuregulowanym statusie w Polsce. Pracownicy ukraińscy w jednym z "zagłębi owocowo-warzywnych" na Mazowszu</i>	
1. Obserwacja w gospodarstwie-przedsiębiorstwie rolnym .....	34
1.1. Gospodarstwo – opis i funkcjonowanie gospodarstwa .....	34
1.2. Charakterystyka grup imigrantów pracujących w gospodarstwie .....	37
2. Funkcjonowanie giełdy pracy w „W” .....	40
2.1. Opis firmy produkcyjnej „W” i "Domu migrantów" .....	40
2.2. Opis migrantów .....	41
2.3. Prace i płace .....	42
3. Zagadnienia problemowe .....	45
3.1. Integracja migrantów w społeczeństwie polskim .....	45
3.2. Problemy migrantów.....	47
3.3. Budżet migranta .....	49
4. Uwagi i wnioski .....	51
Załącznik 1. Opis pobytu i przebieg badania .....	56
Załącznik 2. Charakterystyka indywidualna .....	62
Bibliografia .....	68

## Wprowadzenie

Inspiracją poniższego opracowania były niepublikowane dotąd materiały zebrane przez zespół Ośrodka Badań nad Migracjami ISS UW w ramach skromnego projektu warsztatowo-metodologicznego, sfinansowanego przez Instytut Studiów Publicznych. Przeprowadzone latem 1999 roku prace terenowe miały być w założeniach częścią (wstępem) większego projektu badawczego, którego realizacja nie doszła jednak do skutku z powodu braku środków finansowych.

Pomimo tego, w fazie „pilotażowej”, poświęconej przede wszystkim testowaniu możliwości adaptacji standardowych technik badawczych, takich jak wywiad pogłębiony, zogniskowany wywiad grupowy czy obserwacja uczestnicząca do badania imigrantów rezydujących w kraju przyjmującym (doświadczenia badawcze i sugestie OBM przedstawiono obszernie w Antoniewski i inni 2000), zgromadzono interesujący materiał empiryczny, warty systematycznego opracowania i prezentacji.

Najciekawsze wątki i informacje, które pojawiły się w wywiadach indywidualnych i pogłębionych z imigrantami z Wietnamu, republik byłego ZSSR oraz obywatelami państw afrykańskich omawia Izabela Koryś, w rozdziale pierwszym. Chociaż wywiady te nie są reprezentatywne w świetle standardów metodologicznych i mają przede wszystkim charakter danych etnograficznych i ilustracyjnych, to w wiarygodny i przekonujący sposób przedstawiają nadzieje, obawy i codzienne problemy imigrantów, którzy pomimo nieuregulowanego statusu prawnego, deklaracji dalszej marszruty lub woli szybkiego powrotu do ojczyzny powoli „wrastają” w Polskę.

W rozdziale drugim Rusłan Antoniewski prezentuje zapis obserwacji uczestniczącej, jaką prowadził w gospodarstwie rolnym zatrudniającym imigrantów z Ukrainy. Dzięki temu, że Antoniewski jest obywatelem Ukrainy i jednocześnie długoletnim członkiem OBM, jego relacja stanowi bardzo cenne źródło wiedzy o ukraińskiej imigracji zarobkowej - gdyby obserwację taką prowadzili badacze obywatelstwa polskiego zebrane obserwacje byłyby z pewnością uboższe.

Aby maksymalnie wykorzystać specyfikę materiału empirycznego, w tekst opracowania wpleciono liczne cytaty z wywiadów (tam, gdzie było to konieczne oczyszczone z naturalnych w języku mówionym powtórzeń lub dygresji utrudniających zrozumienie problemu). Analiza swobodnych, narracyjnych wypowiedzi respondentów pozwala niejednokrotnie „wejrzeć” w świat życia migrantów, zrozumieć logikę ich działań, nie zawsze oczywistą z perspektywy zewnętrznego obserwatora, wysłuchać wyjaśnień, jakimi racjonalizują swoje decyzje lub niepowodzenia, odtworzyć kategorie w jakich definiują swoje cele, aspiracje oraz porażki. Od czasu do czasu, pozwala też „spojrzeć” ich oczyma na nas.



Izabela Koryś

**Rola czynników strukturalnych  
w funkcjonowaniu imigrantów o nieuregulowanym statusie:  
analiza wywiadów pogłębionych z migrantami z Afryki, Wietnamu  
oraz byłych republik ZSRR**

*Na całym świecie wszyscy ludzie chcą tylko jednego. To jest zdrowie, to są pieniądze, to jest szczęśliwa, zdrowa i bogata rodzina (FU<sup>1</sup>)*

**1. Strukturalne uwarunkowania funkcjonowania migrantów w kraju przyjmującym**

Bez wątplenia, funkcjonowanie migranta w kraju przyjmującym oraz łatwość adaptacji do nowych warunków w dużym stopniu zależy od indywidualnych cech osobowościowych, takich jak odporność na frustrację, ambicja, skłonność do ryzyka, wytrwałość, etc. Jednakże, oprócz jednostkowych różnic psychologicznych, wskazać można grupę czynników „strukturalnych” czyli takich, na które migrant nie ma bezpośredniego wpływu (lub wpływ ten jest ograniczony) gdyż stanowią one element kontekstu społecznego wpływającego na funkcjonowanie migranta w kraju pobytu oraz prawdopodobieństwo jego powrotu, osiedlenia się bądź kontynuowania migracji.

Do najważniejszych czynników strukturalnych należą:

(1) Sytuacja społeczno-ekonomiczno-polityczna w kraju pochodzenia (lub grupy etnicznej migranta) determinująca możliwość zakończenia migracji i powrotu do kraju pochodzenia. Jeśli migracja była środkiem polepszenia sytuacji materialnej lub wykorzystania nadarzających się szans<sup>2</sup> (migracja „do”) to należy przyjąć, że o pozostawaniu w kraju pobytu decydują inne kryteria niż w przypadku migracji wymuszonej obiektywnym (lub subiektywnym) zagrożeniem życia lub wolności osobistej w kraju pochodzenia (migracja „od”). Konieczność pozostawania poza granicami kraju i unikania wszelkich sytuacji grożących np. deportacją wpływa zarówno na kryteria „racjonalności” zachowań w kraju pobytu jak i repertuar dostępnych taktyk adaptacyjnych.

(2) Dystans geograficzny oraz związany z nim dystans kulturowy między krajem pochodzenia a krajem pobytu.

---

<sup>1</sup> Dla ułatwienia lektury, wszystkie cytaty z wywiadów wyróżniono w tekście kursywą, zaś oznaczenia w nawiasach informują z którego wywiadu dany cytat pochodzi. Pełna lista stosowanych skrótów wraz z krótkimi opisami biograficznymi znajduje się w aneksie.

<sup>2</sup> Np. znajomi lub krewni „zainstalowani” już w danym kraju gotowi przysłać wymagane zaproszenia lub udostępnić mieszkanie i pomóc w znalezieniu pracy.

(3) Kapitał migranta w trzech formach: kapitału ekonomicznego (czyli środków finansowych jakie przywozi ze sobą); kapitału społecznego (sieci osób gotowych mu pomóc w kraju przyjmującym) oraz kapitału kulturowego, do którego w przypadku migrantów zaliczyć należy znajomość języka kraju przyjmującego, jego kultury oraz obowiązujących w nim przepisów prawnych.

(4) Planowana długość pobytu, która w znacznym stopniu uzależniona jest od fazy życia (oraz związanych z nią obciążeń rodzinnych).

### 1.1. Motywy wyjazdu z kraju

Istotnym czynnikiem różnicującym sposób funkcjonowania imigrantów w Polsce jest motywacja leżąca u podłoża decyzji o migracji oraz swoboda powrotu do kraju pochodzenia. W oparciu o to kryterium, wśród imigrantów objętych badaniem, można wyodrębnić dwie grupy migrantów: dobrowolnych i niedobrowolnych.

**Migranci dobrowolni (migracja „do”)** – główną przesłanką decyzji o migracji była próba polepszenia swojej sytuacji życiowej, a migrant z reguły miał wpływ na kierunek migracji określając go w oparciu o oczekiwane korzyści lub nadarzające się szanse: *żeby widzieć jakąś przyszłość my [z żoną] przyjechali do Polski. Dlatego żeby robić swój sukces (FU)*. Kryterium polepszenia sytuacji życiowej może być relatywne zwiększenie dochodów w porównaniu z dochodami osiąganymi w miejscu pochodzenia lub, jeśli imigrant przed wyjazdem był bezrobotny, znalezienie pracy: *W każdym biznesie jest miejsce i jest potrzebny czas. I ja go właśnie przegapiłem, bo byłem jeszcze młody i nie miałem żadnego doświadczenia. I w ten sposób, kiedy ja szukałem jakąś pracę, to po prostu wszystkie dobre miejsca były już zajęte (FU)*. Częstym motywem migracji zarobkowej jest chęć nie tyle poprawienia poziomu życia, co skompensowanie jego nagłego obniżenia, np. z powodu powiększenia rodziny: *Brat żony zaproponował (...) mi pracę. Ucieszyłem się, bo żona była już drugi raz w ciąży, a ja zarabiałem niewiele (FW)*; lub przejścia na emeryturę: *Przez ostatnie siedem lat to ja pracowałam jako dyrektor. A później przeszłam na emeryturę i znów zaczęłam pracę z kasą – zaczęłam biznes w Warszawie (FU)*.

Nieco zaskakującym, choć powtarzającym się dwukrotnie w wypowiedziach respondentów, motywem wyjazdu z kraju pochodzenia była chęć założenia własnej rodziny: *Dwa lata temu ze swoją żoną zdecydowałem się pojechać do Polski (...) wtedy nie byliśmy małżeństwem, mieszkaliśmy 300 kilometrów od siebie. Żeby być razem (...) my przyjechali do Polski (FU)*; oraz zapewne jakaś forma emancypacji spod wpływu rodziców:

*Mama i ojciec chcieli żebym studiowała ekonomię, ale mój chłopak kupił mi bilet i zaprosił do Polski. Przyjechałam 10 miesięcy temu, a 4 miesiące temu wzięliśmy ślub. Mama i ojciec nie cieszyli się. Chcieli żebyśmy wzięli ślub w Wietnamie (...) ale ja wolalam przyjechać do swojego męża. (FW)*

Do migracji dobrowolnych należy zaliczyć także wyjazdy na stypendia zagraniczne. Ponieważ wyjazd na stypendium wiąże się zawsze z pewną formą selekcji – bądź ze względu na kompetencje: *uczyłam się bardzo dobrze, ukończyłam [szkołę] ze złotym medalem i Fundacja Banacha<sup>3</sup> zaproponowała mi stypendium na Politechnice Warszawskiej (U2)*; bądź ze względu na pozycję (lub zasobność) rodziny migranta:

<sup>3</sup> Prawdopodobnie respondentka miała na myśli Fundację Batorego

*przyjechałem do Polski studiować architekturę polecony przez dyplomatę z Ambasady Nigerii (N); należy oczekiwać, że owe dodatkowe „zasoby” migranta, które najpierw zapewniły mu przyznanie stypendium, pomogą mu później w pełniejszej adaptacji w kraju migracji. W istocie, zarówno obywatelka Ukrainy zaproszona przez polską fundację jak i biznesmeni wietnamscy studiujący w Polsce w ramach wymiany międzyrządowej osiągnęli w Polsce znacznie wyższy status społeczno-ekonomiczny niż ich współobywatele przyjeżdżający tutaj bezpośrednio z zamiarem podjęcia pracy. Oczywiście równie istotnym czynnikiem wyjaśniającym sukces ekonomiczny migrantów studiujących w przeszłości w Polsce może być fakt, że studiując zmuszeni byli opanować język polski, co z kolei otworzyło im drogę do nawiązania szeregu kontaktów z Polakami, uzyskania legalnego zatrudnienia oraz pozwoliło opanować przepisy prawne regulujące działalność gospodarczą.*

Specyficznym motywem migracji dobrowolnych bywa rozluźnienie lub wygaśnięcie więzów łączących migranta z członkami rodziny pozostającymi w kraju pochodzenia:

*Jak umarł mój mąż wyjechałam z Wietnamu, bo nie mam tam nikogo. (FW)*

*Nie miałem więzów, nie miałem nic, ani nikogo. Ojciec umarł, potem umarła matka. Miałem okazję wyjechać do Etiopii. Tam mieszkałem i pracowałem. (S)*

„Wykorzenienie” migranta odciąża go z konieczności transferowania części dochodów wypracowanych w kraju pobytu do osób pozostających w kraju pochodzenia: *Nie narzekam (...) jestem sama, nie mam ani dzieci, ani męża – jestem bogata (FW)*, jednocześnie jednak pozbawia wsparcia innych członków rodziny w przypadku niepowodzenia „za granicą” oraz psychologicznego komfortu jaki daje możliwość powrotu „do domu”. Okazuje się, że rozluźnienie więzów nie zawsze wynika z inicjatywy migranta nie poczuwającego się do zobowiązań w stosunku do pozostawionych w kraju pochodzenia krewnych – jeden z respondentów przyjechał do Polski ponieważ został wykluczony z rodziny po mezaliansie, jakiego się dopuścił – okazało się, że w warunkach wietnamskich rodzina nuklearna<sup>4</sup> pozbawiona wsparcia rodziców i krewnych funkcjonuje z dużymi trudnościami:

*Zacząłem studiować w Hanoi, ale ...no tak, musiałem przerwać studia i ożenić się z żoną. Żona mieszkała w Thanh Hoa więc pojechałem do niej. Mój ojciec był bardzo zły! Nie chciał żebym wżenił się w rodzinę chłopską. Był zły, że żona nie jest wykształcona. Mówił, że przyniosłem wstyd rodzinie. Powiedział, że jeśli przestanę studiować, to przestanę być jego synem. Co miałem zrobić. Tylko jej rodzina też nie chciała nam pomóc więc żyliśmy na własny rachunek. Zarabiałem bardzo mało, a kolega ze studiów namówił mnie na wyjazd (FW).*

**Migranci niedobrowolni (migracje „od”)** – z różnych względów osoby te nie mogą powrócić do kraju pochodzenia, gdyż wiąże się to z zagrożeniem życia, lub przynajmniej wolności osobistej:

---

<sup>4</sup> Rodziną nuklearną określa się rodziców i ich potomstwo zamieszkujących w osobnym gospodarstwie domowym.



*Zostałem złapany przez jedno plemię walczące przeciwko [mojemu plemieniu] i byłem w więzieniu. Musiałem pracować dla nich, potem dałem okup (...) Ci którzy mają szansę uciekać w jakiś tam sposób (...) uciekają za granicę. [ci,] Którzy nie mają siły, kobiety, dzieci, którym nikt nie pomaga, oni muszą zostać. (S)*

*Przed końcem wojny, zostałem kozłem ofiarnym, chciałem, czy nie chciałem, to musiałem już uciekać (...)Mnie jednemu udało się uciec. Brat mojej żony podobnie walczył – jemu nie udało się uciec, zabili go po wojnie, już byłem tutaj. Prosiłem, żeby nigdzie nie wyjeżdżał, ale honorowego człowieka łatwo ugryźć. I ugryźli go (...) gdy dowiedzieliśmy się, że zabili brata mojej żony, to chciałem dwie nogi do jednego buta wsadzić, żeby tylko wyjechać [dalej]. (A)*

Wysiłki migrantów niedobrowolnych skoncentrowane są nie tyle na osiągnięciu wyznaczonych sobie celów lub polepszeniu własnej sytuacji ile na minimalizowaniu ryzyka niepowodzenia, którym w ich wypadku jest niewątpliwie deportacja do kraju pochodzenia.

Lęk przed wydaleniem z kraju przyjmującego zniechęca takie osoby do podejmowania aktywnych działań służących poprawie ich sytuacji ekonomicznej, premiując bierność i uczy bezradności (podejmowanie pracy w trakcie długotrwałej procedury przyznawania statusu uchodźcy jest niezgodne z prawem). Brak zinstytucjonalizowanych i efektywnych kanałów integracji uchodźców ze społeczeństwem polskim prowadzi do uzależnienia bądź od państwa i jego biurokracji (a praca i konieczność wejścia na rynek pracy jest jednym z najważniejszych czynników sprzyjających integracji imigranta ze społeczeństwem kraju przyjmującego<sup>5</sup>) bądź zmusza ich do naruszania obowiązujących w Polsce przepisów (np. dotyczących zatrudnienia) lub czyni ich łatwym obiektem „nadużyć” ze strony przedstawicieli społeczeństwa przyjmującego lub jego własnych ziomków, zdomowionych już w kraju pobytu. Zarówno długotrwałe pozostawanie poza rynkiem pracy jak i funkcjonowanie w „szarej strefie” utrudnia i opóźnia efektywną adaptację migranta do warunków kraju przyjmującego.

## 1.2. Dystans geograficzny

Odwrotnie proporcjonalny związek odległości między regionem wysyłającym i przyjmującym a natężeniem strumienia migracyjnego jest jednym z pierwszych praw sformułowanych w dziedzinie badań nad migracjami (Ravenstein 1885). Pomimo postępu technicznego w dziedzinie komunikacji, dystans geograficzny (oraz związany z nim w wielu wypadkach dystans kulturowy) dzielący kraj pochodzenia od kraju migracji wciąż odgrywa znaczącą rolę w decyzjach migranckich. Znaczna odległość dzieląca kraj migracji od kraju pochodzenia przekłada się nie tylko na wysoką cenę biletu lecz także na szereg niedogodności, do których między innymi należą: długotrwała rozłąka z rodziną oraz to, co w ekonomii określa się mianem wysokich kosztów wejścia (lub wyjścia).

**Długotrwała rozłąka z rodziną** – dla części wietnamskich respondentów koszt biletu lotniczego do Wietnamu stanowi cenę zaporową. O tym, jak może być to dotkliwie świadczy postawa sześciolatniej córki jednej z respondentek – po półtoramiesięcznej wizycie u dziadków w Wietnamie dziewczynka przez cały rok nie chciała jeść

<sup>5</sup> Por. Koryś 2002, Białas i Kobyłecki 2001.

cukierków ani ulubionych cheesburgerów z MacDonal'd's, zrezygnowała też ze swojej wymarzonej lalki pod choinkę, prosząc matkę aby zaoszczędzone w ten sposób pieniądze odkładała na podróż do Wietnamu (W2). Jeśli migrant wjeżdżając do kraju pobytu naruszył przepisy lub w trakcie pobytu wygasła ważność jego wizy, powrót do kraju pochodzenia oznaczać może nie tylko (zazwyczaj czasowy) zakaz ponownego wjazdu na teren kraju którego warunki pobytu naruszył, lecz także sankcje karne w kraju pochodzenia:

*Czasem myślę byłoby i lepiej [zostać deportowanym z Polski do Wietnamu].. wróciłbym do żony... bardzo tęsknię do dzieci... rosną, a nie znają ojca... żony też mi bardzo brak... No tak, tylko że wróciłbym pewnie do więzienia i znów [byłbym] sam, w dodatku rodzina [zostałaby] bez pieniędzy. (W1)*

Obawy trzydziestoletniego respondenta z Wietnamu, świadczą o tym, że planowany czas rozłąki może być rzeczywiście długi:

*Jestem [w Polsce] już od blisko roku. Zarabiam dobrze ale tęsknię za rodziną i martwię się mamą. Żona trochę cieszy się, że mogę pomóc jej, ale trochę smuci. Mamy dwie córki, a ona chce syna i martwi się, że jak wrócę to będzie już za późno na dzieci bo będę już stary... (FW)*

**Wysokie koszty wejścia (lub wyjścia).** W przeciwieństwie do migrantów z przygranicznych republik ZSSR dla których koszt podróży do Polski i ewentualnego powrotu w wypadku niepowodzenia w znalezieniu pracy nie jest specjalnie wygórowany (*chciałem coś zarobić (...) miałem jakieś pieniądze, trochę pożyczyłem od sąsiada, tak, aby wystarczyło na przejazd (U1)*); a decyzja o przyjeździe do Polski podejmowana jest łatwo i stosunkowo szybko (*Ja mieszkam bardzo blisko granicy (...) kiedy usłyszałem, że w Polsce są perspektywy realne, że przyjechali ludzie i mi powiedzieli konkretny fakt, ja po prostu zdecydowałem się i przyjechałem (FU)*); imigranci z odleglejszych krajów zdecydowani na przyjazd do Polski muszą „zainwestować” w podróż oraz początkowy etap „urządzenia się” w Polsce znacznie więcej. Kwota ta wzrasta znacznie, jeśli migrant korzysta z pomocy osób lub grup „wyspecjalizowanych” w przerzucie lub innych formach omijania przepisów migracyjnych (np. dostarczanie wiz, potrzebnych zaświadczeń lub zezwoleń). Według wypowiedzi respondentów, szacunkowy koszt dotarcia z Wietnamu do Polski wynosi ok. 1000\$ (co obejmuje także cenę obejścia wymogów wizowych), w przypadku dalszego przetrzutu do Niemiec gdzie *są lepsze zarobki (FW)* cena rośnie o kolejne 3000\$. Cena przetrzutu z Iraku do Niemiec wynosi ponoć 20 000\$ (I). Jeśli migrant planuje uruchomienie w Polsce własnego „biznesu”, to zgromadzenie potrzebnego kapitału początkowego wiąże się niejednokrotnie z poważnymi decyzjami natury ekonomicznej np. zaciągnięciem znacznej pożyczki, sprzedażą domu czy mieszkania – w sytuacji bankructwa powrót do kraju pochodzenia jest jeszcze bardziej bolesny.

Im większe koszty związane są z migracją do Polski (lub ryzyko poniesienia dodatkowych kosztów w razie powrotu do kraju pochodzenia – np. kary więzienia za nielegalne przekroczenie granicy) tym większa determinacja migrantów aby pozostać tutaj przynajmniej do momentu spłacenia zaciągniętych pożyczek i zakumulowania pieniędzy równoważących późniejsze perturbacje związane z powrotem do domu. Nawet jeśli decyzja o wyjeździe z kraju była dobrowolna i miała podłoże ekonomiczne, to wysokie nakłady związane z przyjazdem do Polski upodabniają sytuację migrantów

dobrowolnych do migrantów niedobrowolnych. Konieczność pozostania (i zarabiania) za wszelką cenę czyni ze zdesperowanych migrantów łatwy obiekt nadużyć ze strony pracodawców (bez względu na to czy są oni współobywatelami migranta czy obywatelami kraju pobytu). Dniówka respondenta z Nigerii (nie może wrócić do kraju bo trwająca tam wojna przybrała niekorzystny obrót dla członków jego plemienia) wypłacana mu przez Polaka, właściciela straganu na Stadionie w którym sprzedaje odzież wynosi 20 zł (zważywszy że jest to praca od godziny 5.00 do 18.00 daje to około 1,7 złotego za godzinę). W jeszcze gorszej sytuacji znalazł się imigrant z Wietnamu – ponieważ nielegalnie przekroczył granicę obawia się, że w sytuacji powrotu do Wietnamu grozi mu więzienie. Jednocześnie fakt, że przebywa w Polsce nielegalnie uzależnia go całkowicie od jego Wietnamskiego pracodawcy:

*Żyję jak więzień, (...) w ukryciu – muszę robić wszystko co mi każą (...) Ja należę do szefa. Jestem jego własnością... O ... kazał mi wyjechać z Warszawy... no to pojechałem. Kazał wrócić... wróciłem... (...) ja jestem nikim – co ja mówię, mnie tu w ogóle nie ma! Mnie nigdzie nie ma! W Wietnamie mnie nie ma; w Polsce – nie ma! Mnie mogą na przykład zabić – wszystko jedno kto – złodzieje, bandyci, nawet mój szef i co? Nic! Nic się nie stało, bo mnie nie ma... (W1)*

Oprócz szantażu, że w każdej chwili może go wydać polskiej policji, szef Wietnamczyka stosuje także subtelniejsze środki ubezwłasnowolnienia i kontroli: nie pozwala mu pisać listów (zgadza się jedynie na krótkie rozmowy telefoniczne, zapewne w swojej obecności – *telefonuję tylko i mówię że wszystko jest w porządku*) oraz nie wypłaca mu żadnej gotówki *jak coś chcę – mówię i szef [mi to] kupuje*, zarobione przez respondenta pieniądze (100 dolarów miesięcznie) przesyłając bezpośrednio jego żonie do Wietnamu. Uzależniony od swojego pracodawcy, przepracowany (*prawie cały dzień pracuję a potem jestem bardzo zmęczony*), pozbawiony kontaktu z rodziną ( *tęsknię i boję się że mogę ich już więcej nie zobaczyć*), niepewny własnej przyszłości (*jaką ja mam przyszłość? Nawet nie wiem jak długo będę musiał zostać w Polsce. Domyślam się, że szef chciałby żebym był długo i pracował dla niego – inwestuje, płaci za mnie kurs języka polskiego... Może nie będzie chciał wyrobić mi dokumentów... nic nie wiem... a jak zaczynam myśleć... to głowa mi pęka...*), respondent bardzo żałuje decyzji o wyjeździe:

*Tak głupio pozbawiłem się wszystkiego co było w moim życiu ważne (...) jakbym pojechał [do Wietnamu] to na pewno nie wróciłbym już [do Polski]. Za żadne pieniądze. Takie życie jest może dobre dla ludzi samotnych albo bardzo skąpych i łasych na pieniądze. Ja chciałem pieniędzy ale nie za taką cenę. (W1)*

Niestety konieczność utrzymywania żony i czworga dzieci sprawia, że powrót do Wietnamu jest zbyt kosztowny *zaraz zaaresztowali by mnie i zamiast pieniędzy żonie słałbym jej tylko listy z prośbą o odwiedziny w więzieniu*, przez co respondent zmuszony jest pozostawać w tej bardzo frustrującej i niepewnej sytuacji: *wpadłem w zasadzkę jak tygrys w dół – no i póki co siedzę w nim, nie mam jak się wydostać i [nie wiem] kiedy się wydam!* Mam 27 lat... życie tak szybko mija...

Wydaje się, że przedstawiona powyżej historia ilustruje typowy mechanizm wiktylizacji nielegalnych migrantów, w tym także kobiet zmuszanych do prostytucji. Wizja szybkiego zarobku okupiona kolizją z prawem kraju migracji – czy to przez nielegalny wjazd, przedłużenie pobytu (niejednokrotnie wymuszone przez odebranie dokumentów) bądź pracę bez pozwolenia sprawia, że migrant w coraz większym stopniu

uzależniony jest od swojego „pracodawcy”<sup>6</sup>, a otrzymywane wynagrodzenie jest niewspółmiernie małe do wartości (lub uciążliwości) wykonywanej pracy. „Wyjęcie spod prawa” oznacza, że często jedyną alternatywą do aktualnego zajęcia jest deportacja do kraju pochodzenia, niejednokrotnie połączona z postępowaniem karnym i zakazem ponownego wjazdu do kraju migracji. Aby odciąć co bardziej zdesperowanym kobietom tę drogę powrotu do kraju, rosyjska mafia dystrybuująca kobiety do domów publicznych Europy zachodniej szantażuje je groźbą poinformowania ich bliskich o prawdziwym charakterze wykonywanej przez nie pracy (łącznie z okazaniem specjalnie w tym celu wykonywanych zdjęć) czy nawet utratą życia.

Ze względu na wspomniane powyżej zagrożenia towarzyszące migracjom długodystansowym, migranci starają się minimalizować ryzyko związane z migracjami międzynarodowymi. Zaobserwować można dwie podstawowe strategie. Pierwszą, jest precyzyjne zaplanowanie wyjazdu oraz zapewnienie sobie pomocy w początkowym okresie funkcjonowania w nowych warunkach ze strony „ustawionych już” krewnych lub znajomych (niejednokrotnie jest to jeden z warunków otrzymania wizy). Migracja jest wtedy jednoetapowa, a migrant przemieszcza się między miejscem zamieszkania a krajem migracji. Osoby, które znajdują się w sytuacji pionierów (tzn. jadą „w ciemno” bez szans na pomoc znajomych lub rodziny) są bardziej skłonne migrować etapami rozkładając podróż w czasie, przemieszczając się najchętniej między faktycznymi lub oczekiwanymi skupiskami imigrantów tej samej narodowości niejako „testując” czy dalsza podróż jest konieczna, czy też sytuacja w obecnym miejscu pobytu spełnia oczekiwania migranta:

*Miałem okazję wyjechać samochodem do Etiopii. Tam mieszkałem i pracowałem ... z Etiopii przyjechałem do Syrii, stamtąd do Moskwy... mieszkałem w Moskwie ok. 9-8 miesięcy – a w Syrii długo Pan był? – około 6 miesięcy. Potem dostałem się do Soczi nad Morzem Czarnym, przyjechałem latem jako turysta. Myślałem, że w Rosji znajdę coś dla emigrantów, ale nie było nic. Przyjechałem do Moskwy i tam mieszkałem do 97-go (...)* [Do Polski] przyjechałem z Białorusi. (S)

### 1.3. Dystans kulturowy

Istotnym czynnikiem redukującym koszty migracji jest bliskość kulturowa kraju pochodzenia i pobytu. Możliwość łatwego porozumienia się z Polakami określa często kierunek i zasięg migracji: *Mogłam na przykład do Niemiec pojechać [do córki], ale wtedy trzeba by się było nauczyć mówić po niemiecku, a polska i ukraińska mowa to na 60% [podobna] (FU)*. Bliskość kulturowa i geograficzna przekłada się na dobrą znajomość warunków życia i pracy w Polsce wynikającą chociażby z oglądania polskiej telewizji: *mieszkam przy granicy, jest zasięg polskiej telewizji, pokazują dwa programy (B)*; oraz z bezpośrednich kontaktów z emigrantami krótko i długookresowymi powracającymi z Polski: *Wiedziałem że tutaj rozwija się handel, [wiedziałem] o bazarach od tych osób, które ja znałem, [a] które przyjeżdżały do Polski po towary (...)* *Mówili że ten kraj się szybko rozwija i można znaleźć pracę. Miałem kolegów którzy pracowali tutaj (U1)*. Dodatkowym zasobem jest sieć krewnych oraz „znajomych znajomych” gotowych udzielić pomocy przynajmniej w początkowym okresie szukania pracy i mieszkania: *Moi znajomi mają bardzo dużo rodziny która mieszka w Warszawie, w Tomaszowie Lubelskim, w Lublinie (FU)*; *Kolega, kiedy był w domu, porozmawiałem z nim, dał mi adres [innego znajomego mieszkającego w Polsce] (U1)*.

<sup>6</sup> Uzależnienie wynika często z konieczności „odpracowania” kosztów przerzutu lub „podróży”.

Co ciekawe, w wypowiedziach respondentów z Ukrainy pojawiają się czasem odwołania do panslawizmu:

*Pierwsze co mi się podoba, że Polska jest naszym sąsiadem i my jesteśmy Słowianie to znaczy Białoruś, Ukraina i Polska jest coś wspólnego (FU); Raz na Starówce spotkałem Polaka, który handlował książkami, miał wystawę. Można było z nim porozmawiać, pogadać na różne tematy (...) Od razu zauważył że mam taki akcent. (...) Powiedział że wszyscy jesteśmy Słowianami, pochodzimy wszyscy od jednego języka słowiańskiego i to jest najważniejsze. Musimy trzymać się wszyscy razem. To mi się spodobało. Są różni ludzie, tacy i tacy. Wszystko zależy od człowieka a nie od narodu. (U2)*

Prawdopodobnie migranci ze wschodu odczuwają pewien dyskomfort płynący z bycia w Polsce „obywatelem drugiej kategorii” – akcentowanie przynależności do „wspólnoty Słowian” zrównuje ich z Polakami i uprawomocnia symbolicznie ich pobyt w Polsce.

Kolejnym aspektem geograficznej i kulturowej bliskości Ukrainy i Białorusi działającym na korzyść migrantów z tych krajów jest możliwość łatwego „wtopienia się” w otoczenie i „mimikry” społecznej. W przeciwieństwie do imigrantów z przygranicznych republik byłego ZSSR, migranci z Wietnamu czy Afryki zawsze pozostają w pewien sposób „widoczni”, co zwiększa prawdopodobieństwo że będą kontrolowani i legitymizowani przez Policję i Straż Graniczną:

*Na bazarze widzę to prawie co dzień. Podchodzą np. strażnicy albo policja i mówią, że towar podrabiamy, a wszyscy takim towarem handlują. Mnie zabiera - i mówi, że odda jak wpłacę karę, a np. Polce obok już nie. No, ale płacę i co? Żadnego kwitu, nie - do kieszeni chowa i już! Największa mafia to nie nasza, jak mówią policjanci ale właśnie Policja, Straż Miejska, Straż Graniczna (...) A chuligani, czy złodzieje to zawsze jakoś można sobie dać radę. Z resztą na bazarze mamy swoją ochronę, ale z tamtymi to koniec, niczego się nie udowodni. Handlarz cudzoziemiec to prawie nie człowiek... (...) Dwa razy pobili mnie - ze złości bo sprawdzali mi dokumenty, wszystko się zgadzało, nie mogli żądać pieniędzy ..., no to jeden podstawił mi nogę, a drugi jak leżałem kopnął w brzuch ... (FW)*

*Jak policja widzi, że spółka utworzona jest przez samych Wietnamczyków, inaczej podchodzi do tego. A jak widzi że są Polacy, nie mogą swobodnie działać, Nie mogą straszyć, żeby brać pieniądze. (...) Są funkcjonariusze, którzy specjalnie polują na Wietnamczyków. Z nimi się łatwiej dogadać, ile trzeba i jak. (...) Jak jest kontrola i widzą, że w kieszeni jest 5 tysięcy, to biorą połowę 2,5 tysiąca. A jak widzą, że w kieszeni jest 100 tysięcy to biorą 50. To jest różnie, mogą wziąć bardzo dużo... (FWE)*

Z kolei balansowanie na granicy prawa oraz niemożność porozumienia się czynią z Wietnamczyków łatwy obiekt nadużyć nieuczciwych funkcjonariuszy: *policjanci tacy nieuczciwi i Straż Miejska też tacy nieuczciwi. Polują na naszych rodaków i widzą, że nasi ludzie słabi i nie znają języka (FWE)*. Pobity Wietnamczyk odkłada dochodzenie sprawiedliwości do momentu uregulowania swojego statusu w Polsce: *Dlatego chcę kartę stałego pobytu Wtedy będę mógł ich oficjalnie zaskarżyć nawet do organizacji międzynarodowych... (FW)*. Oprócz częstych kontroli ze strony przedstawicieli organów państwa „widoczni” migranci narażeni są także na słowne i fizyczne ataki ze strony Polaków:

*Pijany klient nazwał mnie żółtym skurwysynem i powiedział, że szkoda – że nas wszystkich nie pozabijali na wojnie bo żółci to najgorsza zaraza świata. (FW)*

*Dokuczają [mojej córce w przedszkolu] i nie chcą się z nią bawić (...) jedna dziewczynka wołała do córki „ty żyda” a moja córka tak się zdenerwowała i krzyczała: „nie jestem żyda, jestem Wietnamka a Wietnamka to nie żyda”. (W2)*

*Raz jechałem tramwajem i cztery osoby napadły mnie i zostałem pobity – nie wiem jak wyglądali bo straciłem przytomność, powiedziano mi że to byli skinhedzi. (N)*

Ryzyko napaści przekłada się na zgeneralizowane poczucie zagrożenia a najprostszym środkiem zaradczym okazuje się pozostawanie w domu:

*Boję się pijaków i chuliganów. Wieczorem nigdy nie wychodzę sama z domu. (FW)*

*Bezpiecznie czuję się tylko wtedy, kiedy jestem w domu. Na dworze nie, bo nie wiem, co się może stać. Każdy się tak czuje niebezpiecznie, według mnie, bo w każdej chwili może się coś stać. Kiedy jesteś w domu z rodziną, kiedy się coś stanie, to masz kogoś tam do pomocy. Na dworze, kiedy stanie się wypadek, to jesteś sam. Bezpiecznie czuję tylko w domu. (S)*

W porównaniu z Wietnamczykami i migrantami z Afryki Białorusini i Ukraińcy znajdują się w komfortowej sytuacji z rzadka niepokojeni kontrolami policji:

*Człowiek sam siebie zdradza. Kiedy człowiek spokojnie się zachowuje to jest OK. A jeżeli zachowuje się niespokojnie, strzela oczami, nagle skręca i biegnie, to policja od razu za nim pójdzie (FU) Jeśli zachowujesz się jak normalny człowiek, nikomu nie robisz krzywdy, jeśli wszystko jest jak należy, wtedy nikt cię nie zatrzyma. Jeżeli jesteś ubrany normalnie. (U1)*

Jeden z respondentów, obywatel Białorusi przebywa w Polsce już ponad siedem lat, w czym nie przeszkadza mu *nieaktualna wiza i stary [prawdopodobnie zdezaktualizowany] paszport* (B). Przestrzeganie prawa i „nie rzucanie się w oczy” w połączeniu z biegłą znajomością języka polskiego pozwala mu spokojnie przebywać w Polsce – do momentu ponownego przekroczenia granicy polsko-ukraińskiej bądź innej jest „niewidoczny” (choć nie wspominał o tym w wywiadzie może posługiwać się fałszywymi dokumentami wystawionymi na Polaka).

#### **1.4. Kapitał migranta**

Nauki społeczne traktują pojęcie kapitału znacznie szerzej, niż jest to przyjęte w rozumieniu potocznym, utożsamiającym kapitał ze środkami finansowymi. W świetle definicji Pierre’a Bourdieu, „Kapitał jest zakumulowaną pracą (...), która o ile zostanie przywłaszczona na prywatnej tzn. wyłącznej bazie przez jakąś osobę lub grupę osób, umożliwia im zawłaszczenie energii społecznej w formie uprzedmiotowionej lub żywej pracy” (Bourdieu 1986). Tak zdefiniowany kapitał może występować w trzech zasadniczych postaciach „jako *kapitał ekonomiczny*, który daje się natychmiastowo i bezpośrednio zamienić na pieniądze i może być zinstytucjonalizowany w formie praw

własności, jako *kapitał kulturowy*, który pod pewnymi warunkami jest wymienialny na kapitał ekonomiczny i może być zinstytucjonalizowany w formie kompetencji edukacyjnych, i jako *kapitał społeczny*, tworzony ze zobowiązań społecznych („powiązań”), który w pewnych warunkach jest wymienialny na kapitał ekonomiczny i może zostać zinstytucjonalizowany w formie tytułu szlacheckiego.” Aplikując rozróżnienie Bourdieu do sytuacji imigrantów przebywających w społeczeństwie przyjmującym należałoby rozszerzyć definicję kapitału kulturowego, włączając w niego (oprócz kompetencji edukacyjnych „zinstytucjonalizowanych” w formie dyplomu akademickiego uznawanego w kraju pobytu) także:

- (a) znajomość języka kraju pobytu,
- (b) znajomość norm (formalnych i nieformalnych) obowiązujących w kraju pobytu,
- (c) umiejętności (kompetencje), które migrant może spieniężyć w kraju pobytu (mieszczą się tu zarówno menedżerskie umiejętności zachodnich ekspatów, jak i usługi oferowane przez rosyjskich bioenergoterapeutów, tybetańskich lekarzy, wietnamskich mistrzów kung-fu etc.).

W przypadku kapitału społecznego, rozumianego jako sieć zobowiązań społecznych („zbiór rzeczywistych i potencjalnych zasobów jakie związane są z posiadaniem trwałej sieci mniej lub bardziej zinstytucjonalizowanych związków wspartych na wzajemnej znajomości i uznaniu”) należy uwzględnić po pierwsze „rozległość” sieci (ile osób jest skłonnych odwzajemnić lub świadczyć migrantowi przysługi), jej „moc” (jakie zasoby kapitału ekonomicznego, kulturowego i społecznego należące do członków sieci migrant może zmobilizować dla własnych celów) oraz jej „skład” (czy członkowie sieci rekrutują się przede wszystkim z grupy etnicznej migranta, czy ze społeczeństwa przyjmującego (ewentualnie z innych grup) i w jakich proporcjach.

Istotną właściwością tak zdefiniowanego kapitału jest transsubsydialność, czyli możliwość suplementacji różnych form kapitału. Imigranci dysponujący znacznymi zasobami kapitału ekonomicznego nie mają zazwyczaj problemów z wjazdem lub przebywaniem w kraju pobytu – podróżują jako turyści lub inwestorzy bez problemu uzyskując potrzebne wize i zezwolenia. Środki, którymi dysponują pozwalają im efektywnie funkcjonować w kraju pobytu bez konieczności uczenia się języka bądź zgłębiania przepisów – tak jak tureccy inwestorzy w Polsce korzystają z obsługi prawnej i biznesowej firm miejscowych (Koryś, Żuchaj 2000). W przypadku migrantów pozbawionych znacznych zasobów kapitału ekonomicznego dużo większe znaczenie odgrywają dwie pozostałe formy kapitału, tj. kapitał społeczny i kulturowy.

Jak już wspomniano, migranci z przygranicznych republik byłego ZSSR, dysponują (z racji bliskości kulturowej) większymi zasobami kapitału kulturowego niż np. emigranci z Wietnamu. Substituując deficyty kapitału kulturowego kapitałem społecznym Wietnamczycy utworzyli silnie zintegrowaną społeczność – znacznie bardziej solidarną i efektywną niż np. diaspora ukraińska. Liczna i aktywna sieć migrancka ma jednak swoje minusy – w pewnych sytuacjach może spowalniać integrację migranta ze społeczeństwem przyjmującym de facto izolując go od zewnętrznej rzeczywistości (por. rozdział 2.4.).

Kolejnym, przynoszącym wymierne korzyści zasobem jest tzw. uregulowany status pobytu imigranta w kraju przyjmującym (pozwolenie na pracę, karta czasowego lub stałego pobytu, uzyskanie obywatelstwa). Ponieważ legalizacja pobytu (lub, w przypadku legalnie przebywających na terenie RP Ukraińców nielegalnej działalności tzn. różnych form zarobkowania) jest czas- i kapitałochłonna, a większość migrantów nie traktuje Polski jako docelowego kraju osiedlenia się uważając swój pobyt za

tymczasowy (por. rozdział 1.5.), o legalizację pobytu stara się niewielu z nich (wyjątek stanowią ekspaci zatrudnieni w międzynarodowych korporacjach oraz migranci niedobrowolni ubiegający się o status uchodźcy co chroni ich przed deportacją bądź readmisją oraz umożliwia dalszą migrację do krajów Europy Zachodniej). W ich rachunku zysków i strat bardziej opłaca się dawać łapówki policji oraz opłacać mandaty straży miejskiej niż odprowadzać składki na ZUS<sup>7</sup> i rozliczać się z fiskusem. Część z respondentów zajmująca się handlem byłaby nawet skłonna płacić jakąś formę podatku, pod warunkiem że dostosowana by była do ich cyrkulacyjnych przejazdów między Polską a Ukrainą: *No ja tak na przykład chodziłam do rady narodowej. Ja pytałam czy można tak tymczasowo otrzymać pozwolenie na handel. Oni powiedzieli że nie można .. ja to bym na przykład zapłaciła podatek. Do banku czy gdzieś zapłaciła podatek (FU)*. Większość z rezydujących na terenie Polski imigrantów uważa za niesprawiedliwe obciążenia w postaci podatków lub konieczności przestrzegania lokalnych przepisów, uzasadniając to niewielką skalą prowadzonej przez siebie „prywatnej” działalności:

*Ja sądzę, że ludzie, którzy przyjeżdżają z domu na kilka dni, oni sprzedają towar i jadą z powrotem do domu. Jest dużo takich ludzi. I właśnie dla takich ludzi nie trzeba żadnego przyzwolenia na handel. Po prostu płaci za miejsce i wszystko. ... jeżeli towar jest nie polski, państwowy. Jeżeli ja jestem z Ukrainy, przywiozę z Ukrainy swój towar i handluję, ja nie mam... mieć prawo na pozwolenie [obowiązku uzyskania pozwolenia na handel] (...) My nie znamy tych zakonow (praw) w handlu. My nie wnikamy w detale bo nam to na razie nie potrzebne (...) bo to są drobiazgi ... przecież gdybym ja miał duży sklep to wtedy ja bym siedział i czytał ten paragraf tak a ten inaczej. A to co ja handluję tymi drobiazgami... (FU)*

Przekonanie że polskie przepisy dotyczące prowadzenia działalności gospodarczej są niejasne i z założenia dyskryminują imigrantów (*Pozwolenie na handel możesz mieć wtedy, kiedy masz działalność na handel... no to jak można mieć pozwolenie na handel, jak nie masz działalności na handel to znaczy nie masz tej firmy (FU)*), usprawiedliwia, w opinii imigrantów z Ukrainy ich omijanie (*Ja nie mam pozwolenia [na pracę], pozwolenia na pobyt też nie mam, (...) ja handluję z pozwoleniem czy bez pozwolenia (B)*). Zarówno handel, praca fizyczna etc., czyli zajęcia najczęściej wybierane przez Ukraińców w Polsce wymagają małych inwestycji na wejściu – w przypadku kolizji z prawem lub wyjątkowej docieklivosti polskich urzędników grozi im „najwyżej” deportacja. Wietnamczycy, aby zwrócić im się nakłady związane z przyjazdem do Polski muszą przebywać tutaj „bezpiecznie” przez dłuższy okres, oraz przetransferować przed powrotem do Wietnamu znaczne ilości kapitału. Ponieważ są bardziej widoczni dla urzędników i funkcjonariuszy będą bardziej skłonni do legalizacji pobytu i pracy w Polsce, a przebywając tu nielegalnie, skłonni będą ponosić wyższe koszty związane z pobytem i funkcjonowaniem w Polsce (np. po mieście poruszają się taksówkami, aby zmniejszyć ryzyko kontroli dokumentów, pożyczają sobie nawzajem paszporty rodaków legalnie przebywających w Polsce<sup>8</sup>). Migranci ubiegający się o przyznanie statusu uchodźcy skrupulatnie przestrzegają przepisy aby nie było pretekstu do odrzucenia ich wniosku: *W Polsce nie pracowałem. Szukałem pracy, ale nie miałem*

<sup>7</sup> Z perspektywy imigrantów Wietnamskich, którzy zakładają iż w Polsce są tylko tymczasowo, konieczność opłacania składek na ZUS oraz fundusze emerytalne II filaru, z którego świadczeń nie będą w przyszłości korzystać, traktowana jest jako wyjątkowo dotkliwie i niesprawiedliwe obciążenie (W2).

<sup>8</sup> Praktykom tego rodzaju sprzyja tzw. zjawisko akcentuacji polegające min. na ograniczonej zdolności percepcyjnej do rozpoznawania twarzy osób należących do obcych grup etnicznych.



szansy, nie można pracować, nie mam dokumentu, który pozwala pracować. Bez dokumentu nie wolno. (S)

### 1.5. Planowana długość pobytu

Pewnym zaskakującym spostrzeżeniem jest fakt, że migranci, z którymi prowadzono wywiady mieli bardzo niesprecyzowaną wizję odnośnie tego, czy zamierzają osiedlić się w Polsce na stałe, emigrować dalej do krajów Europy zachodniej, czy wrócić do kraju pochodzenia (a jeśli tak, to jakie miałyby być kryterium decyzji o powrocie – zakumulowanie odpowiedniej ilości gotówki, osiągnięcie jakiś celów etc.). Wydaje się, że do opisanego procesu decyzyjnego migrantów przydatna jest koncepcja Michaela Croziera i Erharda Friedberga (1982) dotycząca pierwotnie funkcjonowania organizacji. W opinii Crosiera i Friedberga jednostka we własnych działaniach nie kieruje się rachunkiem zysków czy strat ani też nie posiada wyraźnie wyznaczonego celu działania, jak określają to autorzy, „w zależności od pojawiających się szans”.

*Robimy co się opłaca i nie czekamy pięć czy dziesięć lat, [aż] nie wiadomo co będzie (...) Każdy myśli o kasie (...) Nie tak jak wielcy inwestorzy budują fabryki samochodów, muszą patrzeć, kalkulować, badać sytuację. A mali, średni biznesmeni ... to nie jest dla nich tak ważne co będzie za 5 czy 10 lat... (FWE)*

Ten sposób podejmowania decyzji zarówno o rozpoczęciu migracji jak i jej dalszym kontynuowaniu, wydaje się dominować wśród badanych przez nas migrantów. W zasadzie wszyscy przyjechali do Polski dlatego, że mieli tutaj znajomych lub krewnych gotowych pomóc im w początkowym okresie pobytu, lub wcześniej studiowali w polskich uczelniach (N, U2, mąż W2, wszyscy uczestnicy fokusa z wietnamskimi ekspertami). Jednakże strategia ta pociąga za sobą pewne odroczone konsekwencje: ponieważ Polska, w przeciwieństwie do USA, lub krajów Europy Zachodniej jest krajem peryferyjnym, ciągle zbyt mało atrakcyjnym aby migranci przybywali tutaj z zamiarem osiedlenia się na stałe, zakładają więc z reguły że ich pobyt będzie miał charakter czasowy (*Jeżeli człowiek może dojść do czegoś w obcym miejscu, to znaczy u siebie może dojść dwa razy szybciej (A)*), albo że w pewnym momencie wyemigrują dalej:

*Niektórzy Ukraińcy już nie jeżdżą do Polski. Już nastawiają się na dużo innych krajów. Ja mam dużo swoich znajomych we Włoszech, w Grecji, jeszcze dużo, dużo krajów. Po prostu ci ludzie, którzy już tutaj nie widzą perspektyw jadą dalej a ci ludzie którzy dopiero [przyjechali do Polski] zostają. (FU)*

W związku z tym, przebywając w Polsce koncentrują się przede wszystkim na akumulowaniu kapitału ekonomicznego, rezygnując z pomnażania specyficznego dla danego kraju kapitału kulturowego i społecznego (nauka języka, uregulowanie statusu, poznanie polskich przepisów, uruchomienie legalnej działalności ekonomicznej, nawiązanie znajomości i przyjaźni z Polakami, etc.). Minimalizacja kosztów związanych z przebywaniem w kraju (z założenia) tymczasowego pobytu w dłuższym okresie zaczyna generować dodatkowe koszty, m.in.: niestabilne zatrudnienie i dochód (bez względu na to czy jest to najemna „praca na czarno”, czy samodzielna, lecz silnie podatna na wahania koniunktury praca w handlu) oraz ryzyko deportacji.

Obciążenia wynikające z fazy życia wydają się być dobrym predykatorem, pozwalającym określić czy migrant będzie skłonny kontynuować migrację, osiedli się w kraju pobytu lub wróci (czy też będzie sezonowo cyrkulował między krajem

pochodzenia a krajem pobytu). Osoby w fazie eksploracji i doboru partnerskiego, nie obciążone jeszcze dziećmi deklarują wolę dalszej migracji, która jednakże zakończyć się ma powrotem do kraju pochodzenia, rozumianego raczej jako „mała ojczyzna” niż państwo narodowe:

*U mnie jest perspektywa z Polski powiedzmy do Niemiec - po tej, po tej możliwości, jak pani wie, iść mój bussines. Jak pani wie z Polski zmienię na Niemcy. Niemcy zmienię na inny kraj. Ale w każdym wypadku później wrócę do domu. (U1)*

*Tak naprawdę to chciałabym mieszkać we Lwowie, ale teraz nie ma tam takiej możliwości, aby żyć, zarabiać i w ogóle, dlatego na razie pozostanę w Polsce. Nie mogę narzekać, że tutaj jest źle, ponieważ tu mam pracę i studiuje, ale gdybym zmieniała kraj zamieszkania, to raczej na jakiś ciepły. (U2)*

*Wszędzie jest dobrze, ale w domu jest najlepiej. Znaczy, że jeśli ja byłbym teraz w Ameryce i byłbym bogatym człowiekiem, ja zawsze bym wracał do domu [żeby tam przebywać] przez jakiś okres czasu. (FU)*

Żaden z naszych respondentów, posiadających w chwili wyjazdu małżonków i dzieci nie chciał sprowadzić ich do Polski (w przeciwieństwie do osób samotnych, deklarujących wolę sprowadzenia rodziców i rodzeństwa). Migracja zarobkowa jednego z członków rodziny i stały dopływ generowanych przez niego środków pieniężnych poprawia sytuację gospodarstwa domowego<sup>9</sup> w relacji do „średniej krajowej” w kraju pochodzenia. Ze względu na różnice w cenach i kosztach utrzymania, rzadko który migrant jest w stanie sprowadzić rodzinę i zapewnić jej w kraju migracji poziom życia nie gorszy niż w kraju pochodzenia: *Żona źle by się tu czuła. To świat nie dla niej. Może córki, kiedyś... nie wiem, zobaczę. Ale raczej to ja chcę wrócić, tylko z czymś! (FW)*. Jednocześnie jednak silna więź z członkami rodziny powstrzymuje migranta przed osiedleniem się w kraju pobytu: *Ja tu nie zostanę, bo moje korzenie tam, moja córka, mój syn (FU)*; lub osiedlenie musi zostać odroczone do momentu wygaśnięcia ciążących na nim zobowiązań:

*Ja bardzo chcę sprowadzić żonę i córki do Polski. Chciałbym, żeby tu studiowały, a co potem zrobią to już ich sprawa. Teraz świat robi się coraz mniejszy. Mój brat jest w Australii... Tylko mama... Ona do Polski nie przyjedzie... To jest mój problem. Dlatego, póki żyje, to ja będę się starał jeździć do nich. (FW)*

Pomoc pozostałym członkom rodziny jest jedną z najsilniej odczuwanych powinności, co potwierdza postulaty aby migrantów analizować jako członków gospodarstwa domowego „delegowanych” do migracji przez członków rodziny a nie niezależne i nie poddane żadnym wpływom czy zobowiązaniom podmioty:

*Nie mam rodziny, nie jestem żonaty, ale chodzi mi o matkę i siostry. One są w domu. Chciałbym je sprowadzić, jeżeli byłaby taka możliwość<sup>10</sup>. Tu jest możliwość życia, a tam jest ciężko. (...) Nieraz dzwonię do domu [matka] nie miała nic przeciwko temu*

<sup>9</sup> Por. Finch 1989.

<sup>10</sup> Respondent w istocie sprowadził już jedną z sióstr, która przebywa w Polsce od półtora roku jest legalnie zatrudniona jako manicurzystka w salonie kosmetycznym i w przeciwieństwie do respondenta podjęła już decyzję o pozostaniu w Polsce i rozpoczęła procedurę ubiegania się o kartę stałego pobytu.

*[wyjazdowi do Polski]. Może teraz wszystko opłacić (...) Ja pomagam rodzinie, mam matkę wdowę, która jest sama, bo ojciec zmarł, pomagam siostrzyczkom, które są w domu. Matka odkłada część pieniędzy na powrót do domu, jeżeli wrócę do domu. (U1)*

*[Moja] rodzina [jest] we Lwowie - oczywiście chciałabym im pomóc, finansowo głównie. Jakies plany są, już coś próbujemy robić.(...) Pod względem finansowym jest bardzo źle, mama jest pracownikiem naukowym, teraz nie ma pracy w kraju, więc mama bardzo by chciała przyjechać coś zarobić, tak samo siostra – głównym problemem jest język... Już zaczynam myśleć, szukać, dowiadywać się czy jest to w ogóle możliwe. Tylko tyle na razie. Prowadzę poszukiwania. (U2)*

*Pomagam [rodzinie] potrzebują [tego], mam starszych rodziców, tam praca jest tylko dla młodych, chcę czy nie chcę muszę pomagać. Ponadto brat jest w wojsku. Chociaż mam dwie starsze siostry ich pomoc jest niewielka, jak wszędzie ledwo dają sobie radę. Każdy kto siedzi tutaj [w Polsce], chce czy nie chce musi pomóc. Cały nasz naród jeśli do tej pory trwał, to dlatego, że mądrzy wyjeżdżali dla sprawy swojego kraju, żeby utrzymać swój naród. (A)*

Urodzenie dziecka w kraju pobytu diametralnie zmienia plany migracyjne oraz, choć nie zostało jasno wyrażone w żadnym z wywiadów, ogranicza zapewne skalę środków transferowanych rodzicom i rodzeństwu pozostającym w kraju pochodzenia. Obciążenia i obowiązki związane z opieką nad dzieckiem działają stabilizująco, „zakotwicząc” migranta na pewien czas w danym kraju. Pojawienie się dziecka modyfikuje w znacznym stopniu dotychczasowe aspiracje i plany rodziców: zwiększa awersję do ryzyka, wymaga osobistych poświęceń oraz stabilizacji koniecznej do pomyślnego rozwoju dziecka:

*To co dawniej robiłem, związane było z moją kulturą, np. tańce, tego teraz nie robię. Teraz interesuje mnie to, kiedy będzie lepsze życie, albo praca, albo studia, albo interes. Nic innego mnie nie interesuje. Bo ja muszę zrobić coś dla dzieci (...) I staram się być dobry. Przedtem byłem zamknięty, uparty. Teraz wszystko się zmieniło. (S)*

*Nie chcę [tu] zostać. Nie dlatego że jest mi tu źle, ale (...) nie po to walczyłem cztery lata, żeby w Polsce siedzieć (...) Mam tyle dokumentów związanych z polityką, że mogę w każdej chwili wyjechać do każdego innego kraju [i] od razu dostać status uchodźcy politycznego.(...) Najwięcej mnie trzyma to, że syn się urodził w Giżycku i dlatego w ogóle z Giżycka nie wyjeżdżam. Bardzo lubię swoje dzieci i dlatego nie wyjeżdżam, one mi na nogę naciskają. Mogę wyjechać, ale co z dziećmi? Jeżeli ja wyjadę do innego kraju, dopóki dziecko się nie nauczy języka, tego znowu lata leczę i znowu wygląda jako cygan. (A)*

Część z rezydujących w Polsce migrantów (FWE) otwarcie przyznaje, że dopiero po wykształceniu i usamodzielnieniu się dzieci zaczną zastanawiać się nad ewentualnym powrotem do Wietnamu.

## 2. Codzienność migrantów w Polsce

Z trzech podstawowych form kapitału to właśnie kapitał ekonomiczny jest najpewniejszą, i co w przypadku migracji ważne, najłatwiej transferowalną postacią kapitału. Znajomość języka polskiego (kapitał kulturowy) jest poza Polską w zasadzie bezużyteczna, podobnie jak lojalna i gotowa do pomocy grupa polskich przyjaciół (kapitał społeczny). Nie dziwi więc fakt, że większość migrantów przebywających w Polsce koncentruje się przede wszystkim na intensywnej akumulacji kapitału ekonomicznego, czyli zarabianiu i oszczędzaniu pieniędzy (kosztem nawiązywania i podtrzymywania kontaktów z Polakami lub uczenia się języka).

### 2.1. Praca

Życie migrantów w Polsce wydaje się być niemalże zredukowane do pracy i zarabiania: *pracujemy od 5.00 do 19.00 wieczorem, przychodzimy wieczorem i idziemy spać i z powrotem do pracy*. Pracują długo i intensywnie, a gdy nadarza się okazja wykonują też prace dodatkowe: *Zajmuję się biznesem, tzn. małym handlem na stadionie. Handluję od rana do drugiej godziny, a poza tym jeszcze pracuję w firmie marketingowej i nieraz chodzę na rozładunki tirów z towarem*. Z reguły respondenci mają dość bogatą biografię zawodową obejmującą większość typowych prac migrantów sezonowych – zbieranie owoców i warzyw (kobiety), pracę na budowie, rozładowywanie pociągów (mężczyźni), różne formy handlu. Respondenci z Ukrainy, Białorusi i Armenii po okresie prób z innymi możliwościami zarobkowania zdecydowali się na detaliczny handel na bazarach, uznając to zajęcie za najbardziej intratne i satysfakcjonujące:

*W handlu są inne perspektywy niż w jakiejś fizycznej pracy, można zarobić więcej a po drugie są perspektywy na przyszłość i gwarancje że w przyszłości możesz coś osiągnąć (...) człowiek jest w ogóle tak nastawiony, że kiedy on spróbuje coś lepszego to on nie chce wrócić do gorszego i... tzn. jeśli ja spróbowałem żyć z handlu i dobrze mi poszło to ja szukam czegoś lepszego niż handel nie nastawiony żeby iść pracować na budowie albo gdzieś na takiej pracy, bo ja już przez to przeszedłem, bo ja też zaczynałem od budowy, z pracy przy wiśniach, malinach. ... tak jak ja wczoraj nosiłem buty za 20 zł a teraz ja już... mój poziom życia pozwala mi na 80 zł. To ja już nie pójdę kupować tych za 20 zł. Taki system jest i w tym handlu. Jest nastawiony tak, żeby szukać coś lepszego, a nie wracać się do gorszego, bo zawsze wrócić się ja uspiewu [zdążę]. (FU)*

*Jeżeli chcesz mieć szybkie pieniądze, to gdzie je znajdziesz? Jeżeli jesteś mądry, to znajdziesz je w handlu i to bardzo szybko (...) Handel nie jest łatwy, [ale] dla mądrego to jest dobra rzecz. (A)*

Różne formy handlu wydają się najprostszym i najdostępniejszym sposobem zarobkowania dla imigrantów (często o nieuregulowanym statusie), którym nie odpowiada praca najemna. Arkana zawodu są proste: *Wszystkie towary kupuję bezpośrednio. Potem sprzedają 40-50 do 100% wyżej, na tym polega mój zarobek (B); Staralam się taki towar brać jaki idzie ... i nie zostaje (FU)*. Myliłby się ten, kto sądziłby, że istota handlu sprowadza się do jak najszybszego i największego zysku – w wypowiedziach niektórych respondentów odnaleźć można było elementy postawy, którą Maria Ossowska określiła mianem „moralności mieszczańskiej” (1985). Zważywszy na długoletni i demoralizujący wpływ gospodarki socjalistycznej (któremu migranci z

byłych republik radzieckich byli poddawani nawet dłużej niż Polacy), spontaniczne odtwarzanie się etyki kupieckiej pod wpływem mechanizmów wolnego rynku jest pozytywnym zjawiskiem:

*Najlepiej się znam na damskiej biżuterii, kosmetyki też, dobrze się znam na butach, od jakiego producenta brać, nie tylko aby taniej sprzedać bo [towar jest] przeterminowany. Moi klienci, przynajmniej do tej pory są zadowoleni (...) Handel [to] nie to, że patrzysz na to co jest tańsze, [to] ja przyniosę, znam, gdzie taniej sprzedają, jeszcze taniej sprzedam i będę zarabiał. To jest złodziejstwo nie handel. Prawdziwy handel to jest [wtedy], gdy sam znajdujesz towar, sam oceniasz wartość tego towaru i ludziom pokazujesz, że na prawdę ten towar tyle wart. (A)*

Oprócz niewątpliwych zalet, ten sposób zarobkowania niesie ze sobą pewne niedogodności. Wydaje się, że najpoważniejszą z nich są nagłe i trudne do przewidzenia wahania koniunktury, w trakcie których łatwo jest stracić wcześniej zakumulowane środki. Ryzyko znacznych strat oraz niestabilność dochodów sprawia, że po okresie wstępnej akumulacji środków i adaptacji do warunków społeczeństwa przyjmującego, drobni detaliści zaczynają wycofywać się z handlu, szukając dla siebie innych nisz ekonomicznych:

*Handel mnie nie interesuje, bo zauważyłem że każdy handel jest tymczasowy.(...) Zauważyłem że w biznesie to, co jest na bazarach to jest tymczasowe. Wszystko zależy od potrzeb ludzi, polityki, państwa. Np. Polacy muszą mieć dobre wypłaty żeby mieli pieniądze i mieli potrzeby kupować ten towar. Ja przez ten okres zrozumiałem, że jeśli chce robić jakiś interes, to muszę mieć coś stałego, z czego miałbym zawsze dochód np. restaurację czy coś bardziej pewnego. (U1)*

*Ostatnio rzadko pojawia się jakaś nowa osoba, która chciałaby pracować na stadionie. Ten ostatni kryzys<sup>11</sup> .... Dużo osób dorobiło się i wyjechało gdzieś indziej. A ci którzy zostali i chcieli zarobić więcej, to chyba znaleźli sobie jakąś inną pracę. (B)*

*Sprzedaję na stadionie, ale mój lokator załatwił mi od września kursy spawania. To dobrze płatna praca. Chcę pracować w jakimś warsztacie, albo polskiej firmie budowlanej. (FW)*

Problem rosyjskiej mafii egzekwującej od handlarzy – imigrantów „haracz” na Stadionie Dziesięciolecia i innych targowiskach był przez respondentów (być może nawet celowo) bagatelizowany:

*To nawet nie była mafia, (...) To była jakaś zbieranina, no nie (...) Jak na przykład ja idę do sklepu nieraz tam nocnego i tak wieczorem jak takie jakieś ludziny tam tego [ruch ręką wskazujący na spożywanie alkoholu], to oni byli tacy sami, oni szukają takich co boją się wszystkiego. Kiedyś przyjechało dużo z Rosji, na przykład i na Stadionie dużo takich kręciło się, które kradną, które tam rzucają te pieniądze, żeby ten podebrał, a później zabrać jego pieniądze oprócz tych, które leżały, albo jeszcze coś innego. Ale no, to nie była mafia. To żadna mafia. Takie struktury bandyckie, ot.. (FU)*

---

<sup>11</sup> Tzw. kryzys rosyjski.

Tylko jeden respondent, Ormianin przyznał, że płaci haracz, choć można było odnieść wrażenie, że nie ma dla niego wielkiej różnicy między haraczem płaconym mafii a łapówkami dla polskich funkcjonariuszy i urzędników:

*Jeżeli ja przyjechałem tu tylko handlować, zarobić pieniądze i ktoś podchodzi do mnie i haracz prosi, to dam, bo ja przyjechałem zarobić, nie widzę problemów. Nie jestem idiotą – jeśli powiem nie i ktoś mi łeb rozbije za złotówkę, i za złotówkę życie stracę i pieniądze, które czekają w domu, to jest inna sytuacja. (A)*

Podsumowując, pomimo rozmaitych trudności, praca na własny rachunek daje migrantom poczucie niezależności i samostereowności, a przede wszystkim, chociaż pociąga za sobą ryzyko wynikające z zainwestowania pieniędzy w źle sprzedający się towar lub wahań koniunktury, dochód z handlu jest pewniejszy niż wynagrodzenie z pracy najemnej u Polaków:

*[Poza handlem] nie ma perspektyw i jest się zależnym od gospodara [pracodawcy] czy zapłaci za to, że ja przepracowałam dzień czy mi nie zapłaci .... a tak to ja sama sobie - ile zarobiłam to moje, czy mało, czy dużo czy średnio, czy jak to ja już zawsze wiem że to moje pieniądze ... jak ja potrafię działać to i od tego zależą moje pieniądze .. od mojej głowy, od mojego rozumu, od moich rąk i od mojej pracowitości, od tego żebym się nie leniła. A ja tam jak idę jabłka zbierać to nie wiem wcześniej czy on mi zapłaci czy może powie do widzenia (...) [można] dwanaście godzin pracować, od szóstej do szóstej i nie ważne czy pracujesz dobrze czy źle, to dostajesz taką samą sumę jak było ustalone, nie więcej, nie mniej. A tutaj jak chcesz – to pracujesz bo to się opłaca. Tu sam decydujesz, nie ma nikogo nad tobą. (FU)*

Co ciekawe, pewne znaczenie odgrywa też aspekt godnościowy – respondentom zatrudnienie się u kogoś wydaje się poniżające:

*Kiedy sam decydujesz co robić to jest normalne, czujesz się jak właściciel ..... a jak nad tobą ktoś stoi – patrzy – patrzy, czy on robi dobrze czy nie dobrze, czy zapłacić mu dzisiaj czy nie ... to jest coś innego i czujesz się przez rozmowy nawet z nim i z innymi w jakiś sposób nieraz poniżony. O to się rozchodzi. A tu [na bazarze] jesteś na poziomie. Tak jak każdy inny. (FU)*

Swoją drogą wydaje się interesujące, czy Ukraińcy czują się upokorzeni tylko nielegalną pracą za granicą czy też każdą formą pracy „u kogoś”.

## **2.2. Dochody, wydatki i oszczędności**

Pytani o przeciętny dochód jaki przynosi im handel, respondenci ukraińscy podkreślają niestabilność pozyskiwanych w ten sposób środków: *Bywają takie miesiące co na zero – ile wydasz tyle zarobisz i odłożyć nie można: jedzenie, mieszkanie, [opłata targowa] za miejsce i schodzi...;* niemniej ich dochód waha się w granicach ok. 80-200 USD tygodniowo: *Total miesięcznie [zarabiam] 400-600\$, a kiedyś to było ponad 1000\$ (U1).* Wszyscy pamiętają jeszcze lata znakomitej prosperity, kiedy to mało konkurencyjny wówczas polski rynek z łatwością wchłaniał znaczne ilości konkurencyjnych cenowo towarów przywożonych z byłego ZSSR:

*Zarabiam tyle, w tej chwili to już nie jest, już dwa lata nie jest tak jak wtedy, gdy mogłem w ciągu dnia tyle zarobić że przez miesiąc spokojnie wydawać. Teraz jest inaczej. Teraz na odwrót jest, że możesz w ciągu całego miesiąca zarobić tyle, że wydasz w ciągu jednego dnia. (A)*

*W jednym roku to u nas szła gumka. Jeden tak mówił „ile ja pieniędzy zarobiłem, ile ja pieniędzy zarobiłem”, i do naszego miasta – Czerkas – przyjechał i przywiózł cały magazyn tej gumki. Po 10 metrów sprzedawał... on cały samochód tej gumki przywiózł i mówił: „ile razy ja jeździłem a tyle pieniędzy zarobiłem” – a my tyle lat jeździmy i nie możemy zarobić tyle żeby więcej nie jeździć i posiedzieć w domu. (FU)*

Relacje respondentów ukraińskich potwierdza deklaracja Irakijczyka, że handlując na Stadionie zarabia miesięcznie od 2500 do 3000 zł. Jednakże w sytuacji gdy handel nie jest samodzielną działalnością a jedynie formą pracy najemnej, uzyskiwane zarobki mogą być znacznie niższe i wynosić ok. 20 zł (plus ewentualna premia za duży utarg) dziennie<sup>12</sup>.

Co do struktury wydatków, to w przypadku respondentów z przygranicznych republik byłego ZSSR wygląda ona podobnie: koszt wynajęcia mieszkania pochłania ok. 10% - 25% wszystkich wypracowanych środków, jedzenie i utrzymanie ok. 15%<sup>13</sup> - 60%. Oszczędności, w zależności od obrotów i zarobków wynoszą 25% - 60% miesięcznych dochodów. To co uderza w tych relacjach, to relatywnie niskie koszty wynajmu drogich przecież w Warszawie mieszkań. Migrant z Iranu przeznaczając na czynsz najmu 1000-1500 zł miesięcznie, jedna z uczestniczek wywiadu zogniskowanego z Wietnamczykami płaci miesięcznie 350 USD za mieszkanie, dodatkowo dopłacając właścicielce drugie 300 USD za fakt oficjalnego zameldowania jej w wynajmowanym przez nią mieszkaniu.

W przypadku migrantów, których rodziny pozostały w kraju pochodzenia, oszczędności są transferowane do budżetów rodzinnych gdzie są na bieżąco konsumowane:

*Ja kupuję rosyjskie pieniądze. Co zarabiam to wysyłam do domu, żeby zapłacić za światło, gaz, za remonty ... synowi teraz zachorował to na leki. (FU)*

*W miesiącu maju nic nie zarobiłam, w kwietniu zarobiłam 100 USD na miesiąc. Jakie tu mogą być oszczędności.... synowi trzeba buty kupić bo boso będzie zimą chodzić, jakieś hutto (kurtka) bo zamarznie ... tu kupuje bo tu taniej... bo tutaj są wszystkie pieniądze. (FU)*

*Ja ponad połowę pieniędzy wysyłam rodzinie. Za resztę robię opłaty, no i trzymam trochę na oszczędności. (FW)*

Na komfort systematycznego oszczędzania na inwestycje trwałe w kraju pobytu mogą sobie pozwolić te gospodarstwa domowe, których członkowie nie są obciążeni małymi dziećmi lub rozdzieleni. Irakijczyk odkłada 500 zł miesięcznie na samochód, Ukrainka przebywająca w Polsce na stypendium razem ze swoim polskim mężem odkłada co miesiąc około 1/3 dochodów: 30% - 25% - te pieniądze są trzymane w banku

<sup>12</sup> Wysokość dniówki zadeklarowanej przez respondenta z Nigerii.

<sup>13</sup> Ta wartość wydaje się nieoszacowana (U2).

*na jakiś samochód, mieszkanie, kiedyś coś (U2<sup>14</sup>). Samotna Wietnamka przed pięćdziesiątką: inwestuję w firmę. Chciałabym się uniezależnić, a resztę pieniędzy wpłacam do banku (FW); młode i bezdzietne wietnamskie małżeństwo oszczędza na kupno restauracji: Trochę wysyłamy do jego i mojej rodziny, ale tak naprawdę, to chcemy sobie kupić restaurację (FW). Pozostali Wietnamczycy biorący udział w fokusie starają się oszczędzić min. 300 zł miesięcznie. Oprócz zobowiązań wynikających z obciążeń rodzinnych, czynnikiem zniechęcającym do długotrwałego oszczędzania mogą być obecne w polskim prawie utrudnienia w nabywaniu ziemi i nieruchomości przez cudzoziemców.*

Drugim, jeszcze bardziej prozaicznym czynnikiem zniechęcającym do oszczędzania w kraju pobytu i skłaniającym do transferowania oszczędności do kraju pochodzenia jest problem przechowywania pieniędzy. Otwarcie konta w banku wymaga formalności, którym nie jest w stanie sprostać większość migrantów o nieuregulowanym statusie pobytu (adres zameldowania, stałe źródło zasilania konta), z kolei przechowywanie oszczędności w domu, lub noszenie gotówki ze sobą jest ryzykowne i wymaga stałej czujności: *Nie ufam nikomu. Nawet gdy jestem w domu, gdzie mieszka oprócz mego przyjaciela znajomy z Afryki, to nawet portfela nie zostawię. Kiedy biorę kąpiel po pracy i chcę gdzieś wyjść, to portfela nie zostawię (I). Migranci z Wietnamu rozwiązują ten problem najczęściej w obrębie swojej grupy migranckiej bez konieczności korzystania z instytucji finansowych społeczeństwa przyjmującego. Oszczędności przechowują: u szefa w sejfie. Umowa jest taka, że jak mi są potrzebne, to mi oddaje (FW).*

### 2.3. Czas wolny

Zapytani o czas wolny respondenci wietnamscy odpowiadają wprost: *Nie ma wolnych dni i wolnego czasu.* Dopiero potem reflektują się: *No oczywiście w święta to odpoczywamy, spotykamy się u znajomych, albo przychodzą goście... (FW).* Można odnieść wrażenie, iż w istocie czas wolny dla migrantów przebywających w Polsce oznacza czas „stracony” w którym z pewnych, niezależnych od nich przyczyn nie wolno jest pracować tak intensywnie jak by mogli bądź chcieli:

*Każda narodowość ma swoje tradycje. Trzeba dostosować się do tych świąt. Na przykład takie święta, w czasie których nie trzeba pracować. Jeśli mieszkasz w tym państwie, to musisz szanować te zasady, te reguły, które są w tym państwie. (U1)*

Jeśli jednak w życiu imigrantów pojawiają się chwile wolne od pracy, to sposób ich spędzania w dalszym ciągu podporządkowany jest nadrzędnej zasadzie akumulacji wszystkich zgromadzonych środków. Większość z wymienionych przez respondentów rozrywek nie pociągała za sobą żadnych wydatków, lub były one nieznaczące:

*No jak my, na przykład, w niedzielę wychodzimy, chodzimy do parku, do ZOO parku, do innych parków chodzimy, na Stare Miasto chodzimy często. No...to my jesteśmy zadowoleni. (FU)*

*Ja na przykład oglądam video, wszystkie kanały po kolei. No słucham muzyki, chodzę do miasta, Starówka, lubię w ogóle architekturę, która [była] kiedyś i teraz. No,*

---

<sup>14</sup> Respondentka, obywatelka Ukrainy jest żoną Polaka, nie posiadają dzieci.



*Łazienkowski Park bardzo [lubię], królewskie Łazienki bardzo mi się podoba[ją]. ... Tam są te, pawliny [pawie], można je pokarmić z ręki. Dla mnie to jest niesamowite. (FU)*

*Chodzę do parku botanicznego. Łazienki mi się podobają, bo jest dużo pomników. chodzę na Starówkę. Tam jest dużo różnych narodowości, przyjeżdżają z Włoch, Niemiec, Francji, Hiszpanii, z całej Polski. Jest tam co oglądać, czego nawet w domu nie widziałem. Chodzę nad rzekę. (U2)*

*Byłem w kinie. Byłem też rok temu na takiej imprezie kulturalnej, organizowaliśmy razem z kolegą imprezę afrykańską w czasie Dnia Uchodźcy. Śpiewaliśmy, graliśmy nasze piosenki, tańczyliśmy. (S)*

Wachlarz dostępnych rozrywek ograniczony jest słabą znajomością języka kraju przyjmującego: *Byłem kilka razy w kinie, ale trzeba było szybko czytać, bo były w angielskiej wersji (B – ostatni raz w kinie był pół roku temu). Bariera językowa (oraz skłonność do oszczędzania a także przyzwyczajenie) sprawia, że podstawowym środkiem przekazu z którego korzystają imigranci przebywający w Polsce jest telewizja, a najdostępniejszą i najłatwiejszą w odbiorze rozrywką – oglądanie kaset video:*

*Wieczorem codziennie oglądam telewizję, bo to jest normalne w każdym domu (...) Radio rzadziej [słucham]. (...) Gazety rzadko [przeoglądam] – nieraz jak koledzy, którzy specjalizują się w jakiś sprzętach marzą o samochodach, chcą sobie coś kupić, przeglądają gazety to sobie z nimi poczytam (...) popatrzę na ceny (...) Kolega kupił sobie magnetowid, bierzemy kasety codziennie, oglądamy w domu. (U2)*

*Telewizję to my oglądamy, a gazety to ja powoli, powoli czytam. (FU)*

Oszczędzanie na rozrywkach i rezygnacja z czasu wolnego charakteryzuje przede wszystkim tych migrantów, dla których głównym motywem wyjazdu były względy ekonomiczne, a ich pobyt w Polsce ma z założenia charakter czasowy. Irakijczyk i Nigeryjczyk, którzy przynajmniej na jakiś czas postanowili zadomowić się w Polsce wspominali o częstych spotkaniach towarzyskich w pubach i dyskotekach, Ukrainka studiująca na politechnice spędza czas z mężem i przyjaciółmi – jako jedyna regularnie chodzi do kina i teatru:

*[O]d piątej rano do osiemnastej, 13, 14 godzin jestem na bazarze.(...) Wracam, mam godzinę, półtorej, kąpię się, jem coś i wychodzę do miasta. Idę do dziewczyny, do koleżanek, do kolegów, idę do dyskoteki. Wracam 22-, 23-cia. (I)*

*Bardzo lubię zwiedzać polskie miasta, ale także wyjeżdżać na wieś, do małych miejscowości, oglądać sport, chodzić do kina, puby- nie żeby się upić tylko żeby się zrelaksować, spotkać z przyjaciółmi. (N)*

*Spacer, wyjazdy poza Warszawę, teatr itp. (...) Bardzo bym się chciała wybrać na jakiś mecz piłkarski, ale bardzo się boję. Byłam na meczu koszykówki i jestem bardzo zadowolona (...) [w ciągu ostatnich 3 miesięcy ] w kinie byłam pięć razy, w teatrze – dwa. (U2)*

#### 2.4. Diaspora migrancka a intensywność kontaktów z członkami społeczeństwa przyjmującego

Obecność licznej i zintegrowanej grupy migranckiej w kraju pobytu z jednej strony redukuje koszty podjęcia migracji międzynarodowych (ułatwiając imigrantowi funkcjonowanie w obcym dla niego środowisku społecznym), z drugiej zaś może spowalniać proces integracji ze społeczeństwem przyjmującym, demotywując napływających imigrantów do nauki języka, poszukiwania pozaetnicznych nisz na rynku pracy etc. Można przyjąć, że najsilniej zmotywowani do szybkiej i efektywnej integracji ze społeczeństwem przyjmującym będą tzw. „pionierzy” (*pioniers*), czyli migranci podejmujący migracje międzynarodowe bez wsparcia jakiegokolwiek sieci migracyjnej. W przypadku „następców” (*followers*) presja ta jest znacznie słabsza, gdyż w razie trudności mogą oni skorzystać z pomocy rezydujących już w kraju pobytu „pionierów”. Mechanizm ten zaobserwować można na przykładzie licznej, szacowanej na ok. 30-100 tys. imigrantów diaspory Wietnamskiej w Polsce.

Wietnamscy pionierzy przybyli do Polski w ramach wymiany stypendialnej w latach 70-tych i wczesnych 80-tych<sup>15</sup>. W trakcie studiów nauczyli się i zaprzyjaźnili z Polakami studiującymi razem z nimi. Odmowa powrotu do Wietnamu pociągała za sobą represje wobec pozostającej w Wietnamie rodziny imigranta<sup>16</sup>, więc większość stypendystów wróciła do Wietnamu po zakończeniu studiów i praktyk. Do Polski przyjechali ponownie w połowie lat 80-tych i na początku 90-tych, wykorzystując dawne znajomości do uruchomienia rozmaitych spółek (przez długi czas warunkiem uruchomienia działalności gospodarczej, nabywania nieruchomości, etc. był udział obywateli polskich). Po pionierach zaczęli napływać następcy: krewni pionierów (w ramach łączenia rodzin) oraz krewni krewnych, a także znajomi i przyjaciele potrzebni do prowadzenia interesów (Wietnamczycy dość szybko zidentyfikowali dwie atrakcyjne nisze rynkowe: tanią gastronomię oraz tekstylia). Rosnąca diaspora wietnamska zachęcała do przyjazdu kolejnych imigrantów – ze względu na etniczną solidarność Wietnamczyków, na migrację do Polski zaczęli się decydować także Wietnamczycy bez krewnych i znajomych rezydujących w Polsce. W większości przypadków ich kalkulacje okazywały się słuszne i rzeczywiście znajdowali zatrudnienie u zdomowionych już w Polsce Wietnamczyków<sup>17</sup>. W chwili obecnej Wietnamczycy posiadają dwa oficjalnie zarejestrowane stowarzyszenia reprezentujące ich interesy, gazetę w języku wietnamskim wydaną w Polsce, sklepy sprowadzające z Wietnamu oryginalne składniki kulinarne jak i filmy video. Scedowanie kontaktu z rzeczywistością społeczeństwa przyjmującego na wyspecjalizowanych przedstawicieli (np. redakcję gazety regularnie informującej o zmianach polskich przepisów, zamieszczającej wzory dokumentów, etc.) wyłącza z aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym liczny

<sup>15</sup> Na podstawie wywiadów z Wietnamczykami udało się zrekonstruować sposób przyznawania stypendiów zagranicznych: osoby które uzyskały najwyższą średnią w szkole średniej (4,9 i wyżej) otrzymywały automatycznie stypendia w krajach socjalistycznych, Osoby z nieco niższą średnią mogły wybrać sobie dowolny kierunek studiów w kraju. Stypendia zagraniczne podlegały niestety „centralnemu planiście” więc stypendyści danego rocznika studiowali te kierunki, na które istniało zapotrzebowanie (górnictwo, hutnictwo, medycyna) bez uwzględniania jednostkowych preferencji lub predyspozycji.

<sup>16</sup> Rodzina Wietnamczyka, który odmówił powrotu ze stypendium, ożenił się z Polką i pozostał w Polsce musiała przeprowadzić się z północnego do południowego Wietnamu, ze względu na ostracyzm społeczny oraz represje urzędowe. Matka Wietnamczyka, została zmuszona do zmiany zawodu – ponieważ uznano że jest złą nauczycielką, skoro nie umiała właściwie wychować własnego syna. (wywiad przeprowadzony w ramach badania „Przerzut migrantów do lub przez terytorium Polski”, OBM 1998/99).

<sup>17</sup> Na podstawie wywiadów z Wietnamczykami przeprowadzonych podczas projektu badawczego „Przerzut migrantów do lub przez terytorium Polski”, OBM 1998/99.

segment „następców” koegzystujący w obrębie wietnamskiego getta podobnie jak Polacy mieszkający i pracujący w polskim Jackowie w Chicago. Wietnamska respondentka przyznała uczciwie, że po ukończeniu studiów właściwie przestała używać języka polskiego zapominając większość słów i zasad gramatycznych, pomimo tego, że cały czas przebywa w Polsce. Wietnamczycy biorący udział w fokusie stwierdzili, że nie utrzymują zażyłych kontaktów z sąsiadami, bo wszelkie próby nawiązania kontaktów dobrosąsiedzkich rozbiły się o trudności we wzajemnym zrozumieniu wynikające z bariery językowej oraz odmienności kulturowej. Prawdopodobnie dopiero drugie pokolenie (czyli ich dzieci) zintegruje się z polskim społeczeństwem za pośrednictwem systemu edukacyjnego (jeśli oczywiście uda się objąć obowiązkiem szkolnym także dzieci imigrantów Wietnamskich o nieuregulowanym statusie).

Uchodźcy z Afryki stanowią z kolei przykład klasycznych „pionierów” łańcucha migracyjnego. Grupa ta jest w Polsce ciągle nieliczna, do tego wewnętrznie zróżnicowana. Wszyscy trzej badani przez nas reprezentanci tej kategorii (także z imigrantem z Somalii przebywającym w Polsce od 2 lat) posługują się już płynnie językiem polskim. Wszyscy mają też zaprzyjaźnionych Polaków, niosących im w razie potrzeby pomoc – Nigeryjczyk – polską rodzinę, u której wynajmuje pokój i która „dożywia” go w okresach trudności finansowych, Irakijczyk i Somalijczyk polskie partnerki, z którymi mają (lub spodziewają się) dziecko. Szybkość<sup>18</sup> nawiązywania intymnych (oraz „brzemiennych” w skutki) relacji z przedstawicielkami społeczeństwa przyjmującego jest co najmniej zaskakująca (zważywszy na fakt, że imigranci owi nie posiadali ani uregulowanego statusu pobytu ani stabilnego źródła dochodu<sup>19</sup>, co rokuje małe szanse na sumienne wywiązywanie się obowiązków ojcowskich), i każe przypuszczać, że jest to raczej cyniczny sposób „przyspieszania” procedury legalizacji pobytu i asekuracja na wypadek deportacji, niż głębokie uczucie.

W jeszcze innej sytuacji społecznej znaleźli się badani przez nas migranci z Ukrainy i Białorusi. Na ich korzyść działa możliwość łatwego porozumiewania się Polakami, bezpiecznego „wtopienia się” w społeczeństwo oraz liczebność grupy migranckiej. Na podstawie wypowiedzi respondentów można odnieść wrażenie, że pewna grupa Polaków wyspecjalizowała się w „obsłudze” logistycznej migrantów z byłego ZSRR, czyniąc z tego źródło dodatkowego dochodu:

*(...) to oni nas szukają ... nawet na dworcach. Ot tak. Chodzisz i „pan, może pan chce przenocować” ... to takie starsze osoby 70 lat [pytają]. (...) Już są mieszkania, które są wynajmowane stale i można od swoich ziemiaków [rodaków] dowiedzieć się, gdzie można znaleźć, gdzie przyjmują, gdzie nie przyjmują, można po ogłoszeniu. Kto pierwszy wyjechał w trójkę czy tam w dwójkę [to] szuka mieszkania czy pokoju... . [FU]*

Czasami, układy z założenia interesowne, przybierają formę bezinteresownych relacji przyjacielskich:

*Najpierw byłem nielegalnie. Później z tym człowiekiem poznałem się bliżej i zameldował mnie. Wydaje mi się że ciężko jest to zrobić Polakowi, bo nie zna tego człowieka, którego melduje do swojego mieszkania. Musi mieć odpowiednią kwadraturę*

<sup>18</sup> W chwili wywiadu respondent z Somalii miał już pięciomiesięczną córeczkę, co oznacza, że dziecko zostało poczęte po pięciu miesiącach od jego przyjazdu do Polski – prawdopodobnie słabo mówił jeszcze wtedy po polsku a przez cały czas przebywał w ośrodku dla uchodźców.

<sup>19</sup> Somalijczyk w ogóle nie pracował, bo obawiał się, że zaszkodzi mu to w ubieganiu się o status uchodźcy.

*mieszkania, pozwalającą na zameldowanie, a po drugie, zobowiązuje się utrzymać tego człowieka i gwarantuje bezpieczeństwo. To nie jest takie łatwe. [U1]*

Pomimo licznej grupy rodaków rezydujących w Polsce, imigranci z Ukrainy i Białorusi nie organizują się ani nie zrzeszają na wzór Wietnamczyków. Żaden z badanych przez nas migrantów nie odczuł nigdy potrzeby skontaktowania się z Towarzystwem Polsko-Ukraińskim, ani innymi organizacjami o podobnym charakterze. Można przyjąć, że dobrze radzą sobie „sami”, więc żadna oficjalna reprezentacja nie jest im potrzebna. Formalizacji i instytucjonalizacji organizacji reprezentujących migrantów z Ukrainy nie sprzyja zapewne i ta okoliczność, że większość z nich nie posiada kart stałego lub czasowego pobytu ani pozwoleń na pracę – przebywają w Polsce na podstawie odnawialnych wiz turystycznych.

Odszukać organizacji reprezentujących interesy imigrantów nie omieszkali natomiast ci z naszych respondentów, którzy ubiegają się o status uchodźcy. Wykazali oni dużo energii i pomysłowości w dotarciu do wszystkich instancji, które mogłyby poprawić ich szanse w batalii o uregulowanie statusu pobytu – wszyscy jednak czuli się rozczarowani uzyskaną pomocą:

*Dowiedziałem się że jest tu ponad milion Armeńczyków, ale nie ma kontaktu. Staralem się raz przez wspólnotę, powiedziano mi że jest. Zacząłem dzwonić. Zacząłem dzwonić, chciałem dowiedzieć się czy naprawdę jest i jaką mają działalność, czy związaną z moimi sprawami. Nikogo prawie nie znalazłem, a na czele wspólnoty stał Polak nie Ormianin. Skoro Polak to można wyczuć, jaka tam jest sytuacja... [A]*

*W Warszawie jest dużo organizacji pomocowych, humanitarnych. Skoro nazywają się humanitarne, to powinny pomagać, ale jest bardzo ciężko, kiedy przychodzi uchodźca i prosi o pomoc. W kilku byłem, ale tam nie [było] bardzo sympatycznie, tylko PCK mi pomógł. (...) Są takie organizacje które chcą pomóc, ale nie mogą. Są też takie, które muszą pomóc, ale nie chcą pomóc. Jest to dziwne. [S]*

*W Polsce nie ma organizacji zajmujących się przybyszami z mojego kraju. Pomoc organizacji pozarządowych to fikcja. A jak są imigranci, którzy teoretycznie mają pomagać, to oni działają na niekorzyść innych, bo myślą że tu i tak nam będzie źle, więc niech lepiej szybciej wracają do domu. Dlatego ... wpływają na to, że urzędy wydają decyzje odmowne. [I]*

Być może z traktowania organizacji imigranckich jako organu doraźnych interwencji wizowo-urzędowych wynika ich mała liczebność oraz marginalna rola jaką odgrywają w reprezentowaniu interesów imigrantów w Polsce oraz oddziaływaniu na wizerunek imigrantów w świadomości społeczeństwa przyjmującego. Większość prowadzonych przez nie działań ma charakter raczej symboliczno-etnograficzny niż społeczny czy polityczny: *Byłem rok temu na takiej imprezie kulturalnej, organizowaliśmy razem z kolegą imprezę afrykańską w czasie Dnia Uchodźcy. Śpiewaliśmy, graliśmy nasze piosenki, tańczyliśmy. I nie tylko my, każdy kraj coś przygotował. [S]*

### 3. Podsumowanie

Gotowość do integracji ze społeczeństwem przyjmującym (oraz dynamika tego procesu) zależą zarówno od predyspozycji jednostkowych, jak i uwarunkowań określanych w tym opracowaniu mianem „strukturalnych”. Do „sprzyjających” właściwości osobowościowych zaliczyć można „przyjazne usposobienie, ciekawość świata, chęć poznania nowych rzeczy, niski poziom lęku oraz wcześniejsze doświadczenia międzykulturowe owocujące otwartością i tolerancją” (Białas, Kobyłecki 2001). Najistotniejszymi czynnikami strukturalnymi (niezależnymi od cech psychologicznych) wpływającymi jednakże na psychologiczne i ekonomiczne koszty migracji oraz związane z nimi strategie funkcjonowania w kraju przyjmującym są: (i) stopień faktycznej swobody w decyzji o podjęciu i kontynuacji migracji, (ii) dystans geograficzny (oraz związany z nim (iii) dystans kulturowy) między krajem pochodzenia i pobytu, (iv) „widoczność” migranta (czyli cechy antropologiczne pozwalające na łatwą identyfikację w społeczeństwie przyjmującym), (v) zasoby, którymi dysponuje (kapitał ekonomiczny, kulturowy i społeczny) oraz (vi) faza życia i związane z nią obciążenia rodzinne.

Analizując konfiguracje czynników strukturalnych można oczekiwać, że w Polsce z łatwością powinni integrować się migranci z przygranicznych republik byłego ZSSR (choć krótka podróż oraz łatwość wjazdu na wizę turystyczną demotywuje ich do osiedlenia się i regulowania statusu pobytu). Diaspora imigrantów wietnamskich zdaje się ewoluować w kierunku getta etnicznego – z nieliczną grupą dobrze zintegrowanych „łączników” wyspecjalizowanych w kontaktach ze społeczeństwem przyjmującym i liczną homogeniczną większością funkcjonującej niemal wyłącznie w obrębie swojej grupy mniejszościowej. Specyfika sytuacji uchodźców polega na konieczności pozostawania poza krajem pochodzenia oraz adaptowania się do warunków kraju pobytu bez wsparcia sieci migranckiej, oba te elementy sprzyjają szybkiej (choć niekoniecznie głębokiej) integracji.

Oprócz wymienionych już czynników, istotne znaczenie odgrywa zapewne fakt, że Polska zdaje się ciągle być krajem za mało atrakcyjnym, aby traktowano go jako miejsce migracji docelowych. W związku z tym, większość rezydujących tu migrantów uważa swój pobyt za czasowy, koncentrując się przede wszystkim na intensywnej akumulacji kapitału ekonomicznego kosztem starań o legalizację pobytu, nauki języka czy systematycznego awansu społecznego. Prezentowane w masmediach przykłady udanej integracji (murzyńscy radni w prowincjonalnych miasteczkach, etc.) są ciągle wyjątkiem, a nie regułą. Drugim czynnikiem spowalniającym proces integracji jest polityka prowadzona przez agendy państwowe – brak funduszy, infrastruktury oraz efektywnych programów inkorporacji napływających uchodźców i imigrantów równoważony jest długotrwałą procedurą rozpatrywania wniosków oraz cichym przyzwoleniem na indywidualne próby kontynuowania migracji do rozwiniętych krajów zachodnich.

## **Załącznik. Charakterystyka migrantów**

### **Migranci z republik byłego ZSSR**

#### **U1**

Mężczyzna, 22 lata, obywatel Ukrainy. W Polsce przebywa od 2 lat na podstawie wizej turystycznej, w związku z czym jeździ co kilka miesięcy na Ukrainę. Zajmuje się handlem na Stadionie i pracami dorywczymi, bardzo podatny na propagandę marketingu sieciowego<sup>20</sup> wierzy, że znalazł prawdziwą szansę dla siebie. Chce sprowadzić do Polski matkę i siostry.

#### **U2**

Kobieta, 22 lata, obywatelka Ukrainy, pochodzenie typowo inteligenckie (matka chemik). Jako jedyna z całej grupy posiadała uregulowany status pobytu – dzięki temu, że studiuje jako stypendystka polskiej fundacji. W trakcie studiów wyszła za Polaka, najlepiej ze wszystkich respondentów zintegrowana społecznie.

#### **B**

Mężczyzna, obywatel Białorusi – wygląda jak gdyby mniej lub bardziej celowo zgubił nieaktualny paszport i „wtopił się” w otoczenie, co zawdzięcza zapewne dobrej znajomości języka polskiego (dziadek był Polakiem, poza tym mieszkając blisko granicy oglądał polską telewizję). Dopóki nie wejdzie w kolizję z prawem lub nie przekroczy granicy (od 8 lat nie wyjeżdżał z Polski) będzie mógł przebywać tutaj bez problemów pozostając „niewidocznym” jeszcze przez długi czas. Żonaty z Ukrainką, dwoje dzieci, handluje na Stadionie.

#### **A**

Mężczyzna, Ormianin, ze względu na udział w walkach w Nagornym Karabachu oraz popieranie „niewłaściwej” opcji politycznej musiał uciekać z Armenii. Jego szwagier, również walczący w Nagornym Karabachu zginął już po wojnie, w niejasnych okolicznościach. Respondent przemieszczał się etapami – kilka miesięcy przebywał w Mińsku (Białoruś), potem przyjechał do Giżycka, gdzie w owym czasie przebywał jego wujek. W Giżycku dołączyły do niego żona i córka. Początkowo pracował jako stolarz i glazurnik, obecnie prowadzi stragan na giżyckim targowisku. W Polsce urodziło mu się 1 dziecko. Pomimo 5 letniego pobytu w Polsce nie uregulował spraw związanych z pobytem – ubiegał się o status uchodźcy, lecz (najprawdopodobniej) jego wniosek został odrzucony.

### **FU (Fokus z obywatelami Ukrainy)**

W zogniskowanym wywiadzie grupowym wzięły udział 4 osoby (2 kobiety i 2 mężczyzn). Wszyscy zajmują się handlem na bazarach – mężczyźni w wieku 20-30 lat, jedna z kobiet ok. 40, druga starsza (ok. 50-60 – jest emerytowanym zaopatrzeniowcem). Jeden z mężczyzn przyjechał do Polski z żoną, drugi jest stanu wolnego. Mężowie i dzieci obu kobiet przebywają na Ukrainie – wahadłowe wyjazdy obu kobiet stanowią główne źródło dochodów ich gospodarstw domowych

---

<sup>20</sup> Prawdopodobnie Amway, lub podobna sieć tego typu.

## Migranci z Afryki i Bliskiego Wschodu

### I

Mężczyzna, obywatel Iraku, wiek ok. 25 lat, wykształcenie średnie, zawód wyuczony elektromechanik. W jego wypowiedziach znalazło się sporo wewnętrznych sprzeczności, więc istnieje ryzyko, że ukrywał on pewne fakty lub częściowo konfabulował. Twierdzi, że wyjechał z Iraku z rodziną w wieku 2 lat do Iranu, jego rodzina przedostała się na Zachód (do Kanady), podczas gdy on jako mężczyzna musiał pozostać w Iranie pod opieką babci. Po ukończeniu szkoły średniej wrócił do Iraku, ale ze względu na zbliżającą się wojnę o Kuwejt wyjechał do Niemiec. Za podróż do Niemiec zapłacił 20 tys. USD – podróżował z fałszywymi dokumentami wyrobionymi na jego nazwisko. Trasa przerzutu prowadziła przez Iran, Azerbejdżan, do Rosji, skąd samolotem poleciał do Berlina. W Berlinie przebywał 6 miesięcy, mieszkając u kolegi. Zatrzymany przez niemiecką policję nawet ucieszył się z obrotu spraw, gdyż był przekonany, że deportują go do Holandii (zbieżność nazw w języku angielskim). Niemcy zostawili go w Słubicach. Twierdzi, że przez 8 miesięcy koczował w opuszczonym samochodzie, dokarmiany przez „koleżanki” z pobliskiego miasteczka. W międzyczasie podjął kolejną, również nieudaną próbę przedostania się do Niemiec. Gdy dowiedział się o możliwości legalizacji pobytu zaczął się o to ubiegać i przyjechał do Warszawy. Obecnie utrzymuje się z handlu na Stadionie. Ma dziewczynę, Polkę, która kilka miesięcy temu urodziła mu dziecko.

### S

Somalijczyk, lat 30, sierota, porzucony gdzieś na ulicach Mogadyszu (Somalia), wychowywał się w domu dziecka, później zaadoptowany przez policjanta, który znalazł go na ulicy. Po śmierci opiekuna (w 1994) został uwięziony przez członków wrogiego plemienia. Po czterech miesiącach więzienia i zapłaconym okupie wyjechał z Somalii. Przemieszczał się etapami przez Etiopię, Syrię, Rosję (co zajęło mu 3-4 lata). W chwili badania w Polsce przebywał od roku i 8-9 miesięcy. Najbardziej pasywny z wszystkich trzech respondentów z tej grupy – bardzo przejęty tym aby nie złamać żadnego przepisu co mogłoby wstrzymać procedurę przyznawania statusu uchodźcy. Jako jedyny nie podjął żadnej pracy oraz mieszka w ośrodku dla uchodźców, mimo że mógłby mieszkać ze swoją partnerką i ich pięciomiesięcznym dzieckiem. Liczy na to, że sąd wyda mu w końcu pozwolenie na ślub, bo chciałby się z nią ożenić.

### N

Nigeryjczyk, lat 31. Do Polski przyjechał w 1983, kilka lat studiował architekturę, potem wrócił do Nigerii, po jakimś czasie ponownie przyjechał do Polski i wznowił studia. W 1992 skreślono go z listy studentów (ze względu na wojnę w Nigerii i pauperyzację jego rodziny przestał płacić czesne) – od tego czasu przebywa w Polsce nielegalnie. Jak na stosunkowo dobrze sytuowaną rodzinę (*W roku 1981, kiedy byłem mały i pojechałem z rodzicami na zakupy do Anglii, wtedy był też ślub Diany. Pojechaliśmy do mojej cioci..... Moja mama jest informatykiem, skończyła studia, ojciec prowadzi własny interes*) jego sytuacja w Polsce jest bardzo trudna – pracując na stadionie zarabia ok. 20 zł dziennie, dodatkowo musi dorabiać korepetycjami z angielskiego, twierdzi że nie może wrócić do Nigerii ze względu na trwającą tam wojnę.. W 1999 wystąpił o przyznanie statusu uchodźcy.

## **Migranci z Wietnamu**

### **W1**

Mężczyzna, lat 27. Jego przypadek doskonale ilustruje pułapkę nielegalnego wjazdu i pobytu w kraju migracji. Zachęcony opowiadaniem o możliwościach szybkiego dorobienia się w Polsce zdecydował się na wyjazd (użył paszportu kolegi przebywającego w tym czasie w więzieniu). Podróżował pociągiem przez Chiny, Mongolię i Rosję – niestety jego „kontakty” okazały się mało bezpieczne – podejrzewa że został odurzony jakimiś środkami (towarzysze podróży częstowali go alkoholem) – nie pamięta w jaki sposób znalazł się w Polsce, niemniej jego obecny wietnamski „szef” czekał na niego na dworcu. Pracuje dużo i ciężko fizycznie, w warunkach przypominających niewolnictwo – nie dostaje żadnych pieniędzy – „szef” zapewnia mu jedzenie i mieszkanie – 100 USD miesięcznie przesyła bezpośrednio jego żonie do Wietnamu. Nie może swobodnie wychodzić na ulicę (nie posiada legalnych dokumentów), z żoną rozmawia co jakiś czas telefonicznie (oczywiście w obecności „szefa”), ma świadomość tego, że z racji nielegalnego pobytu w Polsce jest w pełni zdany na łaskę i niełaskę swojego „szefa”, który szantażuje go odesłaniem do Wietnamu (gdzie najprawdopodobniej będzie musiał odbyć karę więzienia za nielegalny wyjazd z kraju). Czuje, że znalazł się w pułapce i boleśnie to przeżywa.

### **W2**

Kobieta, lat ok. 30. Do Polski przyjechała z rodzicami – ojciec był pracownikiem ONZ, matka doktorem akupunktury (prawdopodobnie prowadziła w Polsce praktykę). W Wietnamie studiowała informatykę, w Warszawie dodatkowo ekonomię, jednak nie miała okazji pracować w zawodzie. Męża Wietnamczyka poznała już w Polsce (studiował w AGH w Krakowie). Początkowo pracowali na Stadionie, potem wydzierżawili od krewnego bar gastronomiczny. Prowadzeniem baru zajmuje się głównie respondentka - mąż prowadzi rachunkowość i zajmuje się stroną urzędową, opiekuje się też ich 6-letnim dzieckiem. Respondentka jest bardzo przepracowana i żałuje, że tak mało czasu może spędzać z córką. Jako jedyna otworzyła się na nieprzychylny stosunek Polaków, zwłaszcza wobec jej córki ze strony polskich rówieśników.

### **FWE (Fokus z „ekspertami” wietnamskimi – w języku polskim)**

W wywiadzie zogniskowanym wzięli udział przewodniczący, wice-przewodniczący oraz sekretarz jednego ze stowarzyszeń wietnamskich działających w Polsce oraz redaktor wietnamskiej gazety wydawanej w Warszawie. Wszyscy uczestnicy dyskusji rekrutują się z wietnamskich „pionierów”, tzn. pierwszej fali imigrantów, którzy studiowali na polskich uczelniach w ramach socjalistycznych programów stypendialnych. Wszyscy dobrze prosperują w Polsce prowadząc różne interesy i dodatkowo działając społecznie w stowarzyszeniu.

### **FW (Fokus z Wietnamczykami – w języku wietnamskim)**

W fokusie wzięli udział reprezentanci drugiej fali imigrantów z Wietnamu – czyli Wietnamczyków zatrudnianych przez zadomowionych w polskich realiach poprzedników z pierwszej fali. Wszyscy uczestnicy wywiadu zogniskowanego rozpoczęli naukę języka polskiego. Ich standard życia jest skromny – zarobione pieniądze transferują do rodzin przebywających w Wietnamie lub oszczędzają na planowane inwestycje w Polsce.





Ruslan Antoniewski

## **Cudzoziemcy o nieuregulowanym statusie w Polsce. Pracownicy ukraińscy w jednym z „zagłębi owocowo-warzywnych” na Mazowszu<sup>21</sup>**

### **1. Obserwacja w gospodarstwie-przedsiębiorstwie rolnym**

#### **1.1. Gospodarstwo – opis i funkcjonowanie gospodarstwa**

Gospodarstwo znajduje się we wsi K. Wieś K. liczy około 20 gospodarstw. Ze słów gospodarzy z obserwowanego gospodarstwa wynikało, że jeszcze w dwóch innych gospodarstwach we wsi jest zatrudnionych na stałe około 2–4 pracowników z Ukrainy.

Obserwowane gospodarstwo uchodzi w K. za gospodarstwo duże. Na 40 ha ziemi własnej i na 12 ha ziemi wydierżawionej w roku 1999 uprawiane są 4 kultury roślinne: cebula, marchew, ziemniaki i zboże. Więcej niż połowę uprawianej ziemi zajmuje cebula. Taka różnorodność uprawianych kultur roślinnych jest według słów gospodarzy typowa dla gospodarstw ich subregionu<sup>22</sup>. Z obserwacji wynika, że gospodarstwo jest dobrze wyposażone pod względem technicznym: dwa ciągniki (mały i duży Ursus), Żuk (12 lat), dwie przyczepy, dwa taśmociągi (jeden mały jako dodatek do ciągnika pracującego w polu i jeden "domowy" długi, składający się z trzech części, produkcji ZSRR) do segregacji cebuli i marchwi. Większość maszyn została zakupiona jeszcze przed 1989 rokiem, natomiast obecnie ceny na maszyny rolnicze są bardzo wysokie i zakup takiej ilości maszyn wykraczałby poza możliwości finansowe właścicieli gospodarstwa „Z”.

Oprócz maszyn rolniczych w gospodarstwie znajduje się stodoła (ok. 500 m<sup>2</sup>), przechowalnia (ok. 300 m<sup>2</sup>), dwa bunkry do przechowywania zboża oraz stadnina i 4 konie.

Istniejąca obecnie przechowalnia nie spełnia wszystkich niezbędnych do przechowywania warzyw kryteriów. Dlatego też obecnie w budowie jest nowa przechowalnia. Budowę tę rozpoczęto wiosną 1999 roku. W czasie badania proces budowy pomieszczenia wstąpił już w fazę finalizacji – kończono układanie ścian i sufitu. Przechowalnia niemal w całości została pobudowana przez migrantów z Ukrainy – głównie wysiłkiem dwóch, trzech zatrudnionych na stałe w gospodarstwie, jak też rekrutowanych do dorywczej pracy z „Domu Migranta”<sup>23</sup>. Przy budowie

---

<sup>21</sup> Badanie zostało przeprowadzone w dniach 31.08.–20.09.1999. Badanie miało charakter monograficzny i polegało na obserwacji uczestniczącej. Jednym z głównych założeń badawczych było założenie o celowości całkowitego utożsamienia się badacza z migrantami. W tym celu prowadziłem podobny tryb życia co migranci: wykonywałem te same prace, spędzałem w podobny do migrantów sposób czas wolny itd. Źródłem zebranych materiałów stały się obserwacje własne oraz zasłyszane opowieści.

<sup>22</sup> Gospodarze mają na myśli obszar obejmujący kilkanaście gmin województwa, których przeważającą część zajmują gospodarstwa warzywno-owocowe.

<sup>23</sup> Por. rozdział 2.

wykorzystywane są nowoczesne czeskie technologie (do układania ścian i sufitu zostali sprowadzeni fachowcy z Czech). Koszt budowy ma zostać w całości pokryty z puli 300 tys. zł zaciągniętych przez syna gospodarzy na 3-procentowy roczny kredyt dla młodych rolników. Ze słów samego syna gospodarzy wynika, że przy efektywnym wykorzystywaniu takiej przechowalni koszty inwestycji powinny zwrócić się po 2 latach. Efektywne wykorzystywanie polegałoby na możliwości sprzedaży jesiennych plonów w najbardziej dogodnych momentach w ciągu całego roku. Obecnie większą część zebranej cebuli i marchewki sprzedaje się natychmiast po zebraniu w punkcie skupu po 35 gr. za 1 kg cebuli i po 30 gr. za 1 kg marchewki. W tej sytuacji możliwość operowania towarem przechodzi do właścicieli punktów skupu, którzy posiadają nowoczesne przechowalnie i dzięki temu maksymalizują zyski z każdego zakupionego kilograma warzyw. Ze słów gospodarzy wynika, że właściciele punktów skupu sprzedają następnie warzywa głównie odbiorcom z b. ZSRR, którzy wywożą towar z Polski TIR-ami.

Dodatkowo gospodarze mają stadninę i cztery rasowe konie, które łącznie są warte ok. 32 tys. zł. Kalkulacja zysków i strat z tytułu utrzymywania koni pozwala wyciągnąć wniosek, że gospodarstwo raczej ponosi niewielkie straty z tego powodu, a hodowla koni traktowana jest jako hobby, pomimo rekompensaty w postaci częściowego zwrotu kosztów dzięki lekcjom jazdy konnej.

Poniżej przedstawione zostało drzewo rodzinne zamieszkujących gospodarstwo rodzin:

Rodzina nr 1: mąż (A), żona (B), córka (E)

Rodzina nr 2: brat A (F), żona (G), córka (P)

Rodzina nr 3: syn A i B (C), jego konkubina (D)

Rodzina nr 4: syn F i G (H), żona (Q)

Z obserwacji wynika, że osoby A, B, C, F, G i H pracują na gospodarstwie. Osoba D zajmuje się sama tylko hodowlą koni. Natomiast osoby E, P i Q nie pracują w ogóle. Praca osób A, B, C, F, G i H jest znacznie mniej intensywna niż migrantów-pracowników z Ukrainy (od 11 do 16 godzin dziennie w zależności od długości dnia). Najwięcej ok. 10–12 godzin dziennie pracuje osoba F, po ok. 10 godzin pracuje osoba H, około 8–9 godzin pracuje osoba C, około 5 godzin dziennie pracują osoby B i G, około 4–5 godzin osoba D.

Oszacowanie dokładnych wydatków i zysków gospodarstwa jest niezwykle problematyczne z powodu wspólnie prowadzonych przez członków wszystkich rodzin spraw finansowych<sup>24</sup>.

Ze słów gospodarzy wynika, że w ciągu ostatnich dwóch lat zysk netto<sup>25</sup> całego gospodarstwa wyniósł ok. 100 tys. zł rocznie. Duża część tego zysku pochodzi z wdrożonej przez gospodarzy w ostatnich latach produkcji nasion cebuli. Dzięki okresowemu wykorzystaniu specjalnych maszyn do produkcji nasion gospodarstwo

<sup>24</sup> Jest to powodem do niezadowolenia np. jednego z synów gospodarzy, który planuje podzielić w przyszłym roku sprawy finansowe na trzy części: sprawy rodziny 1, sprawy rodziny 2 i sprawy rodziny 3.

<sup>25</sup> Gospodarze nie są w stanie określić dokładnie zysku netto. Gospodarze szacują swój zysk netto na podstawie swoich wydatków na konsumpcję i oszczędności w banku.

wyprodukowało w tym roku ok. 7500 kg nasienia. Zakładając, że koszt 1 kg = 400 zł<sup>26</sup>, całkowity „zysk brutto”<sup>27</sup> z produkcji nasion wyniesie 300 tys. zł.

Niestety trudno jest obliczyć dokładny roczny zysk gospodarstwa ze względu na zmienne ceny na artykuły rolnicze i prowadzenie przez gospodarzy jedynie księgowości uproszczonej. Faktem jest natomiast, według opinii gospodarzy, stała tendencja wzrostu zysków gospodarstwa w ostatnich latach dzięki specjalizacji w produkcji nasion cebuli oraz zatrudnianiu pracowników-migrantów.

Jednym z zasadniczych pytań badawczych jest pytanie o przyrost zysku gospodarstwa wynikający z faktu zatrudniania Ukraińców zamiast Polaków. Niestety gospodarze nie potrafili oszacować takiego przyrostu ze względu na obiektywne trudności związane z mechanizmem podobnych obliczeń. Korzyści bowiem wynikające z faktu nielegalnego zatrudniania mają charakter zarówno wymierny jak i niewymierny. Do korzyści wymiernych można np. zaliczyć niższy koszt pracy (Ukraińcowi płaci się ok. 2,5 zł za godz., Polakowi natomiast 4 zł), do niewymiernych np. czynnik tzw. stałej dyspozycyjności siły roboczej, w gospodarstwie przez 24 godz. na dobę. Obecność pracowników przez całą dobę jest ważna np. w sytuacji nagłej potrzeby załadowania warzywami TIR-a dla klienta w nocy.

Zatrudnianie pracowników-migrantów pozwala gospodarzom pracować w mniejszym wymiarze godzin, po ok. 6–8 dziennie. Oprócz tego w rodzinie ukształtował się zwyczaj, że młode kobiety nie pracują. Na pytanie, co by było, gdyby nie było pracowników z Ukrainy, gospodarz C odpowiedział: "Zatrudnialibyśmy nie więcej jak dwóch Polaków. Bardziej byśmy musieli sami pracować".

Wśród dodatkowych czynników wpływających na korzyści związane z zatrudnieniem migrantów wskazane zostały przez gospodarza C większa efektywność i wydajność pracy pracowników z Ukrainy niż pracowników z Polski: "Ile godzin musieliby pracować Polacy za taką stawkę i jakość tej pracy co jest ważne? Gdyby to ode mnie zależało, to tych Polaczków, którzy tutaj pracują z przerwą co 15 minut na papierosa, to bym wyrzucił i jeszcze grosza by nie dostali... Pierwszy podstawowy zysk to taki, że możesz uprawiać rzeczy, których nie opłacało by się uprawiać, gdyby zatrudniać Polaków, np. marchew, która idzie do przechowywania musi zostać obcięta. Każda jedna sztuka musi zostać wzięta w rękę i musi zostać obcięte to, co zielone, a sam korzeń wrzucony do skrzynki. Gdybym wziął do tej pracy Polaków, przestało by mi się to opłacać. Czasami lepiej nic nie robić, niż przerzucać pieniądze z miejsca na miejsce".

Dodanie wszystkich czynników wymiernych wpływających w sposób bezpośredni na zyski związane z zatrudnieniem pracownika Ukraińca w zamian za pracownika Polaka daje zysk w wysokości 15 zł dziennie na jedną zatrudnioną w naszym gospodarstwie osobę, przy założeniu, że obaj pracownicy pracują 12 godzin dziennie<sup>28</sup>. W powyższych obliczeniach zostały uwzględnione koszty związane z częściowym wyżywieniem<sup>29</sup> i zużyciem prądu<sup>30</sup> przez migranta. Przyjęto tutaj założenie, że koszty, które ponoszą gospodarze nie pobierając od migrantów opłat za warzywa<sup>31</sup> i prąd<sup>32</sup>

<sup>26</sup> Jest to cena rynkowa kilograma nasienia cebuli nie testowanego w laboratorium. Testowanie laboratoryjne polega na segregacji nasion na bardziej lub mniej produktywne.

<sup>27</sup> Zysk brutto nie obejmuje kosztów opłacania wypożyczanych do produkcji nasion maszyn, opłatę dla instytutu zajmującego się badaniem jakości nasienia. Część nasienia zostanie też przez ten instytut uznana za nieprzydatną do posiewu.

<sup>28</sup> Jest to założenie teoretyczne. Polaków zatrudnia się na ok. 4-10 godzin dziennie (opinia gospodarza C).

<sup>29</sup> W gospodarstwie „Z” migranci dostają za darmo tylko warzywa: ziemniaki, marchew, cebulę, pietruszkę.

<sup>30</sup> Zużycie prądu przez migrantów szacowane jest na około 45–50 zł miesięcznie na cztery osoby.

<sup>31</sup> Koszt konsumowanych przez migrantów warzyw szacowany jest na ok. 80 gr. dziennie na 1 osobę.

(wynoszą one łącznie około 1,14 zł dziennie na jednego pracownika migranta), są równoważone poprzez wyższą efektywność pracy migranta.

Powyższe obliczenia mogą być reprezentatywne i dla innych gospodarstw zatrudniających migrantów. Nieznaczne rozbieżności mogą powodować trochę inne warunki zatrudniania: np. w gospodarstwie A. zatrudniającego 8 migrantów, pracownicy nie dostają warzyw; w przedsiębiorstwie „W” wynagrodzenie wynosi 2,5 zł za godzinę, ale dodatkowo dostaje się wyżywienie; w niektórych gospodarstwach stawka za godzinę wynosi 3 zł, lecz nie dostaje się wyżywienia.

Dla jaśniejszego naświetlenia mechanizmu moich obliczeń wskażę wszystkie czynniki rzutujące na koszty związane z zatrudnieniem Ukraińca i Polaka.

Ukraińiec	Polak
1. Zarabia 2,5 zł za 1 godz. bez wyżywienia	1. Zarabia 4 zł za 1 godz. bez wyżywienia
2. Dostaje za darmo od gospodarzy warzywa: cebulę, ziemniaki, marchew, pietruszkę	2. Nie dostaje warzyw
3. Dostaje za darmo mieszkanie, prąd.	3. Nie pobiera prądu. Nie zajmuje też mieszkania

Do wymiernych czynników pozytywnie wpływających na zatrudnienie Ukraińców dochodzą czynniki niewymierne: wyższa wydajność pracy, obecność stałej siły roboczej przez całą dobę, możliwość uprawy kultur mało opłacalnych.

## 1.2. Charakterystyka grup imigrantów pracujących w gospodarstwie

### 1.2.1. Uwagi ogólne

W okresie mojego pobytu w gospodarstwie pracowało na stałe pięcioro migrantów-pracowników z Ukrainy. Wśród nich było 3 mężczyzn (Wiktor, Sasza i Mykoła) i 2 kobiety (Ola i Nela). Oprócz migrantów pracowników w gospodarstwie odbywał praktyki Timur, pracowali dorywczo Bogdan i ja, autor raportu (wszyscy byliśmy z Ukrainy)<sup>33</sup>.

Sasza i Ola oraz Mykoła i Nela stanowią pary małżeńskie. Każda z rodzin ma syna w wieku szkolnym, którego zostawiono w domu na Ukrainie przy dziadkach. Obydwe rodziny pochodzą ze wsi N. w Lwowskiej obłasti, a Wiktor z miasta G. w obłasti Chmielnickiej<sup>34</sup>. Wspólne pochodzenie oraz przyjaźń między członkami obu rodzin stanowią podstawę do określenia tych czterech osób jako zwartą, skonsolidowaną grupę. W dalszych częściach raportu będę określać tę grupę jako „rodzinną”. Grupa ta nie tylko prowadzi podobny tryb życia w Polsce, lecz też prezentuje kolektywne, solidarne podejście do rozwiązywania problemów. Na przykład podczas konfliktu Oli z praktykantem Timurem do konfliktu po stronie Oli włączyły się pozostałe trzy osoby.

<sup>32</sup> Główne zużycie prądu przypada na kuchenkę elektryczną, na której migranci gotują jedzenie. Ogólny koszt szacowany jest na ok. 34 groszy dziennie na jedną osobę, przy założeniu, że czwórka razem zamieszkujących jeden pokój migrantów zużywa miesięcznie ok. 40 zł (1000 Kwh = 30 zł w taryfie I i 15 zł w taryfie II, stan na wrzesień 1999 r.).

<sup>33</sup> Zob. szerzej załącznik 2.

<sup>34</sup> Wieś N. znajduje się w pobliżu granicy polsko-ukraińskiej w obłasti Lwowskiej (Ukraina Zachodnia). G. - niewielkie miasto w obłasti Chmielnickiej (Środkowa Ukraina). G. liczy ok. 32000 mieszkańców.

Pomimo konsolidacji i przyjaźni Ola pełni w grupie "rodzinnej" rolę przywódcy. Spryt, doświadczenie i duży zasób informacji dotyczących okolicznych zjawisk i otaczających osób, pozwala jej odgrywać rolę niekwestionowanego lidera we własnej grupie. Ola jest jednak liderem tolerancyjnym i przyjaznym w stosunku do własnej grupy (wrogów szuka się raczej na zewnątrz, wśród innych pracowników-migrantów). Z obserwacji zachowań tej grupy wynika, że drugie i trzecie miejsce dzielone jest, bez widocznej rywalizacji, między Mykołą a Saszą, a ostatnie, czwarte, należy do Neli

Niewątpliwie Ola jest najbardziej aktywnym członkiem całej grupy. Aktywność ta przejawia się w sposobie funkcjonowania społeczności imigrantów zatrudnionych w gospodarstwie, którego niektóre elementy zostały opisane w poniższych podrozdziałach.

### *1.2.2. Relacje grupy z otoczeniem*

#### *Ułożenie stosunków migrantów z gospodarzami*

Z zasłyszanych od gospodarzy i Oli opowieści można stwierdzić, że stosunki pomiędzy migrantami a gospodarzami układały się zawsze bardzo dobrze. Główną siłą napędową dobrego i poprawnego ich ułożenia jest motywacja Oli i grupy co do zarobienia jak największej ilości pieniędzy, potrzebnych głównie na budowę domów<sup>35</sup>. Cel zarobkowy powoduje dbanie rodzin o dochodowe miejsce pracy oraz o jak największy jej wymiar. Pokrywa się to z intencją gospodarzy, którym zależy, aby pracownicy pracowali dużo i dobrze. Dodatkową "zaletą" obu rodzin jest ciągle zabieganie o względy gospodarzy: przesadna do wyolbrzymionych wymiarów uprzejmość i dobroć ze strony obu rodzin; częstowanie jednego z gospodarzy wódką<sup>36</sup>; a także udawanie, że ciężka praca i poniżej średniego standardu warunki mieszkaniowe są dla nich błogosławieństwem.

#### *Ułożenie stosunków grupy rodzinnej z innymi pracownikami-migrantami z gospodarstwa*

Stosunek grupy rodzinnej do innych migrantów zamieszkujących w gospodarstwie jest raczej nieprzyjazny. Postrzegają się ich, czyli Wiktora i Timura, jako osobników zabierających pracę, a więc i zarobek rodzinom. W konsekwencji prowadzi to do ciągłych zaczepek pozostałych migrantów przez wszystkich czterech członków grupy rodzinnej. Niechęć na tle rywalizacji o zarobek wzmaga się uprzedzeniami na tle różnic w pochodzeniu pod względem geograficznym. Dla rodzin z Ukrainy Zachodniej Wiktor i Timur, czyli mieszkańcy Ukrainy Środkowej, są kimś innym, mniej wartościowymi „nieprawdziwymi” Ukraińcami. Migranci z Ukrainy Środkowej, Południowej i Wschodniej są uważani przez migrantów z Ukrainy Zachodniej za „Moskali”. Migranci natomiast z Ukrainy Zachodniej są uważani przez mieszkańców Ukrainy Wschodniej za Banderów<sup>37</sup>. Z obserwacji współżycia grupy rodzinnej z nimi, można wnioskować, że najbardziej stabilnie ułożyły się stosunki między Timurem a rodzinami. Pomimo częstych konfliktów Timur jest w 100% tolerowany przez grupę

<sup>35</sup> Rodziny Oli i Neli budują w swojej miejscowości własne domy. Obecnie budowa dobiega już końca.

<sup>36</sup> Do ciekawszych zwyczajów ukształtowanych między gospodarzami a pracownikami z Ukrainy należy zwyczaj stawiania wódki przez migrantów po przyjeździe z Ukrainy, a przede wszystkim po przyjęciu migranta do pracy. Pracownicy z naszego gospodarstwa byli zdziwieni faktem, że nie piłem z gospodarzami pierwszego dnia.

<sup>37</sup> Określenia „Bandery” i „Moskale” noszą w tym przypadku charakter bardziej umowny, lecz mocno negatywny. Migranci, sięgając do symboli o podłożu historyczno-nacjonalistycznym, używają tych określeń, aby podkreślić w ten sposób cechy różniące ich wzajemnie.

rodzinną ze względu na kilka posiadanych przez niego "atutów": jest ulubieńcem gospodarzy (przy czym bez żadnego wysiłku ze swojej strony), jest bardzo miły i wesoły oraz mieszka w pokoju przejściowym usytuowanym "strategicznie" między pokojem "rodzinnym" a łazienką z WC. Jednak pomimo unormowanego, ułożonego charakteru relacji między Timurem a grupą rodzinną około 2 razy w tygodniu powstają między nimi różnego rodzaju sytuacje konfliktowe (większość konfliktów jest wywoływanych przez Olę). Konflikty powstają na tle spraw związanych z codziennym życiem lub pracą np. "nie damy ci grzejnika" lub "Timur, idź pozbieraj cebulę". Inicjatorami konfliktów są zazwyczaj członkowie grupy rodzinnej, którzy są nieuprzejmi, niegrzeczni i nachalni. Czynnikiem wspomagającym istnienie konfliktów jest stan podwyższonej nerwowości, spowodowany małą ilością snu i przemęczeniem grupy rodzinnej (pracują oni do 14–15 godzin dziennie).

Relacje między grupą rodzinną a Wiktorem (Wiktor pojawił się w gospodarstwie tego samego dnia co ja) cechuje duża nieufność i "cicha" niechęć z obu stron. Pomimo dużych starań Wiktora aby utrzymywać przyjazne stosunki z obu rodzinami, relacje owe cechuje oziębłość. Mykoła i Sasza praktycznie nie rozmawiają z nim, nie odpowiadają czasami na niektóre pytania, nawet w pracy.

#### *Ułożenie stosunków z migrantami z innych gospodarstw*

Jeżeli chodzi o stosunek grupy "rodzinnej" do migrantów z innych gospodarstw, to jest on całkiem normalny i raczej przyjazny. Z opowieści Oli wynika, że mają oni kilkoro znajomych w pobliskich gospodarstwach m.in. w gospodarstwie p. Zbyszka, u którego poprzednio pracowały. Ola ma też młodszą siostrę (ok. 30 lat), która także pracuje w którymś z pobliskich gospodarstw.

Z opowieści Oli i naszych gospodarzy wynika, że rodziny są odwiedzane czasami przez znajomych lub też grupa rodzinna odwiedza znajomych. Dzieje się tak niezwykle rzadko – średnio jeden raz w miesiącu. Odwiedziny sprowadzają się do picia alkoholu<sup>38</sup> i pogawędek.

#### *Ustalanie i wypracowanie głównych modeli zachowań dla całej grupy przez Olę*

Proces ten odbywa się na zasadzie nieświadomego kopiowania zachowań Oli przez innych migrantów z grupy rodzinnej: np. pozytywny stosunek i duży autorytet, którym darzą Olę gospodarze, powoduje reakcje naśladujące zachowanie Oli w celu zdobycia u gospodarzy podobnego autorytetu i zaufania.

Naśladowanie zachowań Oli uwidacznia się też podczas kontaktu grupy rodzinnej z innymi migrantami. Ola wypracowuje ogólny konfliktowy lub pokojowy model stosunków z poszczególnymi migrantami adoptowany następnie przez całą grupę.

#### *Zdobywanie różnego rodzaju profitów dla całej grupy przez Olę*

Przejawia się to na przykład w wywalczeniu u innych migrantów spoza grupy rodzinnej prawa do lepszej pracy dla siebie lub swojej grupy; zabiegach o szukanie dodatkowej pracy w sytuacji jej braku w celu zwiększania wymiaru pracy i zarobku; korzystaniu z darów gospodarzy w postaci np. kawałka kiełbasy.

---

<sup>38</sup> Rodziny piją głównie wódkę lub szampana.

## 2. Funkcjonowanie giełdy pracy w „W”

### 2.1. Opis firmy produkcyjnej „W” i "Domu migrantów"<sup>39</sup>

Teren produkcyjny przedsiębiorstwa „W” znajduje się w regionie Mazowieckim. Zajmuje około 5 ha i jest prawie w całości ogrodzony. Z opowieści zasłyszanych wynika, że obiekt zaczęto ogradzać w ciągu ostatnich dwóch lat z powodu częstych kradzieży, dokonywanych najprawdopodobniej przez samych migrantów lub ich znajomych. Na terenie przedsiębiorstwa jest pięć obiektów produkcyjnych<sup>40</sup>, magazyn oraz dwupiętrowy dom mieszkalny dla migrantów i sześć baraków zamieszkiwanych również przez migrantów.

"Dom migrantów" mieści się w samym środku ciasno zabudowanego terenu przedsiębiorstwa. Obok znajdują się też baraki. Cały teren produkcyjny przedsiębiorstwa zajmuje ok. 1,5 ha i mieści się pośrodku pięciohektarowego terenu. "Dom migrantów" jest to dwupiętrowy budynek o powierzchni całkowitej ok. 1500 m<sup>2</sup>. Na parterze budynku mieści się stołówka, kabiny prysznicowe, łazienka i WC. Na pierwszym piętrze znajduje się 14 pokoi mieszkalnych, a na drugim – 15. Zakładając, że w każdym pokoju mieszka co najmniej osiem osób, łatwo policzyć, że całkowita minimalna liczba mieszkańców zamieszkujących "Dom migranta" wynosi 232 osoby. Do tego należy dodać liczbę osób zamieszkujących baraki (6 baraków x 4 osoby = 24). Po dokonaniu wszystkich obliczeń, liczba osób mieszkających w „W” wynosi ponad 250. Z obserwacji jednak wynika, że istnieje pewna kategoria ludzi mieszkających "na waleta" u znajomych. Można też wyodrębnić kategorię migrantów, którzy przyjeżdżają do „W” na kilka dni i traktują "Dom migranta" jako przytułek, punkt zaczepienia w nadziei znalezienia pracy w jakimś pobliskim gospodarstwie rolnym lub znalezienia stałego, własnego, zwolnionego przez wyjeżdżającego migranta, łóżka. Bardzo niski stopień kontroli ze strony gospodarza umożliwia swobodny, niczym nie skrępowany ruch migrantów. Gospodarz też nie pobiera żadnych opłat za zamieszkanie ani też nie zna wszystkich mieszkających u niego migrantów<sup>41</sup>.

Dodatkowa grupa "waletów" i nowych przybyszy liczy ok. 20–30 osób i liczba ta ulega ciągłym wahaniom. Z rozmów z migrantami zamieszkującymi "Dom migranta" od samego początku<sup>42</sup> wynika, że nigdy nie miała miejsca sytuacja, przy której istniały jakiegokolwiek wolne miejsca w "Domu migranta", natomiast rok 1999 był okresem szczególnie przeludnionym ("w G. nie ma z kim napić się piwa. Cały G. jest tutaj").

Do terenu produkcyjnego przedsiębiorstwa (1,5 ha), na którym znajduje się też "Dom migranta" prowadzą dwa wejścia. Pierwsze, główne wejście zamyka się na bramę elektronicznie sterowaną przy pomocy fotokomórki i systemu rozpoznawania

<sup>39</sup> Przyjąłem tutaj symboliczną nazwę dla budynku zamieszkiwanego przez migrantów.

<sup>40</sup> Są to duże, ok. 800m<sup>2</sup>, hale produkcyjne i przetwórcze.

<sup>41</sup> Zarządzając tak dużym przedsiębiorstwem i tak liczną rzeszą pracowników właściciel przedsiębiorstwa korzysta z pomocy dwóch osób, z których jedna słylnie z umiejętności wstępowania w sytuacje konfliktowe z pracownikami-migrantami. Z opowieści migrantów wynika, że może on nawet kogoś wyrzucić z "Domu migranta". Przypadki takie już się zdarzały, chociaż niezwykle rzadko. Sam właściciel przedsiębiorstwa traktuje migrantów dobrze.

<sup>42</sup> Z opowieści takich migrantów wynika, że dom został zbudowany 5 lat temu. Wtedy właściciel przedsiębiorstwa „W” posiadał tylko jedną halę produkcyjną. Właśnie zatrudnianie pracowników-migrantów według opinii samych migrantów pozwoliło właścicielowi przedsiębiorstwa „W” w ciągu pięciu lat pobudować magazyn i cztery nowe hale produkcyjne.



samochodów. Wejście to służy głównie do przewozów towarów, odwiedzania przedsiębiorstwa przez gości i klientów firmy „W”. Migranci natomiast korzystają z drugiego, bocznego wejścia. Pomimo, że ścieżka migrantów jest dłuższa i trochę okrężna, migranci niezmiernie rzadko wychodzą lub wchodzą w sprawach prywatnych przez bramę. Migranci korzystają też ze sklepu i baru z telefonem, które znajdują się w pobliżu.

## 2.2. Opis migrantów

Z obserwacji wynika, że w „Domu Migranta” dominują cudzoziemcy w wieku od 30 do 55 lat. Mieszka tam także młodzież (na podstawie pobieżnego przeglądu całej populacji zamieszkującej „Dom Migranta można stwierdzić, że jest jej ok. 15 %) i osoby powyżej 55 lat.

Około połowy migrantów stanowią mężczyźni. Tak zrównoważony stosunek ilościowy kobiet i mężczyzn wiąże się z równomiernym podziałem prac na męskie i kobiece: np. w „W” mężczyźni zajmują się budową nowych obiektów, pracami wymagającymi ciężkiego wysiłku fizycznego (spawanie, ładowanie, przenoszenie), natomiast kobiety stoją głównie przy taśmie suszącej warzywa. Jeżeli chodzi o zatrudnienie migrantów poza przedsiębiorstwem to zwiększony popyt pracodawców-rolników na kobiety do robót polowych zrównoważony jest popytem na mężczyzn do robót budowlanych.

Z obserwacji zachowań i postaw migrantów można wywnioskować, że mężczyźni są mniej cierpliwi co do wykonywanej pracy niż kobiety. Częściej narzekają na ciężką pracę: "Te pustaki ważą aż 35 kilo każdy" lub "Jak segregowaliśmy marchew to trafiały się grudy wielkości arbuza" itp. Częściej też od kobiet przebijają w proponowanych pracach, kalkulując przy tym kategorie zysku i wysiłku. Z obserwacji wynika, że kobiety starają się znaleźć zatrudnienie przy każdej nadarzającej się okazji, nie bacząc szczególnie na jakieś kalkulacje. Jednak można stwierdzić, że większy procent kobiet niż mężczyzn pozostaje bez pracy<sup>43</sup>.

Wszyscy migranci zamieszkujący „Dom Migranta” posługują się językiem ukraińskim<sup>44</sup>. Jest to zrozumiałe w świetle geografii pochodzenia migrantów – ok. 97% pochodzi z G. lub innych małych miasteczek i wsi obłasti Chmielnickiej, a ok. 3% z rejonów wiejskich obłasti Lwowskiej.

Ogólne wrażenie o migrantach jest bardzo pozytywne. Są to otwarci, mili i sympatyczni ludzie. Częstoowano mnie papierosami, składano propozycje typu "może się dziś napijemy wódeczki" itp. Migranci są bardzo kontaktowi i chętnie opowiadają o swoich problemach.

Wielu z migrantów znało się jeszcze w G. Poznałem np. grupę czterech mężczyzn, którzy są sąsiadami i przyjechali do „W” jako brygada budowlana. Często też słyszy się, że wielu migrantów to sąsiedzi, krewni (np. ojciec i córka, dwóch braci, ojciec i syn, matka i córka) lub znajomi.

Z obserwacji wynika, że wielu migrantów tworzy swoje własne grupy migranckie. Grupy takie liczą z reguły od 3 do 10 osób i składają się głównie z krewnych lub znajomych z rodzinnego miasta G. Członkowie obu grup często zamieszkują w

<sup>43</sup> Na terenie „Domu Migranta” ok. godz. 12.00 obserwuje się na korytarzach od kilku do kilkunastu kobiet nie mających pracy, natomiast mężczyzn w taką najbardziej gorącą porę dnia spotyka się niezwykle rzadko.

<sup>44</sup> W obłasti Lwowskiej (Ukraina Zachodnia) ludzie posługują się wyłącznie językiem ukraińskim, natomiast w obłasti Chmielnickiej (Ukraina Środkowa) w większych miastach ludzie posługują się głównie językiem rosyjskim, a w małych miastach i na wsi - ukraińskim.

jednym pokoju. Grupy mają przeważnie charakter mieszany pod względem płciowym. W "Domu migranta" nie ma jasno określonego podziału na pokoje zamieszkiwane przez mężczyzn i pokoje kobiet. Często zdarzają się przypadki zamieszkiwania pokoju wspólnie – przez kobiety i mężczyzn.

### 2.3. Prace i płace

Na podstawie obserwacji można stwierdzić, że obecnie, we wrześniu, większość migrantów mieszkających w „Domu Migranta” znajduje zatrudnienie bezpośrednio w przedsiębiorstwie „W”. Oprócz prowadzenia przedsiębiorstwa, produkującego przyprawy i suszone warzywa, właściciel „W” dzierżawi ok. 75 hektarów ziemi. Ziemia ta jest w całości obrabiana przez migrantów. Liczba zatrudnionych migrantów i charakter pracy zmienia się w zależności od bieżących czynów gospodarstwa. Z rozmów z migrantami wynika, że okres od drugiej połowy sierpnia do końca października jest czasem wzmożonego, najwyższego w skali roku zapotrzebowania na siłę roboczą. Jest to okres największego przetwarzania w przedsiębiorstwie „W” kultur roślinnych, w czasie którego cały zebrany lub zakupiony surowiec musi zostać przerobiony i złożony do magazynu. W tym czasie właściciel „W” korzysta nie tylko ze stałej siły roboczej, pracującej w systemie zmianowym po 6 godzin zmiana (przez 24 godziny na dobę)<sup>45</sup>, lecz też z dorywczej siły roboczej potrzebnej np. przy rozładowywaniu świeżej marchwi, cebuli itp. Fakt, że zapotrzebowanie właściciela „W” na dodatkową siłę roboczą wykorzystywaną selektywnie i tymczasowo, jest zmienne, sprawia, że w „Domu Migranta” mieszka większa liczba pracowników-migrantów niż liczba osób potrzebna w przedsiębiorstwie na co dzień. Właściciel „W” korzysta nie tylko ze stałej siły roboczej, pracującej w systemie zmianowym, lecz też z dorywczej siły roboczej potrzebnej np. przy rozładowywaniu dostaw świeżej marchwi, cebuli itp. Zapotrzebowanie właściciela „W” na dodatkową siłę roboczą wykorzystywaną selektywnie i tymczasowo tłumaczy fakt zamieszkiwania "Domu migranta" przez większą ilość pracowników-migrantów niż ilość potrzebna do wykorzystania w przedsiębiorstwie na co dzień. W okresie od drugiej połowy sierpnia do końca października „W” musi przerobić cały zebrany lub zakupiony surowiec i zrealizować lub też złożyć przerobiony materiał do magazynu.

Praca zmianowa w „W” polega na systematycznym, co 6 godzin, wymienianiu pracowników. Duży napływ siły roboczej w tym roku spowodował zmianę trybu prac w przedsiębiorstwie – z 12 godzin ciągłej pracy do 6 godzin na dobę dla jednego pracownika.

Oprócz migrantów z Ukrainy właściciel „W” zatrudnia ok. 20 wyspecjalizowanych pracowników Polaków. Niestety, warunki zatrudnienia tych pracowników nie są mi znane.

Z opowieści migrantów wynika, że za godzinę pracy właściciel „W” wypłaca wynagrodzenie w wysokości 2,5 zł. Dodatkowo migranci, którzy pracują w przedsiębiorstwie „W” dostają 4 posiłki dziennie: o godz. 7.00 – śniadanie, o godz. 10.00 – lunch, o godz. 14.00 – obiad, o godz. 19.00 – kolacja. Niektórzy migranci narzekają, że ciągle jedzą i piją to samo: zupy z suszonych warzyw, kielbasę i kawę "Inkę". Z opowieści migrantów wynika, że ci z nich, którzy pracują w „W”, na ogół chudną po przyjeździe z domu; ci natomiast, którzy odżywiają się na własny koszt (niepracujący w przedsiębiorstwie) tyją w Polsce (3 kobiety chwaliły się, że przytyły od ok. 3 do 12 kg).

---

<sup>45</sup> Duży napływ siły roboczej w tym roku spowodował ograniczenie czasu pracy wykonywanej przez jednego pracownika na dobę. Kwestia ilości wykonywanej przez jednego pracownika w ciągu doby pracy nie jest jednak dobrze uregulowana, co sprzyja rywalizacji o pracę wśród pracowników.

Z opowieści migrantów wynika, że praca w „W” jest niebezpieczna ze względu na możliwość skaleczenia rąk przy taśmie lub w wyniku oddziaływania kwasów z pojemników. Ze słów kobiet pracujących przy taśmie wynika, że oprócz wyżej wymienionych niebezpieczeństw istnieją jeszcze dodatkowe: "ciągle może coś spaść na głowę. Pewnego razu po hali z prędkością "kosmiczną" latał wystrzelony skądś 50-kilogramowy silnik". Z opowieści migrantów pracujących w „W” wynika, że w przypadku uszkodzenia ciała właściciel „W” zawozi poszkodowanego do lekarza.

Około 20% mieszkańców z "Domu migranta" nie znajduje obecnie<sup>46</sup> zatrudnienia „W”. Jest to grupa składająca się m.in. z nowoprzyjezdnych. Grupa ta szuka zatrudnienia przy bramie<sup>47</sup>. Odbywa się to na zasadzie trybu opisanego przeze mnie w opracowaniu "Przyczynek do badań nad nielegalnym rynkiem pracy cudzoziemców" (1997). Aktów zatrudnienia dokonuje się od ok. godz. 6.00–7.00 do około godz. 10.00. Średnia dzienna ilość oczekujących przed bramą pracowników wynosi ok. 15 osób (z reguły nieznacznie przeważają kobiety). Z obserwacji wynika, że całkowita grupa zatrudniająca się w ten sposób liczy ok. 50 osób. "Nadwyżkę" stanowią osoby zatrudniające się na kilka dni (od 2, 3 do 10, chociaż zdarzają się przypadki zatrudniania na kilka miesięcy<sup>48</sup>).

Wśród wymienionych przez migrantów "z bramy" prac są takie jak: praca w polu<sup>49</sup>, ładowanie<sup>50</sup>, zbieranie orzechów, praca na budowie. Z opowieści Olega wynika, że "na bramie" zarabia się obecnie więcej niż w „W” w ciągu sześciu godzin na dobę<sup>51</sup>. Trzeba jednak liczyć się z tym, że nie wszyscy czekający "pod bramą" migranci znajdują zatrudnienie, a wielu migrantów pracujących w W. pracują przez dwie zmiany dziennie. Z opowieści migrantów „z bramy” wynika, że zatrudnienie znajduje ok. 5–12 osób dziennie na 15-18 wszystkich oczekujących pod bramą chętnych pracowników. Z opowieści Tani i Ani wynika, że zabierają ich do pracy ok. 3–4 razy w tygodniu. Inaczej jest jednak w okresach wzmożonego popytu na siłę roboczą. Wtedy zatrudnienie znajduje 100% oczekujących na pracę migrantów. Do okresów takich zaliczyć można okres pielenia kultur roślinnych późną jesienią i wczesnym latem, okres zbierania nasion w lipcu, i okres zbierania warzyw<sup>52</sup> we wrześniu.

Ostatnią grupą migrantów mieszkających w „W” jest grupa, nazwijmy ją, wahadłowców. Jest to grupa mężczyzn (doliczyłem się 7 osób) systematycznie zajmująca się przewozem ludzi (prywatnymi samochodami osobowymi) i przemytem towaru<sup>53</sup> z G. do firmy „W” i z powrotem. Jest to stałe zajęcie dla tych mężczyzn. Z opowieści innych migrantów wynika, że jest ono znacznie bardziej dochodowe od zwykłej pracy. Grupa kierowców, która obsługuje ruch migrantów pobiera opłatę 20\$ od przewożonej w jedną stronę osoby. Rekrutacja chętnych do podróży umożliwiona jest

<sup>46</sup> Chodzi tutaj o okres mojej obserwacji, czyli wrzesień. W innych okresach liczba ta jest znacznie większa i w skali roku (od kwietnia do grudnia) waha się od 50% do 80% mieszkających w „W”.

<sup>47</sup> Dokładny opis bramy znajduje się w rozdziale 2.

<sup>48</sup> Przykładem takiego przypadku może być zatrudnienie Wiktora w gospodarstwie „Z”.

<sup>49</sup> Praca w polu obejmuje wykonywanie przeróżnych rodzajów obróbki ziemi i uprawy różnych kultur roślinnych, do których należą w tej strefie głównie cebula, marchew, ziemniaki, zboże, pietruszka, por, pasternak.

<sup>50</sup> Ładowanie - chodzi tutaj głównie o ładowanie np. owoców, warzyw, desek, pustaków, worków z cementem itp.

<sup>51</sup> Niektórzy pracownicy pracują 12, a niektórzy tylko 6 godzin na dobę. Niestety, nie potrafię wskazać dokładniej, jakie to są proporcje.

<sup>52</sup> Z trzech opisanych okresów wzmożonego popytu na siłę roboczą jest to okres najmniejszego zapotrzebowania. Zatrudnienie wynosi wtedy ok. 70-80% stojących "pod bramą".

<sup>53</sup> Chodzi tutaj wyłącznie o wódkę, spirytus i papierosy. Wódkę i papierosy realizuje się następnie głównie wśród samych migrantów, którzy konsumują je często i w dużych ilościach. Przemysł stanowi zajęcie dodatkowe do przewozu ludzi.

przez szybki przepływ informacji między migrantami (wszyscy się znają) oraz konkretne miejsce, w którym zawsze można znaleźć kierowców (waletują oni przez kilka dni w pokojach u znajomych). Z możliwości wyjazdu korzystają nie tylko migranci mieszkający w „W”, lecz też mieszkańcy G. pracujący w pobliskich gospodarstwach wiejskich. Korzystanie z tej formy przejazdu opłacalne jest dla migrantów z trzech powodów: pozwala ominąć rekiet na dworcach "Stadion" lub "Zachodni", czas podróży jest o około 4–5 godzin krótszy niż w sposób konwencjonalny – pociągiem lub autokarem oraz dojazd jest bezpośredni: „W” – „G”. Zajęcie to wydaje się być także opłacalne dla kierowców. Część z nich mogła już sobie pozwolić na zakup lepszych samochodów (Ford, Volkswagen). Jednak pozostali nadal używają starych "Ład" i "Żyguli". Zyski kierowców kształtują się na poziomie 120–160\$ za jeden kurs (3–4 wiezione osoby w obydwie strony). Do tej sumy trzeba doliczyć zyski z przerzucanego towaru. Zyski z papierosów (przemycą się głównie tańsze marki tj. "Prima" i "Doina") wynoszą ok. 70–80 groszy na jednej paczce. Koszt bowiem paczki "Doiny" na Ukrainie wynosi w przeliczeniu ok. 75 groszy, natomiast na terenie "Domu migranta" sprzedaje się ją po 1,50 zł. Opłaca się też przerzucać wódkę: koszt jednej butelki 0,5 l. w sklepie na Ukrainie wynosi w przeliczeniu ok. 4 zł, natomiast w Polsce, na terenie „W” można ją kupić za 12–15 zł). Istnieje domniemanie, że większa część przywożonej wódki to rozrobiony spirytus. Logiczną i opłacalną metodą byłoby dokonanie przemytu spirytusu, a następnie "wyprodukowanie" na miejscu 4–5 półlitrowych butelek wódki. Na taką możliwość wskazuje wygląd butelek (stare, wskazujące na kilkakrotną używalność butelki po piwie<sup>54</sup>), smak wódki (moje własne doświadczenie wykazuje, że jest to rozrobiony spirytus) oraz działanie ("ścina" nagle bez wcześniejszych przeczuc wskazyjących na stan silnego upojenia alkoholowego)<sup>55</sup>.

---

<sup>54</sup> Nie jest to jeszcze dowód niezaprzeczalny ze względu na rzadkie, lecz możliwe rozlewanie w takie butelki wódki w fabrykach na Ukrainie. Na zaprzeczenie tego dowodu może wskazywać logika: im mniejsza wymiarowo butelka, tym łatwiej jest ją przemycić przez granicę.

<sup>55</sup> Logiczną i opłacalną metodą byłoby dokonanie przemytu spirytusu, a następnie wyprodukowanie na miejscu w Polsce wódki (1 litr spirytusu = 4 – 5 butelkom wódki). Na taką możliwość wskazuje wygląd butelek. Są to stare, wskazujące na kilkakrotną używalność butelki po piwie (nie jest to jeszcze dowód niezaprzeczalny ze względu na rzadkie, lecz możliwe rozlewanie w takie butelki wódki w fabrykach na Ukrainie; na zaprzeczenie tego dowodu może wskazywać też logika: im mniejsza butelka, tym łatwiej jest ją przemycić przez granicę). Smak wódki i działanie trunku wykazuje, że jest to rozrobiony spirytus.

### 3. Zagadnienia problemowe

#### 3.1. Integracja migrantów w społeczeństwie polskim

##### *Uwagi wstępne*

Pisząc o integracji chciałbym dla ułatwienia opisu wprowadzić pewną własną typologię integracji czyli wyróżnić 2 typy integracji, które nazwę integracją pośrednią i integracją bezpośrednią.

Integracja pośrednia oznaczać będzie pośrednie, stopniowe zbliżanie się migrantów do społeczeństwa rdzennego. Do przejawów integracji pośredniej zaliczać będą takie rodzaje aktywności kulturowej migrantów jak słuchanie radia, oglądanie telewizji, czytanie gazet, książek, przewodników, uczenie się języka, poznawanie historii, geografii, dorobku kulturalnego kraju gościnnego a także prowadzenie życia towarzyskiego. Skutkiem tego typu integracji nie może być, poza nielicznymi wyjątkami, podjęcie decyzji przez migranta o zamieszkaniu w kraju gościnnym. Jest to też podstawowa cechą odróżniającą ten typ integracji od integracji bezpośredniej.

Do form integracji bezpośredniej zaliczać będą takie rodzaje aktywności migrantów, które w sposób bezpośredni będą powodować zbliżenie się ze społeczeństwem polskim i w konsekwencji powodować podjęcie decyzji przez migranta o zmianie miejsca zamieszkania i pozostaniu w kraju gościnnym np. poprzez kupno własnościowego mieszkania, znalezienie dobrze płatnej pracy lub zawarcie małżeństwa. Choć oba rodzaje migracji są ze sobą ściśle powiązane i wzajemnie uwarunkowane, jednak w dalszym opisie migrantów wprowadzę wyraźny bipolarizm obu rodzajów integracji.

##### *Integracja pośrednia*

Z obserwacji pięcioosobowej grupy migrantów z naszego gospodarstwa, migrantów zamieszkujących „W” oraz innych migrantów przypadkowo poznanych podczas pobytu (około 10 osób) wynika, że stopień integracji pośredniej jest bardzo niski. Słaba znajomość

języka polskiego, duży wymiar pracy, niskie zarobki, ograniczenie ruchliwości przestrzennej migrantów do obszaru niezbędnego do przeżycia na skutek działań organów ścigania i braku pieniędzy powodują ułożenie przez migrantów takiego trybu życia, który ogranicza lub wręcz uniemożliwia im korzystanie z różnego rodzaju form integracji pośredniej. Potwierdzeniem tej tezy może być fakt nieobecności w całym "Domu migranta" żadnego telewizora ani radia. Z opowieści wszystkich poznanych podczas przeprowadzania badań migrantów wynika też, że nie czytają oni gazet, czasopism, nie słuchają radia, nie oglądają telewizji, nie chodzą na koncerty<sup>56</sup>, do teatru, do kina, na imprezy sportowe, festiwale (korzystanie z wymienionych form partycypacji kulturalnej umożliwia stosunkowa bliskość niedużego miasteczka R. i większego miasta D.). Często nawet łatwy dostęp do "zdobyczy cywilizacyjnych" nie wywołuje ciekawości u migrantów, np. grupa rodzinna prawie nigdy nie ogląda telewizora w sąsiednim pokoju Timura.

---

<sup>56</sup> Wyjątkiem może tutaj być część młodzieży migranckiej, która lubi odwiedzać festyny połączone z koncertem w pobliskich małych miasteczkach.

Oprócz wymienionych wcześniej przyczyn powodujących tak słabe zainteresowanie np. środkami masowego przekazu i elementami kultury polskiej, dodam zaobserwowane u migrantów następujące cechy: pasywność, niechęć do utrudniania sobie życia poprzez jakieś innowacje np. organizacja wycieczki; apolityczność – brak wyraźnego zainteresowania polityką polską i międzynarodową<sup>57</sup>; ograniczenie zainteresowań migrantów do spraw związanych z pracą i warunkami życia, bytu w podstawowym, węższym rozumieniu tego słowa.

Niestety na podstawie jakościowych badań monograficznych trudno jest określić, jakie czynniki mają większy, a jakie mniejszy wpływ na słaby stopień integracji pośredniej migrantów. Jednak niski stopień integracji pośredniej naprowadza na wniosek, że większość migrantów nie postrzega Polski jako kraju przyszłego miejsca zamieszkania. Jest on przez nich pożądanym (tak wynika z rozmów), lecz nierealnym z powodu wielu utrudnień, przez które należałoby przejść. Większość migrantów zdaje sobie sprawę, jakie są to utrudnienia.

### *Sposób spędzania wolnego czasu przez migrantów*

Na podstawie obserwacji można stwierdzić, że migranci spędzają wolny czas urządzając spotkania towarzyskie. Imprezy takie mają głównie charakter pogawędki przy wódce, rzadko natomiast przegradzają się w tańce. Powodem jest najprawdopodobniej wiek migrantów (większość stanowią osoby wieku średniego). Obserwacja życia towarzyskiego w "Domu migranta" naprowadza na wniosek o częstym piciu alkoholu oraz awanturach i bójkach z tym związanych. W trakcie mojego pobytu w "Domu migranta" w sobotę wieczorem byłem świadkiem dwóch bójek po pijanemu, w których brało udział ok. 12 migrantów (4 w pierwszej i 8 w drugiej). Opowieści Wiktora potwierdzają fakt częstych bijatyk po pijanemu odbywających się w "Domu migranta". W czasie mojego pobytu w sobotę wieczorem zaobserwowałem, że mniej więcej jeden na cztery pokoi imprezuje.

Z opowieści jednego z mieszkańców „Domu Migranta” Olega<sup>58</sup> wynika, że powodzeniem cieszyła się organizowana przez niego raz lub dwa razy w tygodniu dyskoteka, która odbywała się w podwórku. Bywalcami dyskoteki byli nie tylko migranci mieszkający w „Domu Migranta”, lecz również goście-migranci pracujący w pobliskich gospodarstwach. Niestety około miesiąca temu Oleg musiał zrezygnować z organizowania tej formy rozrywki ze względu na wprowadzenie przez właściciela „W” nowego trybu pracy: zmiana 12-godzinna zamieniona została na 6-godzinną. Spowodowało to sytuację, przy której ciągle śpi jakaś grupa migrantów, a głośna muzyka przeszkadzałaby im w odpoczynku.

Do innych form rozrywki migrantów zaliczyć można słuchanie muzyki (w niektórych pokojach są magnetofony) oraz spędzanie wolnego czasu w barze przy stacji benzynowej. Z rozmów z niektórymi migrantami wynika, że robią oni to często, wydając duże sumy pieniędzy (Oleg np. chwalił się, że pewnego wieczoru wydał w barze aż 100\$). Z obserwacji i zasłyszanych opowieści wynika, że do baru przychodzą raczej młodszy migranci (ok. 20-30 lat).

<sup>57</sup> Migranci bardziej interesują się polityką własnego kraju.

<sup>58</sup> Zob. szerzej załącznik 2.

### *Integracja bezpośrednia*

Z zasłyszanych opowieści wynika, że przypadki integracji poprzez zawarcie małżeństwa między migrantami a obywatelami Polski są niezwykle rzadkie. Potwierdzeniem tego faktu może być argument, że nikt z moich rozmówców nie wymienił żadnego konkretnego przypadku. Znacznie częściej słyszy się natomiast o przypadkach wspólnego zamieszkiwania, głównie tymczasowego (przez okres kilku lat). Zjawisko to dotyczy przede wszystkim kobiet z Ukrainy, których pracowitość i zaradność wywołują szacunek i podziw u gospodarzy polskich.

Podczas obserwacji życia w "Domu migranta" spotkałem się z dwoma interesującymi przypadkami potencjalnej integracji bezpośredniej. Dwie młode Ukrainki z G. (19 lat i 23 lata) nawiązały znajomość z miejscowymi mężczyznami. Dziewczyny często są zapraszane do baru, na randki itp. Każda z nich też dostała po telefonie komórkowym w celu umożliwienia im stałego kontaktu z właścicielami telefonów. Z opowieści dziewczyn wynika, że niedługo dostaną one "Poloneza" do dyspozycji własnej. W tym celu już uczą się prowadzenia pojazdu. Chociaż możliwość zawarcia więzów małżeńskich w obu opisanych przypadkach jest niewielka, to jednak kontakty takie między Ukrainkami a Polakami będą sprzyjać późniejszemu zakorzenieniu się dziewczyn w Polsce np. poprzez lepszą znajomość języka polskiego, znajomość obyczajów, pomocy kolegów z Polski itp. Z rozmów z migrantami wynika, że jeszcze jedna dziewczyna z "Domu migranta" ma chłopaka Polaka.

Z zasłyszanych opowieści wynika, że nie są znane fakty integracji bezpośredniej poprzez wykupienie na własność mieszkania w Polsce lub znalezienia lepszej od innych migrantów pracy.

### **3.2. Problemy migrantów**

#### *Służby ścigania*

W opinii migrantów jedyną podstawą do legalnego przebywania na terytorium RP jest zameldowanie<sup>59</sup>. Zameldowania na pobyt czasowy dokonuje w Urzędzie Gminy gospodarz zatrudniający migranta<sup>60</sup>. Gospodarz musi jednak wykazać, że posiada odpowiednią powierzchnię mieszkalną. Zameldowanie stanowi prawną podstawę do legalnego przebywania na terytorium RP. Policja w przypadku zatrzymania na ulicy migranta posiadającego zaświadczenie o zameldowaniu nie ma podstaw do jego zatrzymania.

Z obserwacji wynika, że wielu migrantów nie ma meldunku. Są to przede wszystkim migranci, którzy często zmieniają miejsce zatrudnienia, np. grupa migrantów z bramy mieszkająca w „Domu migranta”. W przypadku złapania migranta bez zameldowania przez policję, może to zakończyć się deportacją. Chociaż przypadki złapania migranta i deportacji są dosyć rzadkie, to jednak ich możliwość powoduje u migrantów duże obawy. Starają się oni unikać miejsc publicznych: barów, sklepów, urzędów pocztowych. Ze słów migrantów wynika, że policja jest jedynym organem

<sup>59</sup> Na podstawie umowy o ruchu bezwizowym pomiędzy Ukrainą a Polską obywatele Ukrainy mogą przebywać na terytorium Polski do 3 miesięcy bez konieczności posiadania wizy wjazdowej. Są oni jednak zobowiązani do dopełnienia obowiązku meldunkowego w ciągu 3 dni od wjazdu do Polski.

<sup>60</sup> Właściciel przedsiębiorstwa gospodarstwa „W” melduje u siebie spora część migrantów (nie wiadomo jaka to jest ilość). Natomiast właściciele gospodarstwa „Z” meldują wszystkich migrantów pracujących w „Z” powyżej jednego miesiąca.

prześladującym ich w Polsce. A więc można wyciągnąć wniosek, że działania innych organów kontroli i ścigania, np. Urzędu ds. Legalności Zatrudnienia, nie docierają do tego rejonu.

Ciekawy przypadek zdarzył się w dniu mojego przyjazdu do opisywanego gospodarstwa w „Domu migrantów”. Na skutek „operacyjnych” działań policji złapano i deportowano dwóch migrantów. Prawdopodobnie przyczyną tak niskiej skuteczności działań policji były trudności związane z orientacją i poruszaniem się funkcjonariuszy po gęsto zabudowanym terenie. Migranci z „Domu migranta” mają dużo czasu żeby schować się w polu lub na terenie przedsiębiorstwa, kiedy policja pokonuje odcinek 400 m. pomiędzy bramą wjazdową, a „Domem migranta”. Ze słów migrantów wynika, że policja podejmuje tego typu działania jedynie na pokaz, a migrantów łapie „dla statystyk”.

Z opowieści gospodarza C wynika, że gospodarze w ogóle nie przejmują się policją. Przypadki złapania migranta w czymś gospodarstwie są niezwykle rzadkie. Mechanizm kontrolowania cudzoziemców w gospodarstwach ogranicza się, według gospodarza C, do sprawdzenia czy migranci są zameldowani na pobyt czasowy.

### *Rekiet*

Z zasłyszanych opowieści wynika, że poważnym problem stanowi dla migrantów rekiet. Rekieterzy działają głównie na dworcu Zachodnim oraz Stadion w Warszawie, a także na bazarze – Stadion Dziesięciolecia. Działania rekieterów mają często brutalny charakter: przeszukiwanie na siłę rzeczy migrantów, pobicia (także kobiet).

W warunkach działania rekietu problemem staje się przewiezienie zarobionych pieniędzy z Polski na Ukrainę. Migranci z „Domu migranta” żeby ominąć niebezpieczne dworce korzystają z transportu samochodowego. Migranci z naszego gospodarstwa korzystają natomiast z pomocy gospodarzy. Zawożą ich oni na dworzec samochodem i czekają razem z nimi aż do momentu odjazdu autobusu. Ze słów gospodarzy i zatrudnionych u nich cudzoziemców wynika, że prawdopodobieństwo napadu jest, w sytuacji braku opieki gospodarzy, bardzo wysokie. Opieka gospodarzy – Polaków jest skuteczna, gdyż rekieterzy boją się i unikają Polaków. Skrzywdzenie Polaka grozi szczególnie sankcjami ze strony policji. Z zasłyszanych opowieści wynika, że rekiet napada na swoich rodaków z milczącym przyzwoleniem policji, z którą następnie dzieli się zyskami.

Rekieterzy wymuszają haracze pracując w 5–8 osobowych grupach. Są to z reguły wysportowani, wysocy, młodzi, nieuzbrojeni mężczyźni (od 20 do 30 lat), pochodzący z terenów byłego ZSSR (głównie z Białorusi i Ukrainy).



### 3.3. Budżet migranta

#### *Uwagi ogólne*

Dochody migrantów stanowią przede wszystkim wynagrodzenie z tytułu wykonywanej pracy. Z obliczeń wynika, że średnie wynagrodzenie w rolnictwie w Polsce dla migrantów<sup>61</sup> wynosi w tym roku 2,5 zł za 1 godzinę. Daje to w skali miesiąca dochód 840 zł przy założeniu, że migrant pracuje 12 godzin dziennie i jedną niedzielę w miesiącu (28 dni).

Znacznie więcej zarabiają pracujący na budowach – 4 zł za 1 godzinę. Daje to w skali miesiąca dochód w wysokości 1334 zł. Niewątpliwie stawki oraz ilość wykonanej pracy ulegają pewnym wahaniom. Więcej w skali miesiąca zarabiają pracownicy zatrudnieni na stałe u tych samych gospodarzy, a mniej ci, którzy pracują dorywczo.

Myślę, że sumę 840 zł można przyjąć za średni dochód migranta pracującego w rolnictwie. Jest to dla przeciętnego Ukraińca wysoki dochód ponieważ na Ukrainie średnia pensja wynosi ok. 25 dolarów (ok. 100 zł przy założeniu że 1 \$ = 4 zł według stanu na 15.09.1999). Chęć wyjazdu do Polski jest też potęgowana przez bardzo wysokie bezrobocie na Ukrainie.

Ze słów migrantów i gospodarzy wynika, że od 2–3 lat wynagrodzenia dla migrantów pomimo rosnących cen i inflacji utrzymują się na tym samym poziomie lub rosną bardzo nieznacznie. Analiza porównawcza zarobków migrantów z lat 1996-1997<sup>62</sup> do 1999 roku potwierdza autentyczność tych wypowiedzi. Uwarunkowań takiego stanu rzeczy należy szukać w systematycznym powiększeniu liczby pracowników z roku na rok, a więc wyższej konkurencji i w konsekwencji większej możliwości wyboru siły roboczej dla pracodawców. Niemalże znaczenie ma moim zdaniem bierność i cierpliwość obecne u narodu ukraińskiego. Z mojej obserwacji życia na Ukrainie wynika, że cierpliwość i tolerancja polityczna Ukraińców jest bardzo wysoka. Powstające w wyniku trudnej sytuacji życiowej niezadowolenie i agresja są rozładowywane głównie wewnątrz samego społeczeństwa, nie przybierając form zbiorowych protestów "na zewnątrz". Na tle tych obserwacji ciekawostką wydaje się być opowieść jednego z gospodarzy o proteście, strajku robotników z okolic miasteczka T., którzy taką metodą wywalczyli sobie podwyżkę do 3 zł za godzinę pracy.

Oprócz dochodów uzyskiwanych przez migrantów z tytułu wynagrodzeń za pracę, niektórzy z nich czerpią dochody z przemytu alkoholu i tytoniu. Ponieważ jednak większość tego towaru jest następnie konsumowana przez samych migrantów (ci co konsumują mniej bogacą się dzięki tym, którzy konsumują więcej, kupując od tych pierwszych alkohol i tytoń) dochody migrantów jako całej grupy z powodu przemytu nie ulegają znacznemu powiększeniu.

W celu obliczenia kwoty pieniędzy, która zostaje wywożona z Polski spróbuję przeprowadzić analizę najbardziej typowych wydatków dokonanych przez migrantów w Polsce.

---

<sup>61</sup> Generalizacja na całą Polskę jest oparta na opiniach gospodarzy z „Z” i niektórych migrantów z „W” i „Z”.

<sup>62</sup> Antoniewski 1997.

### *Wydatki migranta w Polsce*

#### *Wyżywienie*

Większość migrantów na wsi konsumuje warzywa, które dostają za darmo od gospodarzy. Na podstawie obserwacji samych migrantów w gospodarstwie wynika, że jedzą oni głównie jako dodatek do zup i smażonych warzyw: chleb, tanią kielbasę, herbatę i cukier. Koszt takiego wyżywienia ze słów migrantów szacuje się na ok. 4 zł na osobę dziennie. W skali miesiąca wynosi to 124 zł na osobę (4 zł x 31 dni).

#### *Wyjazdy na Ukrainę*

Pewną część wydatków stanowią podróże na Ukrainę. Zakładając, że migrant wyjeżdża na Ukrainę raz na trzy miesiące to w ciągu ośmiomiesięcznego pobytu wyjedzie on 2–3 razy. Podróże te będą kosztować migranta 320–480 zł (zakładając, że podróż w jedną stronę, będzie go kosztować 80 zł = 20 \$).

#### *Wydatki na inne cele*

Najtrudniejszą rzeczą jest obliczenie wydatków migrantów w Polsce na inne cele. Obserwacja wykazuje, że migranci dokonują zakupów przede wszystkim przed wyjazdem na Ukrainę i nie są to wydatki znaczące. Migranci kupują różne drobiazgi, drobne prezenty dla znajomych i krewnych – upominek z Polski, słodycze. Ze słów naszych gospodarzy wynika, że im (migrantom) chodzi o to, żeby zarobić maksymalnie dużo. Prawie wszystko jest zamieniane na dolary. Jeśli już coś się kupuje to dużo słoniny<sup>63</sup>.

#### *"Kieszonkowe"*

Dodatkową pulę wydatków stanowią wydatki, nazwę je "kieszonkowe": karty telefoniczne, konsumpcja w barach itp. Na podstawie rozmów z migrantami można założyć że jest to ok. 50 zł miesięcznie.

Teraz spróbuję oszacować sumę wszystkich wydatków migranta pracującego we wsi przy założeniu, że pracuje on 8 miesięcy: wyżywienie 124 zł x 8 mies. = 962 zł + 3 podróże w obydwie strony (przyjazd – wyjazd + 2 podróże w celu przedłużenia wizy) x 160 zł = 480 zł + prezenty przed wyjazdem 50 zł x 2 = 100 zł + "kieszonkowe" 50 zł x 8 = 400 zł Suma wszystkich wydatków wynosi więc 1942 zł, czyli ok. 485,5 \$ (1 \$ = 4 zł).

Wielu migrantów przyjeżdża na okres do 3 miesięcy w roku unikając przez to kosztów dodatkowych podróży w celu przedłużenia możliwości legalnego pobytu.

#### *Pieniądze wywożone z Polski – szacunek*

Po uzyskaniu sumy wydatków w Polsce staje się możliwe podliczenie sumy pieniędzy, która zostanie wymieniona na dolary i wywieziona z Polski na Ukrainę. Zakładając, że w ciągu ośmiu miesięcy migrant zarabia 8 x 840 = 6720 zł, a wydaje 1782 zł zaoszczędza i wywozi on 6720 zł – 1942 zł = 4778 zł.

Sytuacja budżetowa rodzin Oli i Neli na tle budżetu "średniego" migranta wygląda znacznie lepiej. Powodem jest niewiarygodna determinacja w pracy oraz nieprawdopodobna wręcz oszczędność. Z opowieści Timura i gospodarzy wynika, że w

<sup>63</sup> Słonina jest w Polsce o ok. 2 razy tańsza niż na Ukrainie. Ze słów migrantów wynika jednak, że z powodu niskich walorów smakowych słoninę z Polski używa się wyłącznie do smażenia.

miesiącach letnich 1999r. gdy dzień był znacznie dłuższy, rodziny pracowały ok. 15–16 godzin dziennie. Daje to w przeliczeniu ok. 1100 zł miesięcznie na jedną osobę. Z opowieści innych migrantów wynika jednak, że większość z nich pracuje ok. 12 godzin dziennie. Jeżeli chodzi o sposób prowadzenia spraw finansowych, to dominująca grupa migrantów prowadzi bardzo oszczędny tryb życia.

Ważnym aspektem dotyczącym budżetu migrantów jest dalsze przeznaczenie zaoszczędzonych w Polsce pieniędzy. Z opowieści migrantów wynika, że pieniądze są głównie przewożone osobiście lub za pośrednictwem zaufanych znajomych i/lub krewnych. Migranci z "Domu migranta" korzystają dodatkowo z usług kierowców-"wahadłowców". Nie słyszałem natomiast, żeby ktokolwiek korzystał z usług poczty lub przekazów bankowych.

Uzyskanie od migrantów informacji na temat przeznaczenia zarobionych w Polsce pieniędzy okazało się niezwykle trudne ze względu na nietypowość pytania. Tak więc wnioski na ten temat będę wyprowadzać z opowieści bliżej poznanych migrantów, przede wszystkim mieszkających w badanym gospodarstwie. Ze słów Oli i Neli wynika, że obie rodziny kończą już w tym roku budowę domów w rodzinnej miejscowości. Domy rozpoczęto budować ok. 3–4 lat temu. Obecnie rodziny zajmują się już tylko pracami wykończeniowymi. Wydaje mi się, że właśnie budowa domów jest powodem tak wielkiej determinacji do pracy.

Przypadek Wiktora wykazuje, że również potrzeba spłacenia długów może stać się powodem do dużej determinacji, o której świadczą zmartwienie Wiktora o niskie zarobki czy rozpaczliwe poszukiwanie lepszej pracy.

Z obserwacji wynika, że najbardziej oszczędne są osoby w wieku średnim od ok. 30 do 45 lat, a najbardziej rozrzutne są osoby młode od ok. 17 do ok. 28 lat. W przypadku osób od 30 do 40 lat zwiększona determinacja do zarobienia pieniędzy związana jest z troską o dzieci pozostawione w domu (wydatki na dzieci). W przypadku młodzieży chodzi o większe zapotrzebowanie na odzież, rozrywki.

#### 4. Uwagi i wnioski

##### *Uwaga nr 1*

Obserwacja trybu życia migrantów w gospodarstwie „W” wskazuje na to, że społeczność migrantów jest społecznością zamkniętą. Kontakty ze światem zewnętrznym ograniczone są przede wszystkim ze względu na położenie „Domu migranta” – daleko od zbiorowości polskich. Kontakty migrantów z Polakami ograniczają się do stosunków z wąską grupą pracowników – Polaków w pracy. Społeczność migrantów nie wydają się nieść jakiegokolwiek zagrożenia dla społeczności polskiej (w trakcie rozmów nie słyszałem o jakimkolwiek incydencie między migrantami, a ludnością miejscową.) Oprócz kontaktów w pracy i kontaktów towarzyskich między młodymi dziewczynami z Ukrainy i Polakami nie zaobserwowałem, ani nie słyszałem o jakichkolwiek innych kontaktach pomiędzy migrantami z „W”, a Polakami. Migranci z „Domu migranta” utrzymują kontakty głównie między sobą lub ze znajomymi migrantami z pobliskich gospodarstw rolnych.

Na podstawie obserwacji trybu życia migrantów w gospodarstwie „Z” można pokusić się o stwierdzenie, że również społeczność migrancka z gospodarstwa „Z” ma charakter społeczności zamkniętej. Kontakty ograniczają się do kontaktów wewnątrz własnej grupy, z gospodarzami z własnego gospodarstwa, ze znajomymi migrantami z

innych gospodarstw oraz z krewnymi i znajomymi na Ukrainie. Ciężki tryb życia i duża motywacja do pracy powodują brak zainteresowania zagadnieniami wykraczającymi poza podstawowe potrzeby i życie w gospodarstwie.

#### *Uwaga nr 2*

Na podstawie obserwacji trybu życia praktykantów można starać się przewidzieć jakie byłyby kierunki zainteresowań młodych migrantów–pracowników, gdyby mieli oni więcej czasu wolnego.

#### *Uwaga nr 3*

Z opowieści gospodarza C i niektórych migrantów wynika, że pracowników–migrantów zaczęto zatrudniać około 4–5 lat temu. Od tamtego czasu zjawisko przybrało na sile. Głównymi powodami zatrudniania coraz większej ilości migrantów w obserwowanej miejscowości są następujące zjawiska:

- Ukraińska siła robocza jest tańsza niż polska. Z moich obliczeń wynika, że pracodawca zyskuje średnio 15 zł dziennie na zatrudnieniu pracownika–Ukraińca zamiast Polaka.
- Ukraińcy pracują lepiej i efektywniej niż Polacy ponieważ bardziej im zależy na stałym miejscu pracy (stałe miejsce pracy nie jest łatwo znaleźć). Także wartość zarobionych pieniędzy jest dla Ukraińców większa.
- Zatrudnienie Ukraińca pozwala gospodarzowi na sięganie po stale dostępną siłę roboczą w dogodnych dla gospodarza momentach (nawet w nocy).
- Dzięki ukraińskiej sile roboczej gospodarze mogą z zyskiem dla siebie wykonywać prace, których nie opłacałoby się wykonywać zatrudniając tylko Polaków.
- W ciągu ostatnich pięciu lat płace migrantów nie wzrosły lub wzrosły bardzo nieznacznie i oscylują wokół poziomu 2,5 zł za godzinę.
- Gospodarze zatrudniający migrantów często propagują ten rodzaj siły roboczej wśród innych gospodarzy („słuchaj tanio pracują jak woły”). Rozkręcają oni tym samym „spirale” zatrudnienia.

#### *Uwaga nr 4*

Aktów zatrudnienia dokonuje się w następujący sposób:

- pracownicy–migranci sami chodzą i pytają się o pracę;
- praca jest załatwiana przez znajomych lub krewnych, którzy już pracują w danych gospodarstwach lub słyszeli o takiej możliwości w innym najczęściej sąsiednim gospodarstwie;
- na „gieldach pracy” podobnych do giełdy pracy „W”.

#### *Uwaga nr 5*

Z opowieści gospodarza C. i migrantów wynika, że czasami, lecz niezbyt często pracownicy są oszukiwani przez pracodawców. Są jednak też opowieści innego rodzaju: „pojechaliśmy na orzechy” 3 godziny zbieraliśmy, a zapłacili nam za 7 godzin i jeszcze dali premię” (dawanie premii jest zjawiskiem rzadkim – przyp. autora).

*Uwaga nr 6*

Stosunki migrantów z gospodarzami są przeważnie obojętne i skupiają się wokół zagadnień związanych z pracą. Z opowieści migrantów, praktykantów i gospodarza C wynika, że niektórzy pracodawcy mają negatywny stosunek do pracowników. Dwa razy słyszałem o przypadkach wyzywania pracowników przez gospodarza.

*Uwaga nr 7*

Z opowieści gospodarza C wynika, że najlepszymi pracownikami są migranci w wieku 30–40 lat. Potrafią oni wytrzymać 12–14 godzin w pracy. Najgorszymi zaś pracownikami są osoby młode (do 25 roku życia), gdyż szybko się męczą i nudzą w pracy.

*Uwaga nr 8*

Wielu migrantów przyjeżdża do tego samego gospodarstwa przez kilka lat.

*Uwaga nr 9*

Z opowieści gospodarza C wynika, że między gospodarzami istnieje umowa co do warunków zatrudniania migrantów. Wymiana informacji pomiędzy gospodarzami ma charakter nieformalny. Odbywa się ona głównie między sąsiadami, znajomymi i na bazarach np. podczas sprzedaży produktów rolnych na Zieleniaku – hurtowym rynku w Warszawie gdzie zbierają się rolnicy z całej Polski. Tak więc można mówić o solidarności wśród gospodarzy. Istnieje też zwyczaj wymiany migrantów–fachowców pomiędzy gospodarzami, np. w razie potrzeby „wypożycza się” sąsiadowi lub znajomemu murarza. Gospodarze mają niepisaną umowę co do nie przekraczania pewnego poziomu wynagrodzenia wypłacanego pracownikom–migrantom (w roku 1999 było to 2,5 zł za godzinę pracy). Teoretycznie nie są oni obligowani do dotrzymywania tych ustaleń, niemniej jednak muszą liczyć się z prawdopodobieństwem reperkusji ze strony innych gospodarzy w przypadku przekroczenia ustalonej stawki (gospodarz C stwierdził: „ktoś może przyjść i cię objechać, jeżeli dasz pracownikowi więcej niż inni, np. 3 zł za godzinę).

*Uwaga nr 10*

Z opowieści gospodarza C, wynika że początkowo migrantów zaczęto zatrudniać w Małopolsce i na Mazowszu. Obecnie geografia zatrudnienia się rozszerza głównie w kierunku zachodnim. Jako umowną granicę terenów nie zatrudniających migrantów, gospodarz C wskazał linię w odległości ok. 100–200 km za Wisłą w kierunku zachodnim: "Za Warszawą w kierunku zachodnim zatrudnia się coraz mniej, a praktycznie wcale; 200 km od Warszawy to już w ogóle nie zatrudnia się".

*Uwaga nr 11*

Ilość zatrudnionych migrantów pracowników sezonowych jest uzależniona od wielkości gospodarstw: im większe gospodarstwo, tym więcej zatrudnia migrantów. Ciekawostką jest fakt, że małe gospodarstwa nie zatrudniają migrantów wcale, ponieważ obrabiane są przez gospodarzy samodzielnie. Rozpowszechnieniu zatrudnienia sprzyja uprawa kultur owocowych – jabłek, śliwek itp. z powodu niemożności mechanizacji prac. Niezbędne jest tutaj sezonowe zatrudnianie ludzi. Tak więc tereny z dużą ilością gospodarstw owocowych i/lub gospodarstw dużych będą zatrudniać najwięcej migrantów.

*Uwaga nr 12*

Negatywnym aspektem rozprzestrzeniania się zjawiska zatrudnienia migrantów jest przestępczość migrantów: kradzieży i mordów, których opisy pojawiają się w środkach masowego przekazu. Oddziałuje to negatywnie na gospodarzy ; np. gospodarz C stwierdził: "Jeszcze 3 lata temu nasza rodzina myślała w tych kategoriach: zabijają, okradną i spalą. Musiałem przekonać swoją rodzinę, że są to poszczególne przypadki. To jest na tej samej zasadzie jak stereotyp Polaka, który kradnie samochody w Niemczech."



## Załącznik 1. Opis pobytu i przebieg badania

### *Dzień I. Wtorek, 31 sierpnia 1999*

Przyjechałem do gospodarstwa o godz. 18.50. W tym czasie starsi gospodarze i pracownicy-migranci jeszcze pracowali w polu, więc rozmawiałem z gospodarzami C, E, a i P na temat warunków zatrudniania migrantów, ilości pracy w gospodarstwie itp.

Pierwszy kontakt z migrantami odbył się ok. godz. 21.00. Gospodarz C przyprowadził do mojego pokoju nowego pracownika Wiktora (Wiktor przybył z "Domu migranta", w tym samym dniu, co ja) i powiedział, że przez okres ok. 3 dni będziemy mieszkać razem. Po pierwszej wymianie zdań z Wiktorem przyszedł Timur i zaproponował Wiktorowi, żeby mieszkał razem z nim z powodu lepszego łóżka w pokoju Timura (Wiktor miał spać w moim pokoju na tapczanie). Wiktor się zgodził i zostałem w pokoju sam.

Mój pokój był częścią starego domu gospodarzy, wykorzystywanego następnie, jako dom dla pracowników z Ukrainy. Ponieważ mój pokój był poprzednio wykorzystywany jako garaż dla motocyklu wyróżniał się on na tle innych pokoi w domku najniższym standardem. Wybrałem ten pokój (mogłem też mieszkać z Timurem, lub z gospodarzem w nowym domu) ze względu na bliski kontakt z migrantami i względną samodzielność potrzebną dla prowadzenia notatek.

### *Dzień II. Środa*

Obudziłem się ok. godziny 6.00. Po śniadaniu (odżywialiśmy się razem z Timurem i Wiktorem przy rodzinie, chociaż nie zawsze wszyscy razem ze względu na różne reglamentowany czas pracy), ja z Wiktorem poszedłem do pracy na budowę przechowalni.

Na budowie oprócz mnie i Wiktora pracowali mężowie Neli i Oli jako murarze, pomocnik i gospodarz A. Nawiązałem kontakt z pomocnikiem. Okazało się że jest on z Tarnopolskiej oblasti, ma na imię Bogdan i ma 26 lat. Ze słów Bogdana dowiedziałem się, że nie ma on zameldowania, a po wczorajszej akcji policyjnej w "Domu migranta" boi się tam wracać. Ponieważ Bogdan nie był zbyt rozmowny dowiedziałem się jeszcze tylko, że ma dwie dziewczyny Ukrainki: jedną na Ukrainie, a drugą w Polsce (pracuje w jakimś gospodarstwie), lubi piwo, lecz boi się chodzić do baru z powodu policji i chce się załapać do pracy w jakimś gospodarstwie. Pracowaliśmy razem do obiadu (ok. 12.00), po czym nigdy więcej nie spotkałem Bogdana.

Moja praca, jako pomocnika na budowie polegała na załadowywaniu przyczep pustakami, rozładowywaniu, noszeniu pustaków. Niestety nie udało mi się w tym dniu nawiązać kontaktu z mężami Oli i Neli, ponieważ pracowali oni na samej górze przy układaniu pustaków<sup>64</sup> (ok.4 m nad ziemią).

Około godziny 11.30 spotkałem jeszcze na krótko Bogdana w podwórku i dowiedziałem się, że przebywa już w Polsce długo (dokładnie nie powiedział), przez ten czas pracował na budowach, robił płoty, pracował w różnych gospodarstwach jako traktorzysta. Na naszej budowie Bogdan pracował od trzech dni, niestety dzień ten był ostatnim dniem pracy Bogdana u nas (wtedy jeszcze o tym nie wiedział ani Bogdan, ani ja).

---

<sup>64</sup> Pustak-blok z piasku, pyłu koksowego i wody o wymiarach 20:20:35cm i wadze od 16,5 do 30kg. w zależności od stopnia odwodnienia (im starszy tym bardziej suchy)



Dostrzegając problem braku kontaktów z migrantami (Bogdan miał pracować przy cebuli), poprosiłem gospodarza C, aby zamienił miejscami mnie i Bogdana. Tak więc po obiedzie stanąłem przy taśmie segregując cebulę. Moja praca polegała na pakowaniu i układaniu w rzędy worków-siatek z napisem "Polish onions hand selected weight 25 kg +/-0,5. Pracowałem od godziny 12.45 do ok.16.00. Niestety kontakt z poznanymi Olą i Nelą był utrudniony ze względu na szum wytwarzany przez taśmociąg. Rozmawialiśmy głównie podczas przerw 2 lub 3 razy.

Duży strumień informacji od Oli i Neli napłynął po 16.00, kiedy to pojechaliśmy we troje w pole zbierać cebulę. Umówiłem się z kobietami na spotkanie wieczorem w ich pokoju. Według zwyczaju jako osoba nowa powinienem postawić wódkę. Jednak wieczorem okazało się, że kobiety i ich mężowie są tak zmęczeni, że nie są już w stanie imprezować. W tej sytuacji imprezowaliśmy z Wiktorem, Timurem, gospodarzem H i poznanym właśnie Andriejem – praktykantem.

Ogromnym problemem w pierwszych dniach było dla mnie ukrywanie dobrej znajomości języka polskiego. Ciągły stres wywoływali gospodarze, którzy zapominali, że jestem migrantem jak inni i zwracali się do mnie zbyt często. Musiałem dokładać dużego wysiłku, aby mówić łamaną polszczyzną.

Przez cały okres badań stanowiło to dla mnie duży problem. Oprócz tego starałem się nie wzbudzać podejrzeń migrantów a więc: nie czytać gazet, ukrywać "drogie" zakupy, itp.

### *Dzień III, Czwartek*

Od godz.8.00 do godz. 14.00 pracowałem przy taśmie z cebulą (stanie na workach) z Nelą, Olą i trójką gospodarzy.

Po godz.14.00 okazało się, że pracy jest mało i mogę poświęcić ten czas dla własnych potrzeb. Zająłem się w tej sytuacji robieniem notatek. Dużym utrudnieniem był Timur, który chciał mi wszędzie towarzyszyć. W tej sytuacji umówiłem się z jedną z córek gospodarzy, że będę jej udzielał "korepetycji z chemii". Pozwoliło mi to schować się w domu gospodarzy przed Timurem i prowadzić notatki.

### *Dzień IV, Piątek 3.09.1999 r.*

Wyszedłem do pracy o godz. 9.00 ze względu na konieczność odbycia kilku rozmów telefonicznych z osobami w Warszawie. Dzwonienie do Warszawy wywołuje pewne problemy, trzeba ukrywać się w domu, lub prosić kogoś z gospodarzy o pożyczenie komórkowego telefonu.

Pracowałem w tym dniu również przy zbieraniu cebuli i zwożeniu cebuli do gospodarstwa. Poznałem Stiepana. Pracę ukończyłem o godz.18.00.

### *Dzień V, Sobota*

Rano dowiedziałem się, że praca jest tylko dla pracowników na budowie, przy czym natężenie pracy zmniejszyło się na tyle, że nawet gospodarze A i C nie pomagają jak zwykle na budowie. Ola i Nela pojechały pomagać jakiemuś znajomemu gospodarzowi w przygotowaniu wesela (obiad weselny itp.) Timur pojechał z gospodarzem na ryby. W tej sytuacji postanowiłem zrobić obserwację terenu, załatwić różne drobne sprawy.

Wieczorem wyruszyłem z Andriejem do chłopaków praktykantów Igora i Pawła<sup>65</sup>, mieszkających w sąsiedniej wsi K.

---

<sup>65</sup> zob. załącznik 2.

*Dzień VI. Niedziela*

Ze względu na mniejszą ilość pracy wszyscy pracowali w zmniejszonym wymiarze. Pracowałem od 10.00 do 12.00 na taśmie z marchewką. Praca na taśmie jest jedną z najgorszych z powodu dużej ilości kurzu oraz wywoływania u pracujących objawów podobnych do choroby morskiej (szybko przesuwające się w przeciwnie strony taśmy i trzęsienie się ciągnika jest tego powodem). W pracy kontaktowałem się z Olą i Nelą.

Po obiedzie skupiłem się na notatkach. Wieczorem rozmawiałem z Wiktorem.

*Dzień VII. Poniedziałek*

Od godz. 9.00 stałem na taśmie z cebulą. Niestety, nie mogłem się kontaktować z migrantami (Olą i Nelą) podczas pracy, ze względu na duży szum wytwarzany przez maszyny (przerw nie było).

Po obiedzie musiałem pojechać na pilne zakupy, więc dalszą pracę rozpocząłem o godz. 16.00. Pracowaliśmy (ja, Ola, Nela i Timur) w polu przy zbieraniu cebuli.

*Dzień VIII. Wtorek*

Do obiadu pracowałem z Olą i Nelą na taśmie przy marchwi. Ze względu na duży szum rozmawialiśmy mało. Po godz. 14.00 pracowałem na budowie, gdzie rozmawiałem głównie z Wiktorem.

*Dzień IX. Środa*

Przez cały dzień zbieraliśmy przy pomocy kombajnu marchewkę w polu. Z Olą i Nelą kontaktowałem się głównie w czasie krótkich przerw. Udało mi się też wymienić kilka zdań z mężami kobiet dzięki wspólnej (przez ok. 2–3 godziny) pracy.

*Dzień X. Czwartek*

Dzisiaj rozpoczęliśmy prace związane z przerabianiem nasienia cebuli (wytwarzaniem nasienia w czystej postaci). Początkowo ok. 2 godz. pracowałem z Olą i Nelą pakując worki nasieniem cebuli. Niestety później zostałem skierowany do pracy z Timurem przy wiałce z nasieniem.

Wieczorem podjąłem próbę poszerzenia swojego kręgu znajomości w gronie migrantów. W tym celu pojechaliśmy z Timurem rowerami do odległego o ok. 5 km gospodarstwa „A”. Z opowieści Oli wynikało, że kilka dni temu miały przyjechać tam nowe migrantki. Niestety po dotarciu na miejsce i znalezieniu domku, w którym mieszkają migranci, okazało się, że migrantki nie przyjechały. W tej sytuacji poznaliśmy mieszkających pracowników: 4 kobiety i 3 mężczyzn. Kobiety (lat ok.55, ok.40, ok.30 i ok.18) zamieszkiwały jeden mały (ok. 3 x 4 m<sup>2</sup>) pokój, a mężczyźni zamieszkiwali jeszcze mniejszy (ok. 2 x 3 m<sup>2</sup>) pokój. Wszyscy migranci za wyjątkiem jednej kobiety z Ukrainy Wschodniej pochodzili z rejonów wiejskich Ukrainy Zachodniej. Nietypowość sytuacji oraz późna pora (ok. godz. 21.00–22.00) nie predysponowały do kontynuacji znajomości (migranci kładli się spać).

*Dzień XI. Piątek*

Przez cały dzień pracowałem przy produkcji nasienia z gospodarzem. Ukształtowane w gospodarstwie zwyczaje powodują stereotypowe ustawianie pracujących w tradycyjne zestawy: Olę i Nelę Saszę i Mykołę. Wywoływało to problem mojego osamotnienia w pracy i związanego z tym ograniczenia obserwacji i rozmów. Problem ten jednak nie był łatwy do rozwiązania ze względu na podział na prace

bardziej męskie i bardziej kobiece. Z tego powodu często pracowałem np. z gospodarzem, Wiktorem lub Timurem.

#### *Dzień XII. Sobota*

Pracowałem przez cały dzień z Timurem przy zbieraniu i zwożeniu cebuli. Próbowałem zbierać nowe informacje na podstawie licznych opowieści Timura oraz weryfikować zebrane już dane poprzez skonfrontowanie percepcji Timura i mojej.

#### *Dzień XIII. Niedziela*

Pracowaliśmy przez cały dzień przy segregowaniu cebuli (ja, Ola, Nela, Timur, gospodarze oraz gospodynie). Wydaje się, że najważniejszym i najbardziej bogatym źródłem informacji o migrantach jest Ola. Aby zdobyć więc jej sympatię musiałem nieźle się starać w ciągu tych trzynastu dni (śpiewałem np. w polu pieśni ukraińskie, opowiadałem dowcipy). Spowodowało to "otwarcie się" na mnie Oli oraz brak między nami konfliktów (uważam, że jest to duże osiągnięcie z mojej strony).

#### *Dzień XIV. Poniedziałek*

Pracowałem z gospodarzem C, a następnie z Timurem przy wiałce<sup>66</sup> Gospodarz C miał bardzo dużą wiedzę na temat migrantów. Postanowiłem przeprowadzić z nim wywiad. Wywiad odbył się wieczorem w atmosferze przyjacielskiej pogawędki przy piwie w domu gospodarza.

#### *Dzień XV. Wtorek*

Pracowałem przez cały dzień przy wiałce z Timurem. Niestety nasze stosunki z Olą i Nelą mocno się oziębily na skutek ich nerwowości: gdy stałem przy obsłudze wiałki, Nela poprosiła, abym im w czymś pomógł, nie mogłem jednak porzucić maszyny ze względu na niebezpieczeństwo przepełnienia worka z cennym nasieniem (1 kg kosztuje ok. 400 zł). Moja usprawiedliwiająca odmowa nie znalazła zrozumienia u kobiet i przestały ze mną rozmawiać. W tej sytuacji ustawiłem swoją strategię badawczą w kierunku innych migrantów: Wiktora i nowopoznanych w okolicy.

#### *Dzień XVI. Środa*

Z powodu zmniejszonego w tym dniu wymiaru pracy pracowałem krócej. Zbierałem w polu cebulę zostawioną po ciągniku.

Wieczorem udało mi się namówić Timura na odwiedzenie gospodarstwa „W” i "Domu migranta". Pojechaliliśmy tam ok. godz. 20.00. Po drodze kupiliśmy trzy wina "Sophia" z założeniem, że jeśli nie uda nam się wtopić w jedno środowisko "z pierwszej butelki" to wtopimy się w drugie „z drugiej” itd. Po dotarciu na miejsce rowerami (zajęło to nam ok. 1,5 godz. ponieważ po drodze musieliśmy wstąpić do sklepu) okazało się, że Timur zna kilka osób – brata Wiktora i jakąś panią. Pani była bardzo miła i na moją prośbę przedstawiła nas dwóm dziewczynom, które już co prawda spały, ale zostały przez nią ściągnięte z łóżka. Usiedliśmy z dziewczynami, żeby pić wino. Niestety, inni mieszkańcy pokoju poszli spać. Tak więc poznałem Tanię i Anię.

Poznałem też w tym dniu grupę mężczyzn (5 osób w wieku od 30 do ok. 45 lat), wśród których wyróżnił się Oleg ze względu na rozmowność, wysoki wzrost i długi staż pobytu w "Domu migranta".

---

<sup>66</sup> Wiałka-jest to maszyna rolnicza, skonstruowana przez pewnego miejscowego inżyniera-mechanika, wykorzystywana do segregacji nasion cebuli.

*Dzień XVII. Czwartek*

Od godz. 9.30 do godz. 10.00 pracowałem przy rozładunku płyt na budowie. W trakcie rozmów z Wiktorem dowiedziałem się, że w "Domu migranta" panuje dość duża swoboda obyczajowa. Ze słów Wiktora wynikało, że wiele sympatycznych migrantek znajduje sobie "patronów" wśród Polaków, dorabiając w ten sposób do skromnej pensji. "Polak musi się jednak podobać dziewczynie".

Ok. godz. 13.00 gospodarz C zawiózł mnie do "Domu migrantów", gdzie prowadziłem rozmowy i obserwacje do godz. 21.00. Zostałem następnie odebrany samochodem przez Timura i odwieziony z powrotem. Dwa dni wcześniej uzyskałem aprobatę z ISS, żeby Timura częściowo wtajemniczyć w przebieg i cel badania z powodu wyjątkowej jego przydatności w prowadzeniu badań. Tak więc Timur wiedział już, że jestem badaczem i będąc moim dobrym kolegą pomagał mi w miarę możliwości, np. w nawiązywaniu kontaktów z migrantami lub w rozwiązywaniu moich problemów transportowych<sup>67</sup>.

*Dzień XVIII. Piątek*

W związku z zamiarem prowadzenia przeze mnie szerszej obserwacji na terenie "Domu migranta" uzgodniłem z gospodarzami, że od jutra będę mógł całkowicie poświęcić się badaniom. Musiałem też zrezygnować z wyżywienia u gospodarzy z powodu braku czasu.

Około godziny 10.00 na prośbę Timura pojechaliśmy do Warszawy, aby pomóc mu w zakupach (Timur planował wydać na odzież ok. 500 zł). Po powrocie z Warszawy ok. godz. 18.00 pojechaliśmy (ja, Timur, Paweł, Andriej, Igor) do "Domu migranta". Prowadziłem rozmowy i obserwacje w trakcie imprezy do godz. ok. 24.00. Poznałem grupę mężczyzn i kobietę wspólnie zamieszkujących jeden z pokoi w "Domu migranta".

*Dzień XIX. Sobota*

Niestety, z powodu dużego wymiaru pracy w gospodarstwie musiałem pracować od rana do ok. godz. 18.00 przy segregacji cebuli. W pracy kontaktowałem się z Timurem i Wiktorem. Pozwoliło to mi na dalsze pogłębienie i weryfikację informacji uzyskanych już u "„W”" dzięki rozmowom z Wiktorem.

*Dzień XX. Niedziela*

Przez cały dzień przeprowadzałem rozmowy i obserwacje na terenie "Domu migranta". Dużą była w tym zasługa Timura, który tradycyjnie już zawiózł mnie żukiem rano i odebrał wieczorem pomimo wysokiej temperatury ciała (ok. 38°C) z powodu anginy lub grypy<sup>68</sup>.

Poznałem w tym dniu Iwanę. Zaprosiłem ją też do baru przy CPN z zamiarem pogłębienia znajomości, lecz Iwanka nie zgodziła się. W tej sytuacji przeprowadziłem dłuższą obserwację w barze sam od ok. godz. 17.00 do ok. godz. 21.00. Spotkałem tam Tanię, Anię oraz jednego ich kolegę z Gorodka. Widziałem też dwóch policjantów na kolacji. Nie zauważyłem, aby jeszcze ktoś z migrantów korzystał z baru. Tak więc opowieści Olega o rozrywkach w barze są mocno naciągane, ponieważ w ciągu trzech

<sup>67</sup> Po pierwszej podróży rowerem do "Domu migranta" okazało się, że rower jest do tego celu nieprzydatny ze względu na niemożność zostawienia go na korytarzu w "Domu migranta" (bo ukradną), ani w pokoju (rower blokował cały pokój i uniemożliwiał poruszanie się migrantów po małym ok. 3 x 3 m<sup>2</sup> pokoju).

<sup>68</sup> W ostatnich dniach mojego pobytu w gospodarstwie „Z” zaczęła się epidemia. Najprawdopodobniej na gripę zachorowali: Timur, gospodarze F, P, Q i ja.

dni nie widziałem oprócz Ani i Tani (przesiadują one tam prawie codziennie) nikogo z migrantów.

*Dzień XXI. Poniedziałek*

W tym ostatnim dniu częściowo zajmowałem się rejestrowaniem obserwacji w "Domu migranta", a częściowo pisaniem raportu. W "Domu migranta" poznałem grupę mężczyzn (ok. 5 w wieku od 30 do 50 lat), z którymi spędziłem ok. 3 godzin. Grupa ta składała się z jednego przyjeźdnego (przyjechał właśnie w poniedziałek, lecz nie sprawiał wrażenia osoby niedoświadczonej, ponieważ był już tu wcześniej) oraz czterech "obiboków" – grupa tzw. "przejadaczy" wszystkich zarobionych w pracy pieniędzy. Z obserwacji wynika, że pracują oni znacznie mniej niż inni migranci, czyli tyle, żeby starczyło im na przeżycie. Nie wspominają też o rodzinach, więc albo ich nie mają, albo je zaniedbali. Jest to grupa, która "żyje dla siebie".

## Załącznik 2. Charakterystyka indywidualna<sup>69</sup>

### Migranci z gospodarstwa

*Ola, lat ok. 34, pochodzi z jednej z przygranicznych wsi Lwowskiej oblasti. Ma męża i syna*

Do Polski Ola przyjeżdża już czwarty rok z rzędu, w tym drugi z rzędu do obecnych gospodarzy. Pracuje mniej więcej od kwietnia do połowy listopada po ok. 12–16 godzin dziennie w zależności od pory roku i ilości pracy do wykonania. W okresie dwóch pobytów wyrobiła u obecnych gospodarzy duży autorytet. Wraz ze swoją koleżanką Nelą słyną z szybkości w wykonywaniu poszczególnych prac.

W rodzimej wsi Ola ma tylko 0,5 ha ziemi na własność, ponieważ jest to "wieś miejskiego typu". Ola posiada znajomości wśród niektórych pracowników z pobliskich gospodarstw np. zna kilkoro migrantów w gospodarstwie p. Andrzeja, u którego poprzednio pracowała, kilkoro też w innych gospodarstwach.

Z opowieści Oli wynika, że ma ona krewnych jedynie na Ukrainie i we Francji. Krewni zamieszkujący we Francji mieszkają tam od kilkudziesięciu lat. Kilkanaście lat temu odwiedzali oni Ukrainę. Ola nie spodziewa się od nich żadnych profitów, ponieważ nie udzielają oni żadnej pomocy. Ola też nigdy nie wyjeżdżała do Francji i nie ma takiego zamiaru.

Ola podejmowała trzykrotnie próby wyjazdu do pracy do USA, ponieważ ma w tym kraju znajomych. Jednak Oli nie powiodło się – nie potrafiła uzyskać wizy. Ze słów Oli wynika, że za przekupienie urzędnika ambasady amerykańskiej w Kijowie trzeba zapłacić 2000\$. Są jednak przypadki uzyskiwania wizy bez łapówki (Ola powołała się na swoją znajomą). Urzędnik ambasady zadaje też dużo pytań na temat powodu wyjazdu, znajomych itd. Trzeba więc mieć dobrze ułożoną i przygotowaną wersję, aby przejść "sito" kwalifikacyjne.

Z rozmów z Olą wynika, że interesuje się ona warunkami zatrudnienia w innych krajach – Czechach, Niemczech. Od niej np. dowiedziałem się, że w Czechach wprowadzono w tym roku wizy wjazdowe dla Ukraińców.

W planach na przyszłość Oli jest jak najszybsze ukończenie budowy domu oraz dalsze wyjazdy do pracy do Polski lub do jakiegoś innego kraju przy pojawieniu takiej możliwości.

Z obserwacji wynika, że Ola jest rozmowna i towarzyska, lecz tylko do momentu, gdy w grę zaczynają wchodzić najdrobniejsze nawet interesy własne. Staje się wtedy osobą niezwykle konfliktową i agresywną. Osobowość Oli można scharakteryzować jako autorytarną. Wynikiem tego stają się ciągle ujawniające się tendencje do wydawania rozkazów, chęć podporządkowywania innych ludzi.

*Nela, lat ok. 28, pochodzi z tej samej wsi co i Ola. Ma męża i syna*

Nela jest osobą bardzo małomówną i cichą. Z obserwacji wynika, że stara się ona robić wszystko jak Ola i darzy ostatnią dużym szacunkiem. W sytuacjach trudnych sięga po pomoc do Oli, np. "Ola powiedz Siergiejowi, żeby poszedł pozbierać marchew".

---

<sup>69</sup> Wszystkie imiona migrantów zostały zmienione.

Niestety, nawiązanie z Nela dłuższej rozmowy było wręcz niemożliwe, więc o podstawowych rzeczach musiałem się dowiadywać od Timura lub Oli.

Nela, podobnie jak i Ola, pozostawiła swojego syna pod opieką rodziców w domu. Podobne też do rodziny Oli, rodzina Neli kończy budowę własnego domu.

*Sasza, lat ok. 40, mąż Oli*

Sprawia wrażenie małomównego, smutnego, wręcz ponurego mężczyzny. Często przebywa w stanie podwyższonej nerwowości. Czasami przekształca się ona w nieuzasadnioną agresję, np. chciał pobić Timura za to, że Timur przez przypadek wyłączył mu światło w łazience. Z obserwacji wynika, że łączy go przyjaźń z Mykołą, mężem Neli. Podobnie jak Ola i Nela, Sasza i Mykoła są wszędzie razem. Niestety, nawet jednak między sobą wymieniają najwyżej kilkanaście słów w ciągu całego dnia pracy! Ostatnio Sasza pracował jako inżynier w fabryce telewizorów "Elektron".

*Mykoła, lat ok. 30, mąż Neli*

Zawód wyuczony – traktorzysta, ostatnio pracował w kołchozie przy różnych pracach. W obecnym gospodarstwie i w ogóle w Polsce jest podobnie jak Sasza pierwszy raz.

Małomówny, lecz w odróżnieniu od Saszy, trochę mniej nerwowy i agresywny. Z obserwacji wynika, że oprócz umiejętności prowadzenia pojazdów rolniczych i samochodów, Mykoła i Sasza potrafią też nieźle budować domy. Być może jest to rezultat praktyki nabytej podczas budowy własnych domów, która jeź się kończy.

*Wiktor, lat ok. 45, pochodzi z G.*

Na Ukrainie ma żonę, syna (20 lat) i córkę (17 lat). Ostatnio pracował jako kierowca w "służbie sanitariatu" i zarabiał ok. 70 złotych (dokonałem tutaj przeliczenia z hrywien według obowiązujących kursów).

Komunikatywny, sympatyczny. Według powszechnych o nim opinii (również mojej) ma w sobie to "coś", co od razu wzbudza w ludziach uczucie sympatii.

Z opowieści Wiktora wynika, że latem 1999 roku Wiktor wraz z bratem wyjeżdżał do Czech z zamiarem uzyskania legalnej pracy. Pewna firma z Winnicy oferowała dojazd, wizę i legalną pracę w Czechach. Jednak po przyjeździe do Czech okazało się, że pracy nie ma, a "firma" zniknęła. Po powrocie do domu Wiktor postanowił skorzystać z ruchu bezwizowego z Polską i przyjechał do „W”. Właśnie stamtąd został zrekrutowany przez jednego z naszych gospodarzy do pracy na budowie.

Ze słów Wiktora wynika, że ma on 600\$ długu na Ukrainie, na który składa się pożyczka w wysokości 200\$ zaciągnięta na pracę w Czechach, dług 200\$ zaciągnięty na łapówki dla dowództwa wojskowego syna "aby mu się dobrze służyło", 100\$ "na życie" na Ukrainie oraz 100\$ na podróż do Polski. Właśnie spłacenie owego długu jest główną motywacją przyjazdu do pracy Wiktora.

Wiktor przez całe życie pracował jako kierowca ciężarówek w różnego rodzaju firmach przewozowych, fabrykach itp. Największy zarobek w latach 1990–1999 (ok. 120\$) Wiktor miał w latach 1995–1996.

W czasie badań Wiktor był niezwykle ważnym respondentem ze względu na dobrą znajomość życia migrantów „W”. Wiktor spędził tam ok. tygodnia, ma tam też brata stryjecznego, z którym utrzymuje stały kontakt, odwiedzając go rowerem. Wiktor ciągle poszukuje lepiej płatnej pracy, głównie poprzez brata, „W”, który ma większy dopływ informacji o pracach. Poszukiwanie lepszej pracy oraz "spanie na gołych

deskach" w „W” stało się podstawą decyzji o zmianie miejsca zamieszkania z "Domu migranta" na nasze gospodarstwo. Obecnie Wiktor zarabia więcej niż w „W”, głównie dzięki większemu wymiarowi pracy – ok. 12 godz. dziennie, chociaż w przeliczeniu na 1 godzinę dostaje mniej niż w „W”<sup>70</sup> - 2.30 zł + wyżywienie.

Wiktora nie można zakwalifikować jako doświadczonego migranta. Oprócz Czech i Polski, Wiktor był jedynie w Rosji podczas służbowych wyjazdów ciężarówką. Wiktor zupełnie nie zna języka polskiego, ponieważ przyjechał do Polski pierwszy raz.

### Charakterystyka praktykantów

Na mocy porozumienia Związku Agramnej Młodzieży Ukrainy i partii SKL powstał program umożliwiający grupie ukraińskiej młodzieży odbywanie praktyki rolniczej w Polsce. Ze słów samych praktykantów wynika, że rekrutacja odbywała się poprzez reklamę w gazetach ukraińskich: "Absolwentom po studiach rolniczych proponujemy kurs doszkalający. Kurs obejmie serię wykładów i praktyk w Polsce i jest zakończony uzyskaniem dyplomu".

Kurs został rozpoczęty częścią teoretyczną obejmującą serię wykładów dwutygodniowych odbywających się w F. Następnie grupa ok. 30 praktykantów została rozmieszczona wśród gospodarstw regionu Mazowieckiego po 1–2 osoby w celu odbywania ośmiomiesięcznej praktyki.

W trakcie mojego pobytu w gospodarstwie poznałem czterech praktykantów. Sądzę, że ich charakterystyka i opis ich pobytu w Polsce będzie sprzyjać podkreśleniu podobieństw i różnic między typowymi migrantami–pracownikami a grupą nietypową, której warunki życia były maksymalnie zbliżone do normalnych (czas pracy ok. 8 godz. dziennie).

#### *Timur, lat 20, pochodzi ze wsi L. oblasti Czerkaskiej*

Timur sprawia wrażenie sympatycznego, wesołego i miłego człowieka. Duży urok osobisty i otwartość na świat zdobyły mu powszechną sympatię.

Tryb życia Timura różni się znacząco od trybu życia migrantów-pracowników. Timur wstaje ok. godz. 8.00 i pracuje do ok. 18.00. Otrzymywanie stałego, wynegocjowanego wynagrodzenia powoduje tendencję do unikania pracy, "objiania się". Ze słów Timura wynika, że tak było nie zawsze. Na początku praktyki pracował on na budowie na podobnych do innych migrantów zasadach – ok. 12–14 godz. dziennie. Jednak po ukończeniu pierwszego miesiąca pracy otrzymał jako praktykant tylko 300 zł. Po zgłoszeniu "reklamacji" gospodarzom stawka ta została podwyższona do 400 zł miesięcznie. Od tamtej pory Timur pracuje tylko swoje "przepisowe" 8 godzin i dostaje 400 zł miesięcznie. Zdaniem Timura powinien on jednak dostać więcej niż 400 zł czyli pracować na podobnych do innych migrantów zasadach.

Timur ma dużo czasu wolnego – ok. 6 godzin dziennie. Powoduje to bardziej intensywne życie kulturalne i towarzyskie. Ok. 2–3 razy w miesiącu Timur wyjeżdża do Błonia na dyskoteki, koncerty lub festyny. Odwiedza często mieszkających w pobliskich gospodarstwach innych praktykantów, z którymi czasami chodzi do pubu. Timur często też ogląda telewizję, więcej rozmawia z gospodarzami. Sprzyja to szybkiej nauce języka polskiego. Po sześciu miesiącach pobytu Timur rozumie ok. 90% kierowanych do niego

---

<sup>70</sup> W „W” zarabia się 2,50 za godz. + wyżywienie. Wiktor jednak nie dostał pracy w samym przedsiębiorstwie, pracował natomiast dorywczo „na bramie”, mieszkając jednocześnie w „Domu Migranta”.



zdań po polsku, sam natomiast mówi po polsku trochę błędnie, lecz dość szybko i zrozumiale. W porównaniu do Oli i Neli, których okres pobytu wynosi w sumie ok. 13 miesięcy, Timur mówi po polsku znacznie lepiej.

Budżet Timura w całości składa się tylko z zarabianych 400 zł miesięcznie. Nie dostaje on żadnej pomocy z domu, lecz sam jest zmuszony pomagać mamie i siostrze. W warunkach słabej pomocy ze strony ojca, który jest w separacji z matką Timura, Timur pomaga rodzinie opłacać naukę siostry. Pomoc własnej rodzinie nie jest jednak znacząca, ponieważ większą część wydatków Timura pochłaniają zabawy i zakup odzieży (w trakcie jednego wyjazdu do Warszawy Timur wydał 500 zł na odzież). W ciągu całego swojego pobytu w Polsce (6 miesięcy) Timur nie zaoszczędził ani grosza.

Z opowieści Timura wynika, że dobrze mu się powodziło w domu. Dorabiał on jako kierowca i miał oprócz stałego dochodu dodatkowy dochód ze służbowej benzyny. Tak więc w sumie miał on ok. 40\$ miesięcznie czystego dochodu (w warunkach wiejskich na Ukrainie uchodzi to za przyzwoity dochód).

Plany na przyszłość Timura to uzyskanie pracy na Cyprze od zimy 2000 roku. W tym celu ciocia Timura wyrabia mu wizę. Według wstępnych założeń Timur będzie pracować na Cyprze jako kierowca i zarabiać 600\$ miesięcznie. Ciekawostką jest zamiar Timura, by sprowadzić do Polski do pracy matkę i siostrę w 2000 roku. Timur chce, żeby pracowały one u naszych gospodarzy.

Do bardziej odległych planów Timura należy kupienie własnego samochodu oraz studia na wydziale prawa. Jednak obie rzeczy wymagają dużych inwestycji, na które Timur musi najpierw zarobić.

#### *Andrij, lat 21, pochodzi ze wsi Łuckiej oblasti*

Andrij uchodzi w powszechnej opinii za "mitomana". Opowiadając mity "o bogatym wujku", "o pobycie w więzieniu" itp. wyrobił on sobie opinię człowieka niepoważnego. Pomimo miękkiego, bezkonfliktowego charakteru nie jest on szczególnie lubiany, ani nielubiany. Andrij jest bardzo rozmowny i otwarty.

Rodzice Andrija rozwiedli się, gdy Andrij był jeszcze mały. Od tego momentu wychowaniem Andrija zajmuje się "bogaty" wujek. Po ukończeniu szkoły Andrij ukończył technikum rolnicze o kierunku weterynarii.

Przypadek odbywania praktyki w Polsce przez Andrija należy do szczególnie ciekawych ze względu na częstą zmianę gospodarzy. Obecnie Andrij odbywa praktykę już w trzecim gospodarstwie. Pierwsze gospodarstwo musiał zmienić z powodu konfliktu na tle nieludzkiego do niego stosunku. Ze słów Andrija wynika, że gospodarz chciał aby Andrij kąpał się raz w tygodniu i w dodatku wyzywał Andrija np. "ty ... Ukraińcu". W drugim gospodarstwie powstał konflikt "na tle córek" gospodarza. Praktyka u trzeciego gospodarza podoba się Andrija, chociaż praca jest ciężka, a pracować trzeba od rana do nocy.

Plany na przyszłość Andrija to spokojne i ciche życie na wsi na Ukrainie i praca w zawodzie wiejskiego weterynarza.

#### *Igor (lat 22, pochodzi ze wsi w Łuckiej oblasti) i Paweł (lat 26, pochodzi z Sum)*

Obaj praktykanci pracują w gospodarstwie specjalizującym się w przetwórstwie warzyw. Praca nie jest ciężka, a opłacana jest 2,5 zł za godzinę. W zakres obowiązków Igora i Pawła wchodzi hodowla koni, przyjmowanie (skup) płodów rolnych od ludności oraz inne prace dorywcze. Gospodarstwo zatrudniało zawsze tylko pracowników - Polaków.

W ciągu sześciomiesięcznego pobytu praktykanci zaoszczędzili już sporo pieniędzy. Ze słów Pawła zaoszczędził on ok. 95% zarobionych pieniędzy, jednak dużą część tej kwoty mają pochłonąć wydatki na odzież. Oprócz odzieży Igor i Paweł planują zakup na Ukrainie sprzętu RTV, w pierwszej kolejności magnetofonów.

Obaj praktykanci są bardzo sympatyczni i weseli. Ze słów praktykantów wynika, że gospodarze darzą ich dużą sympatią, czego wynikiem było zafundowanie im wycieczki po Polsce (Gdańsk, Toruń, Kraków), której koszt został w całości pokryty przez gospodarzy i wyniósł 300 zł na osobę. Pozytywne wrażenie o praktykantach wzmacnia ich umuzykalnienie: Igor gra dobrze na gitarze, a Paweł na gitarze, akordeonie i fortepianie.

Marzeniem praktykantów jest wyjazd do Kanady na praktykę. Powodem tego są zamiary Związku Agrarnej Młodzieży Ukrainy co do organizacji takich praktyk w Kanadzie.

### Charakterystyka poznanych migrantów

*Stiepan, lat ok. 50, pochodzi ze wsi Tarnopolskiej oblasti*

Stiepan pracuje w jednym z pobliskich gospodarstw. Na Ukrainie Stiepan ma żonę i córkę (ok. 20 lat). Ze słów Stiepana wynika, że już od ok. 5 lat nie był on w domu. Jednak od czasu do czasu przekazuje przez znajomych pieniądze.

Stiepana poznałem na polnej drodze w momencie gdy szedł on w kierunku naszego gospodarstwa niosąc ze sobą czekoladę i szampana, aby "posiedzieć z państwem N., bo są to porządni ludzie". Na początku Stiepan przez ok. pół minuty mówił do nas z Timurem po polsku bardzo przywoitą polszczyzną. Dopiero w trakcie dalszej rozmowy Stiepan ujawnił, że pochodzi z Ukrainy. Ponieważ zachowanie Stiepana wskazywało na stan silnego upojenia alkoholowego (ciągle chciał się z nami bratać i bronić nas przed bliżej niezidentyfikowanym wrogiem), musiałem zrezygnować z rozmowy. Inspiracją dalszej części charakterystyki Stiepana jest opowieść gospodarzy oraz Oli i Neli.

Z opowieści tych wynika, że Stiepan pracował w naszym gospodarstwie w zeszłym roku. Jednak pomimo dobrej pracy został zwolniony, ponieważ popadał od czasu do czasu w stan podwyższonej agresji, którą wyładowywał właśnie na Oli i Wierze. Cierpliwość gospodarzy skończyła się w momencie gdy Stiepan gonił z gablami<sup>71</sup> po polu Wierę. Powodem pościgu była zbulwersowanie Stiepana, ponieważ nie nadał on za szybko zbierającymi cebulę Olą i Nelą.

*Tania, lat 24, pochodzi z G.*

Tanię poznałem w "Domu migranta". Tania przyjechała tutaj z ojcem, który też mieszka w „Domu migranta”. Pierwszy raz Tania przyjechała do Polski w czerwcu. W sierpniu wyjechała na Ukrainę na ok. 2 tygodnie do domu i obecnie wróciła. Tania narzeka, że "pracy jest mało". Przez 5 ostatnich dni przepracowała tylko 2. Z obserwacji wynika, że Tania jest dofinansowywana przez znajomych Polaków.

---

<sup>71</sup> Narzędzie używane w gospodarstwach wiejskich, służące do zbierania drobnych warzyw.

*Iwanka, lat 19, pochodzi z G.*

Iwanka przyjechała do "Domu migrantów" za namową kolegi. Podobnie jak Tania, Iwanka mieszka w mieszanym pokoju i narzeka na brak pracy. Z obserwacji wynika, że Iwanką opiekuje się starszy "kolega".

Ciekawostką jest opowieść Iwanki o wypadku w Błoniu. Po wyjściu z baru została ona napadnięta przez trzech pijanych mężczyzn Polaków, którzy chcieli ją zgwałcić, lecz udało jej się uciec.

*Oleg, lat ok. 28, pochodzi z G.*

Oleg jest jednym z najdłużej zamieszkujących "Dom migranta", mieszka tu od 1996 roku. Oleg znajduje zatrudnienie przy bramie<sup>72</sup>. Oleg ma duży autorytet wśród mieszkańców "Domu migranta". Ze jego słów wynika, że często musi zaprowadzać porządek na terenie "Domu migranta", rozdzielając bijących się. Oleg jest też organizatorem dyskotek.

### Charakterystyka właściciela przedsiębiorstwa „W” i „Domu migranta”

*„W”, właściciel przedsiębiorstwa*

Charakterystyka właściciela „W” w całości jest oparta na opowieściach migrantów i gospodarzy gospodarstwa „Z”.

Właściciel „W” ma kilku przyjaciół, którzy prowadzą podobne przetwórcze firmy w różnych częściach Polski Wschodniej. Wymiana informacji, doświadczeń oraz współdziałanie finansowe między przyjaciółmi stanowi o dużej sile firmy „W”.

Ciekawostką jest wygląd właściciela „W”. Wygląda on na człowieka, który bardzo mało dba o siebie: stara odzież, twarz człowieka nadużywającego alkoholu. Wygląd taki często powoduje różne śmieszne sytuacje, mylony jest on z pracownikami przez np. klientów.

Pewien nowoprzybyły migrant z Ukrainy zapytał samego właściciela „W”:

- Jak tu znaleźć szefa ?
- Ja jestem szef.
- Ty jesteś pijakiem, a mi chodzi o szefa.

Podobno po tej wymianie zdań migrant od razu został przyjęty do pracy.

---

<sup>72</sup> Brama została szerzej opisana w rozdziale 2.1.

## Bibliografia

Antoniewski R., Górny A., Koryś I., Kosmała A., 2000. Z zastosowań technik jakościowych w badaniach nad migracjami: Doświadczenia OBM, „ISS Working Papers”, Seria: Prace migracyjne nr 38, [www.iss.uw.edu.pl/osrodki/cmr/wpapers/pdf/038.pdf](http://www.iss.uw.edu.pl/osrodki/cmr/wpapers/pdf/038.pdf)

Antoniewski R., 1997. Przyczynek do badań nad nieformalnym rynkiem pracy cudzoziemców. Funkcjonowanie giełdy pracy w jednej z podwarszawskich miejscowości, „ISS Working Papers”, Seria: Prace migracyjne, Nr 3, ISS UW, [www.iss.uw.edu.pl/osrodki/cmr/wpapers/pdf/003.pdf](http://www.iss.uw.edu.pl/osrodki/cmr/wpapers/pdf/003.pdf)

Białas M., Kobyłecki R., 2001. Czynniki wpływające na integrację imigrantów z kulturą przyjmującą, w: H. Malewska-Peyre (red.) *Swojskość i obcość: o akulturacji imigrantów w Polsce* Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Psychologii PAN

Bourdieu P., 1986. The Forms of Capital w: J. G. Richardson (red.) *Handbook of Theory and Research for Sociology of Education*. New York, Westport, Connecticut. London: Greenwood Press, ss. 117-142

Crosier M., Friedberg F., 1982. *Człowiek i system. Ograniczenia działania zespołowego*. Warszawa: PWE

Finch F., 1989. *Family Obligations and Social Change*, Cambridge: Polity Press

Koryś I., 2002. W pół drogi – migracje powrotne z Niemiec w: K. Iglicka (red.) *Migracje powrotne Polaków: Powroty sukcesu czy rozczarowania?* Warszawa: ISP, ss. 161-184

Koryś I., Żuchaj O., 2000. *Turkish Flow To Poland: General Description*, „ISS Working Papers”, Seria: Prace Migracyjne, Nr 37, Warszawa: ISS UW, <http://www.iss.uw.edu.pl/osrodki/cmr/wpapers/pdf/037.pdf>

Ossowska M., 1985. *Moralność mieszczańska*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich

Ravenstein E. G., 1885. Laws of Migration, *Journal of the Royal Statistical Society*, Nr 52